

# KOMENTARZ do

## *1. Listu do Tesaloniczan*

List do Tesaloniczan ze względu na swój charakter ukazuje bardziej niż inne listy Nowego Testamentu niezaprzeczną prawdę o przyjściu Pana Jezusa w celu pochwycenia wierzących. Jest to dokument Słowa Bożego, którego odbiorcami byli ówcześni Tesaloniczanie, ale tak samo przemawia i do nas w obecnym czasie, ukazując prawdziwość życia wiary oraz świadome i żywe oczekiwanie na powtórne przyjście Zbawiciela.

Książka ta podejmuje temat praktyki życia chrześcijańskiego ukazanego w tym liście, aby w ten sposób rozbudzić i utwierdzić u czytelnika nadzieję w oczekiwaniu na przyjście Pana Jezusa w celu pochwycenia prawdziwie wierzących ludzi, którzy wspólnie tworzą Jego Zgromadzenie na tej ziemi.



Rozpowszechnianie  
Literatury  
Chrześcijańskiej

ISBN 978-83-949454-8-0



9 788394 945480

[www.rlch.pl](http://www.rlch.pl)

KOMENTARZ do 1. Listu do Tesaloniczan

# KOMENTARZ do

## *1. Listu do Tesaloniczan*

Ernst-August Bremicker

**Komentarz  
do 1. Listu  
do Tesaloniczan**

**Tytuł oryginału:**

*Den Herrn erwarten und Praxis des Christenlebens  
Den 1. Thessalonicher – Brief besser verstehen*

**Wydawca oryginału:**

Beröa – Verlag, 8038 Zürich, Szwajcaria

**Wydawca:**

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej  
ul. Bukowina 55  
43-180 Orzesze  
email: rlch@rlch.pl  
www.rlch.pl

GBV Dillenburg GmbH  
Eiershäuser Str. 54  
35713 Eschenburg, Niemcy  
email: info@gbv-dillenburg.de  
www.gbv-dillenburg.de

**Przekład:**

Maranatha Iwańska

**Korekta językowa:**

Wiesława Barcicka

**Skład komputerowy, projekt okładki, druk i oprawa:**

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 978-83-949454-8-0

## Spis treści

Wstęp .....	5
ROZDZIAŁ 1    Praktyczny stan Tesaloniczan .....	15
ROZDZIAŁ 2    Służba apostoła Pawła .....	39
ROZDZIAŁ 3    Misja Tymoteusza i jego relacja z odbytej podróży .....	73
ROZDZIAŁ 4    Święte życie wierzących .....	93
ROZDZIAŁ 5    Dzień Pański .....	125



# Wstęp

1. List do Tesaloniczan bardziej niż wszystkie inne listy Nowego Testamentu zajmuje się przyjściem Pana w celu pochwycenia wierzących. Skierowany jest do miejscowego zgromadzenia, które choć było jeszcze bardzo młode w wierze, żyło w codziennym i świadomym oczekiwaniu na powtórne przyjście swojego Pana. W całym liście bardzo mocno odczuwalna jest świeżość życia wiary tego zgromadzenia. Wprawdzie wierzącym w Tesalonice brakowało jeszcze poznania, lecz w swoim życiu przejawiali to, za czym Pan Jezus tak bardzo tęsknił u Efezjan. Wierzący ci byli zaznajomieni z najwznioślejszymi prawdami Bożymi, ale porzucili swoją pierwszą miłość (Obj. 2,4). U Tesaloniczan było inaczej. Pomimo tego, że Paweł przebywał między nimi tylko około trzech tygodni (dla porównania wśród Efezjan spędził trzy lata; Dz. Ap. 17,2), nie tylko z radością przyjęli głoszone im Słowo, lecz urzeczywistniali je również w swoim praktycznym życiu. Paweł wystawił im świadectwo, że *nawrócili się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jęgo z niebios.*

## MIASTO TESALONIKA

Miasto Tesalonika (dzisiejsze Saloniki) leży na północy dzisiejszej Grecji nad Morzem Egejskim. W czasach starożytnych Grecja podzielona była na dwie duże części. Północna część nosiła nazwę Macedonia i w jej skład wchodziły m.in. miasta: Filipia, Tesalonika, Berea. Połu-

dniowa część to ówczesna Achaja z Atenami i Koryntem. Tesalonika za czasów Pawła była jednym z najbardziej znaczących miast Macedonii. Przyjmuje się, że mieszkało w niej około 200 tysięcy ludzi. Miasto to leżało przy bardzo ważnym szlaku komunikacyjnym Via Egnatia, który łączył Rzym ze Wschodem. Tesalonika była dużym miastem handlowym, w którym wielu Żydów mieszkało na stałe. Jak większość miast portowych słynęła z niemoralności i rozwiązłości. Została założona w 315 r. p.n.e. przez Kasandra, jednego z generałów Aleksandra Wielkiego. W 168 r. p.n.e. Tesalonikę podbili Rzymianie i ustanowili stolicą prowincji. Miasto zdołało jednak zachować autonomię w sprawach wewnętrznych i administracyjnych.

## PAWEŁ W TESALONICE

Wiele wypowiedzi z tego listu będziemy mogli właściwie zrozumieć dopiero wtedy, gdy poznamy tło historyczne, które stanowiło genezę napisania tego listu. Łukasz opisuje w *Dziejach Apostolskich* 17,1-9, jak Paweł i jego współpracownik Syłas przybyli do Tesaloniki. Miało to miejsce w czasie drugiej podróży misyjnej apostoła, podczas której po raz pierwszy przybył do Europy (Dz. Ap. 16,6-12). Z Troady (leżącej w północno-zachodniej części Azji Mniejszej) Paweł i Syłas udali się do Macedonii. Ich pierwszą stacją postojową było miasto Filipia, gdzie powstało pierwsze europejskie zgromadzenie (Dz. Ap. 16,13-40). Dalej podróżowali w kierunku południowo-zachodnim do oddalonej o około 150 kilometrów Tesaloniki.

W mieście tym mieszkali niewątpliwie również Żydzi, o czym świadczy obecna w nim synagoga (Dz. Ap. 17,1). Ze sprawozdania Łukasza dowiadujemy się, że Paweł przez trzy sabaty rozprawiał w synagodze z Tesaloniczanami i że znaczna liczba ludzi wówczas się nawróciła. Jednak niektórzy spośród Żydów, kierowani zazdrością, chcieli przeszkodzić dalszemu wzrostowi dzieła, rozpoczętego przez

Pana. Dobrali sobie z pospólstwa niegodziwych ludzi i wywołali zbiegowisko. Z powodu wzburzenia tłumu Paweł zmuszony był opuścić miasto w nocy. Apostoł pisze w liście o tym, że obaj z Sylasem zostali wygnani przez Żydów (BG, rozdz. 2,15). Kolejnym celem podróży była Berea, w której apostoł zostawił Sylasa i Tymoteusza, sam zaś udał się dalej do Aten. Później obaj towarzysze apostoła dołączyli do niego. Ponieważ sam Paweł nie widział możliwości powtórnego przybycia do Tesaloniki (rozd. 2,18), targany niepokojem o wierzących, posłał do nich znowu Tymoteusza. *Przeto, nie mogąc tego dłużej znieść, postanowiliśmy pozostać sami w Atenach, i wysłaliśmy Tymoteusza, brata naszego..., aby was utwierdził w waszej wierze i dodał wam otuchy* (rozd. 3,1-2). Wszyscy trzej spotkali się znowu w Koryncie (Dz. Ap. 18,5). Stamtąd Paweł napisał dwa listy do Tesaloniczan.

O kolejnych odwiedzinach w Tesalonice Nowy Testament nie mówi nam nic dokładnego. W Dziejach Apostolskich 19, 21-22 czytamy, że Paweł miał znowu zamiar wybrać się do Macedonii i wysłał przed sobą Tymoteusza i Erasta. Z rozdz. 20,1-2 dowiadujemy się, że w końcu przybył osobiście do Macedonii i *dodawał wierzącym otuchy w licznych przemowach*. Nie można stwierdzić z pewnością, czy Paweł był w Tesalonice podczas trzeciej podróży misyjnej i, jeśli tak, jak długo tam przebywał.

## ZBÓR W TESALONICE

Zwróćmy na chwilę uwagę na wierzących w tym dużym portowym mieście słynącym z dobrze rozwijającego się handlu. Paweł nazywa ich *zbozem Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie* (rozd. 1,1). Dla lepszego zrozumienia danego listu, zawsze dobrze jest zaznajomić się najpierw z sytuacją, w jakiej znajdowali się odbiorcy i zadać sobie pytanie, kim tak właściwie byli.



W Dziejach Apostolskich 17,4 Łukasz wymienia trzy grupy ludzi, którzy przyjęli ewangelię w Tesalonice i przez to przyszli do wiary:

1. *niektórzy Żydzi*,
2. *wielka liczba spośród pobożnych Greków* (byli to poganie, którzy już uprzednio porzucili bałwochwalstwo i stali się prozelitami, czyli przeszli na judaizm),
3. *niemalo znamienitych niewiast* (prawdopodobnie Greczynek).

Czytelnik 1. Listu do Tesaloniczan odnosi wrażenie, że także niemala liczba pogan musiała przyjść do wiary. W przeciwnym razie apostoł nie pisałby o wierzących w Tesalonice, że *nawrócili się od bałwanów do Boga* (rozd. 1,9). Również niebezpieczeństwa, przed którymi przestrzega Paweł w rozdziale 4,1-8, były typowym problemem pogan (mniejszym natomiast dla rodowitych Żydów).

Mamy więc do czynienia ze zgromadzeniem, które składało się zarówno z Żydów, jak i z pogan. Prawdopodobnie większą część stanowili wierzący wywodzący się z pogan. Najwyraźniej w tym młodym zgromadzeniu nie było nieporozumień między tymi dwoma grupami, co niestety zdarzało się w innych wspólnotach (np. w Rzymie).

## SŁUŻBA I ZWIASTOWANIE PAWŁA W TESALONICE

Gruntowna znajomość treści i tematu nauczania Pawła w Tesalonice ma decydujące znaczenie dla zrozumienia jego obu listów napisanych do mieszkających tam wierzących. Tylko wtedy, gdy będziemy mieli przed oczyma treść nauczania apostoła w Tesalonice, będziemy w stanie zrozumieć właściwie przesłanie obu listów zaadresowanych do tamtejszego zboru.

Z Dziejów Apostolskich 17,1-9 wynika, że jego kazanie zawierało dwie myśli przewodnie. Pierwsza przedstawiona jest w wersetach 2-3. Czytamy tam, że apostoł poszedł do synagogi i dowodził na podstawie Pism, że Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać, i że *tym*

*Chrystusem jest Jezus, którego ja wam głoszę.* W oparciu o pisma starotestamentowe (w tym czasie Żydzi mieli do dyspozycji tylko pisma Starego Testamentu) Paweł tłumaczył, że przybity do krzyża Jezus był obiecany przez Boga Mesjaszem, który zmartwychwstał. Dla Żyda wiadomość ta była trudna do zaakceptowania, jednak jej przyjęcie jest warunkiem zbawienia. Nacisk nie jest tutaj tak bardzo położony na *śmierć* Chrystusa (pomimo tego, że śmierć ta ma fundamentalne znaczenie), lecz na Jego *cierpienia*. To z kolei podkreśla Jego odrzucenie ze strony ludu wybranego i pogan. Spróbuję streścić kazanie Pawła swoimi słowami: „Ten Jezus, którego wyście odrzucili i ukrzyżowali, jest Chrystusem Bożym. Bóg przyjął Jego dzieło. Jego cierpienie dobiegło końca, On powstał z martwych”. Prawda ta ma znaczący wpływ na praktykę chrześcijańskiego życia – wierzący w Tesalonice musieli zrozumieć, że zostali złączeni ze zmartwychwstałym, ale odrzuconym Chrystusem. Następstwa tego były łatwe do przewidzenia: jeśli będą naśladować swego Pana, sami będą doświadczali cierpień. Apostoł Paweł był dla nich przykładem wytrwałego znoszenia cierpień (rozd. 3,4), ale i oni szybko przekonali się o tym, że podążanie za odrzuconym Panem jest nierozzerwalnie powiązane z prześladowaniami.

Następny ważny punkt wywodów apostoła znajdziemy w wersetach 6-7. Opisano tu jego przeciwników składających świadectwo o tym, co głosił. Ich gniewne słowa: *wszyscy oni postępują wbrew postanowieniom cesarza, głosząc, że jest inny król, Jezus* stanowią streszczenie bardzo ważnego aspektu nauczania Pawła. Autor listu nie głosił więc Pana Jezusa tylko jako Zbawiciela, ale również jako Króla (Jego Królestwa). Ów odrzucony przez ludzi Jezus z Nazaretu jest nikim innym jak tym, którego Bóg ustanowił Panem i Chrystusem (Dz. Ap. 2,36). Nawet jeśli Jego królewski tytuł mówi bardziej o Jego relacji z ziemskim ludem Bożym, Izraelem, to jednak i my jako chrześcijanie znamy go jako PANA Jego Królestwa, któremu służymy.

Czytając uważnie Dzieje Apostolskie, zauważymy, że w swoim głoszeniu Paweł wiele uwagi poświęcał Królestwu. Często mówił także o tym, że Jezus jest Panem. Wprawdzie nie rozpoczął On jeszcze swojego panowania z widzialną mocą, lecz w sercach wierzących jest Tym, którego autorytet i prawa chcemy uznawać. Pomimo Jego teraźniejszego odrzucenia pewne jest to, że przyjdzie chwila, kiedy ustanowi oficjalnie swoje Królestwo na ziemi. Wtedy też powróci jako Król na ziemię, aby objąć nad nią rządy. Również o tym musiał Paweł szczególnie rozmawiać z Tesaloniczanami, ponieważ z obu listów wynika jasno, że wiedzieli, iż Pan przyjdzie, aby przejąć władzę.

Te dwa tematy są ze sobą ściśle powiązane i zawierają istotne pouczenia także dla nas. Odrzucony wówczas przez Żydów Jezus jest również dzisiaj lekceważony przez ten świat. On cierpiał i my cierpimy jako Jego naśladowcy. Jesteśmy sługami w Jego Królestwie, które jest zakryte przed ludźmi tego świata. Bóg uczynił Go Panem i Chrystusem. W tym właśnie autorytecie przyjdzie, aby ustanowić swoje Królestwo w mocy i chwale. Z radością czekamy na tę chwilę, a zanim nadejdzie, posiadamy przywilej i obowiązek, aby już dzisiaj uznawać Go i czcić jako Pana naszego życia.

Powyzsze myśli obecne są w obu listach. Tesaloniczanie przyjęli Słowo w wielkim uciśnieniu, ale z radością Ducha Świętego (rozd. 1,6). W teraźniejszej formie Królestwa Bożego cierpienia są jego zewnętrzną cechą, a wewnętrzną – radość w Duchu Świętym (Dz. Ap. 14,22; Rzym. 14,17). Dlatego Paweł zaklinał Tesaloniczan, aby prowadzili życie godne Boga, który ich powołuje do swego Królestwa i chwały (rozd. 2,12). Również w drugim liście nawiązuje do tej myśli, gdy mówi, że zostali uznani za godnych Królestwa Bożego, za które też cierpieli (por. 2. Kor. 1,5). Dzisiaj cierpimy z Panem (nawet jeśli tylko w niewielkim stopniu), ale nastanie dzień, w którym On zostanie uwielbiony *wśród świętych swoich i podziwiany przez wszystkich*<sup>1</sup>, którzy uwierzyli (2. Tes. 1,10).

---

<sup>1</sup> *Wł. we wszystkich* (przyj. tłum.)

## AUTOR I GENEZA LISTU

1. List do Tesaloniczan jest jednym z pierwszych tekstów, które napisał apostoł Paweł. Niektórzy przyjmują, że jest to pierwszy napisany przez niego list (inni twierdzą, że to List do Galacjan). Już bardzo wcześnie pismo to zaczęło krążyć w obiegu pomiędzy wierzącymi tamtejszych czasów. Niektórzy ojcowie Kościoła z II w. n.e. wzmiankują o nim w swoich pismach (np. Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Tertulian).

W przypadku tego listu raczej rzadko podważano autorstwo apostoła Pawła. Jedynie niektórzy krytycznie nastawieni teolodzy stawiają je pod znakiem zapytania. Jako wierzący nie mamy jednak najmniejszych wątpliwości co do faktu, że to nikt inny jak właśnie apostoł Paweł jest inspirowanym przez Ducha Świętego autorem listu.

Co skłoniło apostoła, aby tak krótko po swoich pierwszych odwiedzinach w Tesalonice sięgnąć po pióro i pod natchnieniem Ducha Świętego napisać list do tego zboru? Gdy zestawimy Dzieje Apostolskie 18,5 z 1. Listem do Tesaloniczan 3,6, dowiemy się, że podczas pobytu w Koryncie Paweł otrzymał wiadomość od Tesaloniczan. Gdybyśmy przeczytali tylko 3. rozdział naszego listu, moglibyśmy odnieść wrażenie, że apostoł pisał z Aten. Niektóre wydania Biblii podają Ateny za miejsce powstania tekstu, jednak po uwzględnieniu 18. rozdziału Dziejów Apostolskich rozpoznajemy, że Paweł pisał z Koryntu. Miasto to było stolicą Achai (por. Dz. Ap. 18,12) i prowincja ta została wymieniona dwukrotnie w rozdziale 1. Ogólnie przyjmuje się, że 1. List do Tesaloniczan powstał około 51 r. n.e.

Powodem napisania listu była najwidoczniej wiadomość, jaką Paweł otrzymał od wierzących w Tesalonice. Bez wątpienia informacje te ucieszyły serce apostoła, który pisze: *Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei (...), tak iż staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedo-*

*nii i w Achai* (rozd. 1,2-3.7). Ich wiara w Boga rozprzestrzeniła się w wielu miejscach. To młode zgromadzenie było żywym świadectwem szczerzej wiary i wiele możemy się od niego nauczyć.

Mimo to u Tesaloniczan były zauważalne pewne braki w znajomości chrześcijańskiej prawdy (byli bowiem jeszcze bardzo młodzi w wierze), które Paweł chciał uzupełnić. Przypomnijmy sobie, że będąc w Tesalonice, mówił o przyjściu Pana. Właśnie w związku z tą kwestią doszło do pewnych nieporozumień, które zostały omówione szczegółowo w obu listach.

## PRZESŁANIE LISTU

Tesaloniczanie żyli w nieustannym oczekiwaniu powtórnego przyjścia Pana Jezusa (rozd. 1,10). Wiedzieli, że On – przez wielu odrzucony, ustanowi na ziemi swoje Królestwo w mocy i chwale. Z wielkim utęsknieniem codziennie oczekiwali owej chwili przejścia władzy przez Pana. Najwidoczniej jednak podczas swojej pierwszej wizyty w Tesalonice Paweł nie powiedział, że jeszcze przed ustanowieniem Królestwa wierzący zostaną pochwyceni, aby później przyjść wraz z Panem w chwale. Niewątpliwie istniały niejasności w tej kwestii. Gdy niektórzy wierzący umarli, pozostali byli bardzo zaniepokojeni, ponieważ myśleli, że zmarli nie będą uczestniczyli w Królestwie.

Wyjaśnieniem tego problemu Paweł zajmuje się w 1. Liście do Tesaloniczan. Rozpatrzenie tej kwestii było właściwą przyczyną napisania listu. W rozdziale 4,13 apostoł mówi: *A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei.* Następnie tłumaczy im dość obszernie, że Pan Jezus przyjdzie najpierw, aby wzbudzić z martwych wierzących, którzy zasnęli i wziąć ich do siebie wraz z żyjącymi wierzącymi. Oznacza to, że zmarli wierzący nie będą w żaden sposób poszkodowani. W rozdz. 5,10 Paweł jeszcze raz powraca do tego tematu, gdy

mówi: ...który umarł za nas, abysmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z nim żyli. W trakcie rozważania tekstu będziemy mogli się przekonać, że czuwanie i spanie użyte jest tutaj w przenośnym sensie i odnosi się odpowiednio do żyjących wierzących (to ci, którzy czuwają), jak i tych, którzy uprzednio odeszli do Pana (to ci, którzy śpią).

Pouczenia odnośnie przyjścia Pana, które bez wątpienia stanowią główne przesłanie tego listu, mają służyć naszej zachęce i zbudowaniu (rozd. 5,11). O przyjściu Pana mowa jest we wszystkich rozdziałach i każdorazowo Paweł przekazuje jakąś szczególną myśl:

rozd. 1,9-10: Tutaj przyjście Pana przedstawione zostało jako postawa determinująca całe nasze życie. Oczekiwanie Syna Bożego z niebios stanowi istotny element chrześcijańskiego bytu. Powinniśmy żyć jako wierzący zorientowani na ten cel. Przyjście Pana nie jest zwykłą teorią, lecz prawdą, która wywiera realny wpływ na nasze postępowanie i myślenie.

rozd. 2,19-20: Paweł mówi tutaj o przyjściu naszego Pana Jezusa i przekonuje, że dla sługi wiąże się ono z otrzymaniem zapłaty za wykonaną służbę (korona). Przy objawieniu się Pana zostanie ujawnione, co każdy z nas uczynił dla Niego na ziemi.

rozd. 3,12-13: Postępowanie wierzącego powinno odzwierciedlać z jednej strony miłość Bożą, z drugiej zaś Jego świętość. Myśl o Jego przyjściu na ziemię powinna sprawić, że będziemy wieść życie w świętości, tj. w poświęceniu i oddaniu Panu Jezusowi przy jednoczesnym odwróceniu się od wszelkiego zła.

rozd. 4,13-18: Wersety te nie tylko zawierają ważne pouczenie, lecz jednocześnie stanowią zachętę i pociechę dla wszystkich, którzy musieli pożegnać się z którymsz ze swoich bliskich. Będziemy na zawsze u Pana – u Tego, który nas tak bardzo miłuje. Paweł kończy pouczenie słowami: *Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy.*

rozd. 5,1-11: Tutaj znajdujemy kontynuację myśli z rozdz. 4,13-14.

Dla wierzącego przyjście Pana oznacza pociechę i zachętę, natomiast dla każdego, kto nie wierzy, jest równoznaczne ze strasznym, nieubłagany, wiecznym sądem. ...*i nie umkną* – jakże poważne słowa!

Chociaż w tym liście nauka o przyjściu Pana została wyłożona tak klarownie jak w żadnym innym, to nie ma on tak wyraźnie doktrynalnego charakteru, jak np. List do Rzymian czy listy do Kolosan i Efezjan. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj praktyka życia chrześcijańskiego, ponieważ, jak nietrudno się domyślić, jest ona bezpośrednią konsekwencją naszej nadziei na przyjście Pana. Dlatego list ten ma dodać nam otuchy, abyśmy z większym oddaniem służyli naszemu Bogu, oczekując jednocześnie przyjścia naszego Pana Jezusa z nieba.

## PODZIAŁ LISTU

Istnieją różne możliwości dokonania podziału tego listu. Poniższa segmentacja na siedem części ma pomóc w lepszym zrozumieniu i uporządkowaniu myśli zawartych w tekście:

1. praktyczny stan Tesaloniczan (rozdz. 1.),
2. służba apostoła Pawła (rozdz. 2.),
3. misja Tymoteusza i złożenie przez niego relacji z odbytej podróży (rozdz. 3.),
4. postępowanie wierzących w praktycznej świętości (rozdz. 4,1-12),
5. przyjście Pana (rozdz. 4,13-18),
6. dzień Pański (rozdz. 5,1-11),
7. praktyczne wskazówki dla wierzących (rozdz. 5,12-28).

## Rozdział 1

# Praktyczny stan Tesaloniczan

**P**ierwszy rozdział listu przedstawia żywą wiarę młodych wierzących. Paweł może dziękować za nich w modlitwie i wspominać z radością o tym, co Duch Święty zdołał w nich dokonać. Wierzący ci nie tylko uwierzyli ewangelii, ale w swoim życiu przynosili również oczekiwane owoce wiary, przez co stali się przykładem dla innych. Ich życie było ukierunkowane na wykonywanie woli Bożej i oczekiwanie na Syna Bożego z niebios. Żywe świadectwo tych wierzących jeszcze dzisiaj przemawia do nas, zachęcając, abyśmy żyli tak jak Tesaloniczanie przed prawie dwoma tysiącami lat.

### Werset 1:

*Paweł, Sylwan i Tymoteusz do zboru Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie: Łaska wam i pokój.*

Paweł, wielki apostoł pogan, nie przedstawia się w tym liście jako apostoł. Zamiast tego jednoczy się ze swoimi dwoma współpracownikami, którzy towarzyszyli mu w czasie drugiej podróży misyjnej. W niektórych listach było konieczne, aby podkreślił, że jest apostołem powołanym przez Boga. W Nowym Testamencie mamy dziewięć listów, w których Paweł wskazuje na swoje apostołstwo. Szczególnie w Liście do Galacjan musiał zaznaczyć z naciskiem, że jest apostołem i może prze-



mawiać z przynależnym mu autorytetem. Możemy zauważyć pewną zasadę, że ilekroć Paweł pisze z zamiarem napomnienia wierzących lub przedstawienia fundamentalnych prawd Nowego Testamentu, wskazuje na otrzymany przez Boga autorytet.

Tutaj jest jednak inaczej. W Tesalonice nie musiał niczego korygować, lecz mógł udzielić pochwały i z radością uznać to, co Duch Święty zdziałał w odbiorcach listu. Jego relacja z Tesaloniczanami przejawiała się we wzajemnym szacunku i uznaniu, jak również serdecznej miłości.

Sylas i Tymoteusz towarzyszyli apostołowi w czasie jego pierwszej podróży do Europy i razem z nim odwiedzili Tesalonikę. Podobnie jak Paweł, Sylas był Żydem posiadającym rzymskie obywatelstwo (por. Dz. Ap. 16,37). Świadcstwo, jakie zostało mu wystawione poprzez uwagi zawarte w Dziejach Apostolskich, pozwala wyciągnąć wniosek, że był użytecznym towarzyszem podróży. Później współpracował także najwidoczniej z apostołem Piotrem, który nazywa go *wiernym bratem* (1. Piotra 5,12).

Tymoteusz jest nam dobrze znany jako współpracownik Pawła. Do końca życia serdeczna więź łączyła apostoła z młodym bratem, którego nazywał swoim *umiłowanym dzieckiem*. Również w innych listach Pawła Tymoteusz występuje we wstępnym pozdrowieniu (np. 2. List do Koryntian, List do Filipian, List do Kolosan).

Paweł nazywa adresatów listu *zborem Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie*. Tego rodzaju zwrot znajdujemy jeszcze tylko jeden raz – mianowicie w 2. Liście do Tesaloniczan. Tematem tegoż listu nie jest jedno duchowe ciało, tj. Kościół Boży, jak np. w Liście do Efezjan. Prawda o Kościele nie była prawdopodobnie jeszcze znana Tesaloniczanom albo słyszeli o niej w bardzo nikłym stopniu. Zamiast tego tutaj podkreślona zostaje ich nowa relacja, w którą właśnie wkroczyli. Mieli do czynienia z Bogiem Ojcem i z Panem Jezusem Chrystusem. Nasz związek z Bogiem ma co prawda niewątpliwie osobisty charakter, ale jako dzieci Boże mamy przywilej, aby wspólnie się Nim

radować. Zgromadzenie (Kościół Boży) jest postrzegane jako rodzina Boża. Jesteśmy dziećmi Bożymi – przez Pana Jezusa Chrystusa możemy znać Boga jako swego Ojca.

Relacja z Bogiem Ojcem z jednej strony i z Panem Jezusem Chrystusem z drugiej przypomina nam to, o czym pisał apostoł Jan, a po części również Piotr. Wierzący są w *Bogu Ojcu*. To o tym mówi Jan: *Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca* (1. List Jana 2,13). Słowa te dotyczą każdego wierzącego. Nie wykluczają w żadnym razie tych, którzy dopiero przyjęli wiarę. Jesteśmy dziećmi Bożymi, ponieważ zostaliśmy narodzeni z Boga. Znamy Go jako Ojca, który nas miłuje i ma o nas staranie. Możemy mieć z Nim społeczność. Tesaloniczanie znajdowali się w trudnych okolicznościach. Byli prześladowani i uciskani. Jaką zachętą było dla nich przypomnienie o wielkim Bogu, który stał się ich Ojcem!

Chrześcijanin nie jest złączony tylko z Bogiem Ojcem, lecz również z Panem Jezusem Chrystusem. Werset ten przedstawia Jego pełny tytuł, co nie jest wcale dziełem przypadku. On jest *Jezusem Chrystusem*, tym niegdyś uniżonym (Jezus), ale namaszczonego przez Boga i postawionym ponad wszystkim Synem Człowieczym (Chrystus). On jest również Panem. Jako wywyższony Człowiek nosi ten tytuł. Bóg uczynił Go Panem (Dz. Ap. 2,36). Podobnie jak niegdyś Tesaloniczanie, także my znajdujemy się w Królestwie Bożym, a co za tym idzie – mamy z Nim do czynienia jako Panem. W liście tym Boży Syn został nazwany tak dwadzieścia pięć razy. Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem – bezgraniczna łaska! – ale jest również naszym Panem. To Jego prawa uznajemy w świecie, który do dzisiaj Go odrzuca. Tak, jak wtedy, tak i dzisiaj świat nie zamierza Go uznać. Naszym przywilejem jest dzielenie z Nim Jego odrzucenia i uznawanie Jego praw jako Pana. Jeśli to czynimy, w przyszłości będziemy współuczestniczyć w Jego panowaniu. Jest to pouczenie wynikające z obu listów apostoła.

Jak bardzo musiało to pokrzepić Tesaloniczan, gdy uświadomili sobie po raz kolejny zażyłą więź, jaka łączyła ich z Bogiem Ojcem i z Panem Jezusem Chrystusem! Niektórzy z nich przed swoim nawróceniem byli poganami. Jako tacy służyli obcym bogom i obcym panom. Teraz natomiast znali jedynego prawdziwego Boga i byli połączeni z Nim i Jego Synem. Jaka istotna zmiana!

Życzenie błogosławieństwa jest krótkie, ale jakże głębokie: *Łaska wam i pokój*. *Łaska* (charis) była pozdrowieniem funkcjonującym pośród pogan, podobnie jak *pokój* (szalom) pośród Żydów. Paweł łączy obydwie te słowa tak, że możemy mówić dzisiaj o chrześcijańskim pozdrowieniu.

To łaska przynosi ludziom zbawienie (Tyt. 2,11). Daje nam wszystko, czego potrzebujemy na naszą pielgrzymkę (2. Kor. 12,9). Łaska zostanie nam podarowana również przy objawieniu się Pana Jezusa (1. Piotra 1,13). Całe chrześcijańskie życie zamyka się w ramach Bożej łaski, rozumianej tu nie tylko jako dar zbawienia, ale jako codzienna obecność Boga w życiu wierzącego. Apostoł życzył Tesaloniczanom, a wraz z nimi i nam, abyśmy posiadali pogłębiającą się świadomość niezasłużonej przychylności Boga, z którą On nieustannie spogląda na swe dzieci.

Podobnie ma się sprawa z pokojem. Nie chodzi tu o pokój z Bogiem, który posiada każde dziecko Boże, lecz o pokój Boży, który jest stałym udziałem każdego, kto ufa swojemu miłującemu Ojcu i kroczy drogą posłuszeństwa wobec Pana. Nasze stanowisko jest *w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie*. Codziennym błogosławieństwem wierzącego chrześcijanina jest radość z łaski i pokoju, które Bóg daje nam na naszej drodze.

### **Werset 2:**

*Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie...*

Paweł był wyjątkowo zapracowanym człowiekiem. Gdy przeczytamy Dzieje Apostolskie oraz listy, które wyszły spod jego pióra, zauważymy, jak liczne i rozmaite były jego zajęcia. Podróżował, głosił Słowo Boże, pracował zawodowo, odwiedzał wierzących, pisał listy. Mimo tego nigdy nie zapominał o modlitwie. Wręcz przeciwnie, modlitwa zajmowała w jego życiu wiele miejsca. Znał jej wartość i znaczenie, dlatego też nigdy nie pozwalał sobie na jej zaniedbywanie.

Niewątpliwie Paweł modlił się również o sprawy osobiste. Na pierwszym planie była jednak wstawiennicza modlitwa za innych. Troszczył się o wierzących i przedkładał ich w modlitwie Bogu. Modlił się za tymi, których znał osobiście (jak np. Tesaloniczanie) oraz za tymi, których nie znał (np. Kolosanie). Tematy modlitw apostoła, które znajdujemy w listach, były różne. Po bliższym przyjrzeniu się jego różnym intencjom możemy powiedzieć, że były dostosowane do potrzeb i sytuacji wierzących, o których się modlił. W przypadku Tesaloniczan miał powód do wdzięczności i nie omieszkał dawać jej wyrazu w swoich modlitwach. Mógł zawsze dziękować swojemu Bogu za wierzących w Tesalonice.

Czy my nie możemy i nie powinniśmy się czegoś od Pawła nauczyć? Jak szybko jesteśmy skłonni, by widzieć u naszych braci i siostr to, co jest negatywne i co nas zasmuca! Krytykujemy ich i zapominamy o tym, co Bóg był w stanie w nich zdziałać. Spróbujmy dziękować Bogu za naszych współwierzących, a prawdopodobnie po krótkim czasie zauważymy, że postrzegamy ich w zupełnie innym świetle niż dotychczas.

Paweł dziękował za nich *wszystkich*. O nikim nie zapominał. W przypadku Filipian było podobnie. Apostoł dziękował za nich wszystkich z radością (Fil. 1,4). Co więcej, modlił się nie tylko raz na jakiś czas, lecz *nieustannie*. Słowo to wskazuje na systematyczną czynność. Dziękowanie za innych może być również naszym dobrym zwyczajem oraz potrzebą serca.

Paweł nie modlił się sam, lecz wspólnie z Tymoteuszem i Syłasem. Braterska modlitwa jest niewątpliwie czymś błogosławionym.

**Werset 3:**

*...mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym.*

W wersecie tym Paweł wylicza wewnętrzne cechy, które wyróżniały Tesaloniczan. Były to: wiara, miłość i nadzieja. Uwadze wnikliwego czytelnika nie ujdzie z pewnością fakt, że wierzącym tym w wielu kwestiach brakowało pouczenia. Nie byli utwierdzeni w chrześcijańskiej prawdzie, ale ich praktyczny stan duchowy był zaskakująco dobry. Jak napisał A.C. Gaebelien: „Wiara, miłość i nadzieja to zasady, które kształtują nasz charakter jako chrześcijan”<sup>1</sup>. Zasady te odnajdujemy w analizowanym wersecie. Serca Tesaloniczan były w prostocie zwrócone ku Bogu Ojcu oraz Panu Jezusowi. Wielkie poznanie i gruntowna znajomość chrześcijańskiej nauki (choć ważne), nie są gwarancją tego, że osoba, która je posiada, będzie rzeczywiście przejawiała w swoim życiu te zasadnicze cechy leżące u podstaw chrześcijaństwa.

Wiara, miłość i nadzieja występują kilkakrotnie w takim połączeniu w Nowym Testamencie, np. pod koniec 13. rozdziału 1. Listu do Koryntian. W samym liście do Tesaloniczan Paweł jeszcze raz powraca do tych wartości (rozd. 5,8). Tutaj jednak cechy te zostały powiązane z innymi rzeczami. Użyte tu określenia pokazują, w jaki sposób cechy te znajdowały swój wyraz w praktycznym życiu wierzących w Tesalonice. Paweł nie mówi o wierze, lecz o dziele wiary (lub uczynkach wiary), zamiast o miłości – o trudzie miłości, zaś na koniec – o wytrwaniu w nadziei. Oznacza to, że właściwe usposobienie Tesaloniczan zrodziło dobre owoce.

**Wiara** w biblijnym sensie jest pewnością, trzymaniem się realnej rzeczywistości, która jest jednak niedostrzegalna dla naturalnego oka.

W tym znaczeniu przeciwstawiona jest widzeniu (por. Hebr. 11,1). Łączy nas z realnym światem niewidzialnym. Wiara zwraca się ku Bogu – On jest jej podmiotem – i wyraża się w zaufaniu i posłuszeństwie. Oczy naszych serc zostają otwarte, aby wejrzeć w świat niewidzialny. Wiara już dzisiaj pozwala nam radować się niewidzialnym światem jak naszą faktyczną własnością. Nadchodzi dzień, w którym będziemy mogli ujrzeć go również oczami naszego ciała. Dzisiaj jednak żyjemy w wierze, nie w oglądaniu. Tesaloniczanie mieli pamiętać o tym, że niewidzialny świat istnieje i jest realną rzeczywistością jeszcze przed ustanowieniem Tysiącletniego Królestwa. Już niedługo Królestwo to ukaże się oczom wszystkich, ale dzisiaj jest dostrzegalne wyłącznie dla wiary (która widzi Króla w niebie i podporządkowuje się Jego autorytetowi).

Wiara bez uczynków jest martwa (por. Jak. 2,26). Przejawia się w czynach, a jeśli tak nie jest, to jest to niezgodne z Bożą wolą. Niezwykle ważne jest, abyśmy rozumieli, że źródłem uczynków wiary może być tylko Duch Boży, nigdy zaś grzeszna natura nieodrodzonego człowieka. Chrześcijańskie uczynki nie są wykonywane po to, aby osiągnąć wiarę i zbawienie, lecz odwrotnie – z racji otrzymanego darmo zbawienia i z wiary. Uczynki są logiczną konsekwencją udzielonej przez Boga wiary. Tak było u Tesaloniczan i tak powinno być u nas.

Podobnie jak wiara, **miłość** również zwraca się przede wszystkim ku Bogu, następnie zaś ku naszym bliźnim. Miłość, o której tu mowa, to miłość Boża. Jako ludzie nieodrodzeni zdolni jesteśmy jedynie do nienawiści. W Liście do Tytusa 3,3 czytamy: *Bo i my byliśmy niegdyś (...) zniechęceni i nienawidzący siebie nawzajem*. Dzięki Bogu stan ten uległ jednak zmianie. Potrafimy miłować, ponieważ jesteśmy zrodzeni z Boga. Boża miłość rozlana jest w naszych sercach (Rzym. 5,5). Ta nowa, Boża natura nie potrafi nie miłować. Miłość to sprawa serca. Jest czynna wewnątrz, ale nie może pozostać niezauważona. Uwidacznia się w praktycznej miłości bratniej. O tym mówi wspomniany tutaj *trud miłości*. Użyte tutaj słowo oznacza „intensywny wysiłek aż do gra-

nic wyczerpania”. Czy znamy jeszcze tego rodzaju starania o wierzących, mające swoje źródło w Bożej miłości?

Trzecią cechą jest **nadzieja**. Paweł oznajmił Tesaloniczanom prawdę o tym, że Pan Jezus powróci, aby ustanowić na ziemi swoje Królestwo. Nadzieja żyła w nich i zrodziła wytrwanie. Naszą nadzieją nie jest lepsza przyszłość, uwolnienie od trosk i cierpień, lecz osoba Pana Jezusa. On sam jest naszą nadzieją (1. Tym. 1,1). Pragniemy, aby to, co dotychczas stanowiło przedmiot naszej wiary, stało się widzialną rzeczywistością. Pan Jezus dojdzie do swoich praw w świecie, który Go odrzucił i w którym stał niegdyś Jego krzyż. Na tę chwilę czeka On sam (Hebr. 10,13) i my wraz z Nim.

W 2. Liście do Tesaloniczan 3,5 Paweł mówi o wytrwaniu Chrystusowym i wyraża życzenie, aby nasze serca zostały skierowane na to właśnie wytrwanie. Wytrwanie oznacza również cierpliwe znoszenie doświadczeń i cierpień, które nas spotykają. Tesaloniczanie byli poddani trudnym próbom. Mimo to ich wzrok skierowany był na Tego, który powróci. Oczekiwali Syna Bożego z niebios i to dodawało im nowej otuchy i siły. W sytuacji, gdy powodzi się nam stosunkowo dobrze, nasze wytrwanie w nadziei jest często bardzo słabe.

Wiara, nadzieja i miłość powinny stanowić motywację dla wszelkich poczynań chrześcijanina. Nasze usposobienie powinno być nacechowane tymi trzema wartościami. Gdy apostoł Jan pod koniec I w.n.e pisał list do zboru w Efezie (Obj. 2.) przyznał, że tamtejsi wierzący wyróżniali się uczynkami, trudem i wytrwałością. Zewnętrznie ich życie sprawiało jak najlepsze wrażenie. Ale gdzie były wiara, miłość i nadzieja? Jakie było ich usposobienie? Pan Jezus musiał skarżyć się: *Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość*. Słowa te zostały skierowane do zboru, do którego niewiele (może ok. 30) lat wcześniej apostoł Paweł napisał list, a w nim przedstawił najwyższe chrześcijańskie błogosławieństwa. Uczynki, trud i wytrwałość w Efezie co prawda nie ustały, ale przestały być owocem owych wzniosłych chrześcijań-

skich zasad: wiary, miłości i nadziei. Przyzwyczajenie przetrwało, ale żywa społeczność z Bogiem osłabła. Tutaj w Tesalonicie było na szczęście inaczej. Mimo nikłego jeszcze poznania uczynki wierzących były owocem żywej wiary. Ich starania były wynikiem miłości, natomiast siłę do wytrwania czerpali z ożywiającej ich nadziei.

A jak jest z nami? Bóg nie jest człowiekiem, żeby miał widzieć tylko nasze postępowanie i aktywność, choćby nawet najbardziej zasługującą na uznanie. On widzi serca i kierujące nimi motywy. Chce wiedzieć (i wie!), jakie usposobienie kryje się za naszymi czynami. Czy jest to kwestia przyzwyczajenia, czy nasze zadania wykonujemy w autentycznej społeczności serca z Nim? Gdziekolwiek chrześcijańskie uczynki są owocem przyzwyczajenia, brakuje pierwszej miłości. Pierwsza miłość to miłość najlepsza, pierwszej jakości – miłość, której przedmiotem jest sam Bóg. On pragnie, abyśmy przyłgnęli do Niego całym swoim sercem. Potrzebujemy więc szczerze oddanych serc. Tego możemy nauczyć się od Tesaloniczan.

#### **Werset 4:**

*...wiedząc, bracia umiłowani przez Boga, że zostaliście wybrani.*

Zauważmy, z jaką miłością apostoł zwraca się do młodych wierzących. Nazywa ich braćmi umiłowanymi przez Boga. Oczywiście, że wyrażenie to obejmuje również siostry. Paweł wiedział, że wierzący ci byli umiłowani przez Boga. Był to dla niego wystarczająco przekonujący powód, aby samemu darzyć ich szczerą miłością.

Z wielkim przekonaniem apostoł mówi o ich wybraniu. Nauka o chrześcijańskim wybraniu nie stanowi tutaj nadrzędnego tematu. Przedstawiona i wytłumaczona została w innych fragmentach Słowa Bożego (np. Efez. 1,4). Tutaj natomiast apostoł wiedział, iż wierzący ci należeli do grona wybranych. Skąd wiedział? Gdy przybył do Tesaloniki z Sylasem i Tymoteuszem, nie mógł przecież wiedzieć, kto z mieszkańców tego miasta jest wybrany przez Boga. Paweł nie miał wglądu



do księgi żywota. Nie czytamy również o jakimś szczególnym objawieniu, w którym Bóg zdradziłby mu imiona swoich wybranych. Niemniej jednak, gdy apostoł przyglądał się życiu Tesaloniczan, widział dowody wiary, miłości i nadziei. To utwierdzało go w przekonaniu, że chrześcijanie ci byli wybrani przez Boga.

Użyty tutaj w oryginale czasownik *wiedzieć* wskazuje na to, że wiedza ta nie była skutkiem objawienia, lecz obserwacji. Paweł mógł poznać po ich zachowaniu, że byli wybrani przez Boga. W swojej praktyce urzeczywistniali to, czego się nauczyli. Dlaczego dzisiaj tak często musimy zadawać sobie to pytanie, czy ktoś naprawdę jest nawrócony, czy nie? Czy nie jest tak dlatego, że naszym życiem nie pokazujemy dość wyraźnie, po czyjej stronie stoimy? Bóg chce, aby nasze życie było niezbitym świadectwem, że jesteśmy dziećmi Bożymi, wybranymi przez Niego. Dzisiaj jest to tak samo możliwe jak wtedy.

#### **Werset 5:**

*Gdyż ewangelia zwiastowana wam przez nas, doszła was nie tylko w Słowie, lecz także w mocy i w Duchu Świętym, i z wielką siłą przekonania; wszak wiecie, jak wystąpiliśmy między wami przez wzgląd na was.*

Werset ten przedstawia sposób, który przyczynił się do duchowego zdrowia Tesaloniczan. Środkiem tym jest ewangelia. Paweł nazywa ją tutaj „*naszą ewangelią*”, ponieważ zwiastował ją w Tesalonice wspólnie ze swoimi towarzyszami. Zwiastowanie ewangelii – punkt wyjściowy i źródło wszystkiego – było jednym z głównych filarów służby apostoła Pawła. Sam mówi o tym w swojej mowie pożegnalnej wygłoszonej wobec starszych w Efezie (Dz. Ap. 20.). Świadczenie o konieczności pokuty i głoszenie ewangelii, zwiastowanie Królestwa Bożego oraz objawianie całego zamysłu Bożego – to była jego służba.

Paweł zwiastował pełną ewangelię. Co to znaczy? Według 1. Listu do Koryntian 15,1-4 kazanie to zawierało trzy istotne elementy, miano-

wicie: śmierć Chrystusa, Jego pogrzebanie i zmartwychwstanie. Wiara w te prawdy ratuje. Ewangelia jest „kompletnym świadectwem o tym, co zgubiony grzesznik znajduje w Chrystusie”<sup>11</sup>.

W jaki sposób ewangelia dotarła do Tesaloniczan? Paweł wymienia tutaj cztery aspekty, które wskazują nam na Bożą ingerencję. Po pierwsze w słowie, po drugie w mocy, po trzecie w Duchu Świętym, a po czwarte z wielką siłą przekonania. Tak jest do dzisiaj, o ile nasze głoszenie przebiega we właściwy, miły Bogu sposób.

Oczywiście, że na pierwszym miejscu znajduje się samo głoszenie. Zanim w ogóle Słowo Boże będzie mogło być przyjęte, musi być zwiastowane i usłyszane (lub przeczytane) przez odbiorców. Podobnie było u Koryntian. Paweł pisze do nich: *A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście* (1. Kor. 15,1). Na słowach jednak się nie kończy. Jeżeli zwiastowane poselstwo zostaje przyjęte, generuje ono moc. Tutaj nie jest co prawda powiedziane, że jest to moc Ducha Bożego, ale z pewnością nie jest to też moc ludzka. To moc Boża. Paweł pisał do Rzymian: *Albowiem nie wstydę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy* (Rzym. 1,16). Moc Boża sprawia, że Słowo działa w wierzącym i powoduje w jego życiu diametralną zmianę. Zostaje wyjęty z obszaru śmierci i przeniesiony do sfery życia. Kto przyjmie pełną ewangelię, otrzymuje Ducha Świętego. Duch natomiast wzbudza w nas pewność zbawienia, która została tutaj nazwana *głębokim przekonaniem* (BP). To doprawdy coś wielkiego, że możemy wiedzieć, iż zostaliśmy przyjęci przez Boga. Bóg nie pozostawia nas w niepewności, lecz stawia na pewnym gruncie. Kto uwierzył ewangelii, nie musi być nękany wątpliwościami. Opieramy się na tym, co powiedział Bóg i to daje nam pokój.

Następnie zaprezentowany jest nam przykład sługi. Widzieliśmy już, że to Paweł i jego współpracownicy zwiastowali Tesaloniczanom Słowo. Samo zwiastowanie to jednak za mało. Paweł dodaje: *wszak wiecie, jak wystąpiliśmy między wami przez wzgląd na was*. Mówić coś

to jedna rzecz – inna być kimś i coś sobą reprezentować. Zwiastun ewangelii powinien zawsze być żywym odzwierciedleniem tego, czego naucza. Głoszone Słowo i sposób życia muszą pozostawać w harmonii, jeżeli świadectwo ma przynieść owoc. W drugim rozdziale ta niezwykle ważna zasada została omówiona jeszcze raz – tym razem bardziej szczegółowo (w. 1-12).

Dlaczego pomiędzy nami widać tak niewiele owocu? Czy nie jest tak m.in. dlatego, że tak wiele mówimy, a tak słabo wcielamy w czyn to, co głosimy? Być może posiadamy niemałe poznanie i potrafimy pięknie mówić, ale nie urzeczywistniamy tego w naszym codziennym życiu. Jak to dobrze, że i w tej sprawie Pan Jezus jest naszym doskonałym przykładem. U Niego słowa i czyny zgadzały się w każdym calu, tak bardzo, że śmiało mógł powiedzieć, że jest tym, co mówi (Ew. Jana 8,25<sup>2</sup>). Dzieje Apostolskie rozpoczynają się przypomnieniem tego, co Jezus zaczął czynić i nauczać (Dz. Ap. 1,1). Najpierw czyny, potem słowa – tak było u Pana, zaś Paweł był Jego wiernym naśladowcą. Również i my możemy podążać za tym przykładem.

### Werset 6:

*A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pana i przyjęliście Słowo w wielkim uciśnieniu, z radością Ducha Świętego.*

Po opisanych w wersecie 3. wewnętrznych wartościach, które charakteryzowały życie Tesaloniczan (wiara, miłość i nadzieja) w wersecie 6-8 znajdujemy ich zewnętrzne cechy rozpoznawcze. To, co obecne było w sercach wierzących, uwidaczniało się również na zewnątrz.

Zanim przyjrzymy się bliżej tym zewnętrznym cechom, zwróćmy na chwilę naszą uwagę na sytuację, w jakiej znaleźli się adresaci listu, dlatego że przyjęli Słowo. W rozdz. 2,13 czytamy o tym, w jaki sposób przyjęli Słowo Boże. Tutaj mamy na myśli raczej zewnętrzne okolicz-

---

<sup>2</sup> Dosłowne tłumaczenie tego wersetu brzmi: *Jestem tym, co do was mówię* (przyp. tłum.)

ności, będące skutkiem ich zwrócenia się ku chrześcijaństwu. Ich położenie zostaje opisane dwoma zwrotami: *wielkie uciśnienie* oraz *radość Ducha Świętego*. Uciśnienie i radość – czy można sprawy te pogodzić ze sobą? Najwidoczniej tak, skoro są to niezmiennie zasady Królestwa Bożego, zwiastowanego przez Pawła Tesaloniczanom w jego ówczesnej fazie.

Również i dla nas Królestwo Boże w obecnej postaci – gdy Król jest odrzucony na ziemi i przebywa w niebie, a ci, którzy uznają Jego autorytet, są także w pogardzie – oznacza z jednej strony cierpienia, z drugiej zaś radość. Czas panowania z Panem Jezusem jeszcze nie nadszedł. Do dziś jest On tym niechcianym. Jako wierzący mamy udział w Jego odtrąceniu. On cierpiał i my cierpimy wraz z Nim. W Dziejach Apostolskich 14,22 czytamy o tym, że uczniom przypominano, że *musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego*. Wspomniane w tym wersecie Królestwo Boże wskazuje na jego przyszłą fazę, kiedy będziemy z Nim panować. Droga do tronu prowadzi przez cierpienia. Z pewnością cierpienia te odczuwamy jedynie w bardzo ograniczonej mierze. Możemy być jednak pewni, że kto zdecydowanie stanie po stronie Odrzuconego, jeszcze i dzisiaj odczuje konsekwencje własnej decyzji. Zasada Boża nie uległa zmianie: *Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą* (2. Tym. 3,12).

Nawet jeśli cierpienia stanowią dzisiaj nasz nieodłączny udział w Królestwie Bożym, to z drugiej strony możemy radować się w Duchu Świętym. Radość jest jedną z nadrzędnych cech Królestwa Bożego w mocy i chwale. Stary Testament wielokrotnie to potwierdza. Chrześcijanin nie musi jednak czekać na chwilę jego oficjalnego ustanowienia, lecz już dzisiaj może odczuwać tę radość mimo licznych przeciwności. Tesaloniczanie są po raz kolejny dobrym przykładem dla nas.

U Pawła nie było zresztą inaczej. Apostoł doświadczał poważnych trudności. Musiał znosić prześladowania. Mimo to jego serce

nieustannie wypełniała głęboka radość, owoc Ducha Świętego. Najdobitniejszym świadectwem radości jest List do Filipian (napisany przez apostoła w czasie pobytu w więzieniu), w którym apostoł wielokrotnie wzywa wierzących do radowania się w Panu.

Przeanalizujmy kolejne cechy. Najpierw Tesaloniczanie zostają przedstawieni jako naśladowcy: *A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pana*. Wierzący ci nie zadowolili się samym faktem, że zostali chrześcijanami, lecz poświadczali to wszem i wobec. Stali się naśladowcami. Dlaczego jednak Paweł najpierw mówi o sobie i o swoich współpracownikach, a dopiero potem o Panu? Tesaloniczanie nie widzieli Pana. Tego, co o Nim wiedzieli, nauczyli się od apostoła. Słyszeli o Nim od niego, ale przede wszystkim widzieli Go w jego życiu. Paweł był tak podobny do swojego Mistrza, że idąc za jego przykładem, Tesaloniczanie naśladowali samego Pana.

Apostoł wielokrotnie mówi w swoich listach o tym, że stał się naśladowcą Pana Jezusa i wzywa nas, abyśmy czynili to samo. Tylko wtedy, gdy podążamy krok w krok za Panem, możemy się uczyć od Niego i stawać się do Niego podobni. W Liście do Filipian 2,5 mowa jest o naszym usposobieniu, czyli o ukierunkowaniu naszych myśli, uczuć i czynów: *Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie*. Piotr pisze o naszym praktycznym postępowaniu i wzywa nas, abyśmy wstępowali w ślady naszego Pana (1. Piotra 2,21). Obie rzeczy są niezwykle ważne – świat myśli i zachowanie – i w obu powinien przejawiać się Jezus. Staraniem Ducha Bożego jest ukształtowanie w nas obrazu Pana. Aby było to możliwe, musimy często i intensywnie się Nim zajmować. Jedynie wtedy, gdy Chrystus codziennie stoi przed naszymi oczami i przyglądamy się Jemu we wszystkich szczegółach Jego życia na tej ziemi, możemy stać się Jego naśladowcami.

### Werset 7:

*...tak iż staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i w Achai.*

Doświadczenie potwierdza, że naśladowcy sami stają się wzorami. Macedonia była prowincją, w której znajdowała się Tesalonika. Achaja była położona na południe od Macedonii. W Achai właśnie leżał Korynt – miasto, z którego Paweł napisał ten list. Apostoł mówi o tym, że Tesaloniczanie stali się wzorem także dla wierzących z Achai. Jakże skuteczne musiało być ich świadectwo!

Również i nas dotyczy to słowo. Bóg chce, abyśmy wywiesili naszą chorągiew – pokazali jednoznacznie, po czyjej stronie stoimy, abyśmy jako naśladowcy Chrystusa stali się jednocześnie przykładem do naśladowania dla naszych współwierzących. Inni mają widzieć, za kim podążamy. Wzorem jest ktoś, kogo życie świadczy o tym, że podąża za Panem Jezusem i pozostaje pod Jego wpływem. Nasi bracia i siostry oraz otaczający nas niewierzący ludzie bacznie nas obserwują. Co widzą w nas? Czy przejawiamy w naszym życiu cechy Pana Jezusa, czy raczej cechy, które należą do starego człowieka?

Gdy czytamy ten pierwszy rozdział, uświadamiamy sobie, że nie mamy przed sobą zwykłej teorii, lecz obraz praktycznego chrześcijaństwa. Najważniejsze nie jest przekazywanie nauki innym, lecz odzwierciedlanie w praktyce tego, co każdego dnia znajdujemy w Bożym Słowie. Nie potrzebujemy do tego wielkiego poznania, lecz oddania Panu Jezusowi. Jakże często przykładem dla innych są ci, którzy w pokorze poświadczają swym życiem, jak wielką wartość przedstawia dla nich Chrystus, a niekoniecznie wierzący o głębokim poznaniu.

Jakże ogromna była różnica między Tesaloniczanami a Koryntianami! O wierzących w Koryncie Paweł mógł zaświadczyć, że *w Chrystusie ubogaceni zostali we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, tak iż nie brakowało im żadnego daru łaski* (1. Kor. 1,5-7). Czy czytamy jednak o tym, żeby byli wzorem dla innych? Niestety, nie. Zachowanie Koryntian dało raczej powód do licznych, poważnych napomnień i stało się ostrzeżeniem dla innych. W porównaniu z nimi Tesaloniczanie

wiedzieli dość mało. Jednak to, o czym wiedzieli, wprowadzali natychmiast w czyn, przez co stali się wzorem dla innych.

**Werset 8:**

*Od was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i w Achai, ale też wiara wasza w Boga rozkrzewiła się na każdym miejscu, tak iż nie mamy potrzeby o tym mówić.*

W tym wersecie znajdujemy trzecią cechę charakteryzującą Tesaloniczan, ostatnie ogniwo łańcucha. Po pierwsze byli naśladowcami, po drugie wzorem, a po trzecie świadectwem, o czym mówi powyższy werset. Ich świadectwo nie ograniczało się do Macedonii i Achai, lecz wykraczało poza granice tych ziem. Postępowanie młodych wierzących wspomagało krzewienie poselstwa ewangelii przez Pawła i innych. Słowo Pańskie rozeszło się od nich. Ich wiara stała się znana wielu, a *słowa* i *postępowanie* składały się na świadectwo. Szli za przykładem Pawła, którego czyny zgodne były z wypowiedzianymi przez niego słowami.

Treść tego wersetu tym bardziej zasługuje na naszą uwagę, gdy uświadomimy sobie, że ówczesne środki komunikacji były bardzo ograniczone. Nie było znanej nam dzisiaj telekomunikacji. Nie posługiwano się drukiem. Jedyna możliwość przekazywania nowych wieści polegała na ustnym lub rękopiśmienniczym przekazie informacji.

Dzisiaj trudno nam wyobrazić sobie tak żywe świadectwo. Czy ewangelia się zmieniła? Czy Duch Boży stracił swą moc? Czy nasz Pan się zmienił? Nie. Z pewnością okoliczności uległy zmianie, przede wszystkim zaś my sami i nasz sposób myślenia. Niemniej jednak Pan może działać również w nas i uczynić nas żywym świadectwem dla swego Imienia. Tylko, gdy podążamy za Nim i pozostajemy pod Jego przemożnym wpływem, możemy być przykładem dla innych. Wtedy też świadectwo nasze staje się prawdziwe i wiarygodne. Szanse, że świadectwo, które nie ma swojego źródła w społeczności z Panem i nie jest zgodne z naszym praktycznym życiem, zostanie przyjęte, są doprawdy

niewielkie. Pomyślmy o Locie. Jego życie w społeczności ze światem tak dalece uniemożliwiło złożenie wiarygodnego świadectwa, że został wysmiany, gdy mówił o groźbie nadchodzącego sądu (1. Mojż. 19,14).

### **Werset 9:**

*Bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu.*

Ostatnie dwa wersety 1. rozdziału zajmują się celem, jaki Bóg miał przed oczyma, gdy zbawił Tesaloniczan. Nawrócili się oni od bożków do Boga. Ich nawrócenie nie było celem samym w sobie. Narodzili się na nowo, aby służyć Bogu i oczekiwać Jego Syna z niebios.

Przemiana Tesaloniczan doprowadziła do tego, że nawet świat stał się (choćby i niezamierzonym) świadkiem mocy ewangelii. Ludzie widzieli, co stało się z wcześniej oddanymi pogaństwu mieszkańcami Tesaloniki i opowiadali o tym. Fakt, że odwrócili się od martwych bałwanów do prawdziwego Boga, nie mógł pozostać niezauważony.

Wydarzenie to pokazuje nader wyraźnie, co Nowy Testament rozumie przez nawrócenie. Tak dalece przyzwyczailiśmy się do używania pewnych wyrażen, że często naprawdę nie zauważamy ich głębokiego znaczenia. Nawrócenie i pokuta to dwa ściśle powiązane ze sobą przeżycia duchowe i ich sens jesteśmy w stanie zrozumieć tylko wtedy, gdy nie traktujemy ich oddzielnie. Znana historia o synu marnotrawnym z 15. rozdziału Ewangelii Łukasza przedstawia obrazowo te prawdy. Gdy marnotrawny syn pracował przy świniach i przypomniał sobie o domu ojca, pokutował – głęboko zasmucił się nad swoim opłakanym stanem. Rozpoznał, że źle postąpił. Pokuta nie ma nic wspólnego z tzw. praktykami pokutnymi. Jest to całkowita zmiana usposobienia i myślenia. Zawsze pozostaje w związku z Bożym zasmuceniem duszy nad zdeprawowanym stanem i złymi drogami (por. 2. Kor. 7,10). Tak też było w przypadku syna marnotrawnego, chociaż to jeszcze nie koniec



historii. Gdy zmienił swoje wewnętrzne nastawienie względem siebie i ojca (a zatem pokutował), poszedł do domu ojca. Gdyby pozostał przy świniach, jego życie nie uległoby żadnej zmianie. Jednak on zdecydował się wrócić do ojca. Właśnie na tym polega nawrócenie – jest to powrót do Boga.

Pokuta i nawrócenie zawsze idą ze sobą w parze. Piotr wzywał swoich słuchaczy: *Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone* (BT, Dz. Ap. 3,19). Również u Pawła znajdujemy połączenie obu tych doświadczeń. Nawoływał ludzi, *aby pokutowali i nawrócili się do Boga, i pełnili uczynki godne pokuty* (BT, Dz. Ap. 26,20). Pokuta to wewnętrzne przeżycie, zaś nawrócenie widoczne jest na zewnątrz.

Nawrócenie ma dwa aspekty. Nawracamy się *od czegoś do czegoś*. Wyraźnie czytamy o tym w Dziejach Apostolskich 26,18: *...aby odwrócić (ich) od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga*. Nawrócenie jest zasadniczą zmianą stanowiska. Zostajemy wyrwani z ciemności i mocy szatana i wchodzimy w obszar światła i obecności Boga. Zmiana ta została ujęta również w naszym wersecie: *...jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu*. Wielu Tesaloniczan było przed swoim nawróceniem poganami i jako tacy oddawali cześć bożkom. Gdy Paweł przybył do Aten, *obruszył się w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu* (Dz. Ap. 17,16). Podobną scenę możemy wyobrazić sobie w Tesalonice.

Niemniej jednak ów smutny stan bezbożności uległ zmianie. Niegdyś służyli bożkom, teraz – Bogu. Bożki były martwe – nie potrafiły mówić ani słyszeć. Jak wszystko na świecie, również one należały do przeznaczonego na sąd obszaru działania śmierci i były wytworem kłamstwa szatana. Teraz jednak Tesaloniczanie posiadali społeczność z żywym i prawdziwym Bogiem. Jaka zmiana!

Dzisiaj wcale nie jest inaczej. Gdy człowiek nawraca się do Boga, wszystko w jego życiu ulega przeobrażeniu. Nawrócenie jest radykalnym cięciem, całkowitą zmianą kierunku. Przez nie zmieniamy

całkowicie nasz dotychczasowy sposób życia. Nawrócony człowiek przechodzi z ciemności do światłości, z obszaru mocy szatana do sfery panowania Syna Ojcowskiej miłości (Kol. 1,13). Czy można wyobrazić sobie większy kontrast?

Ten werset zwraca się do naszych sumień z ważnym pytaniem, przed którym nie chcemy uciekać: Czy rzeczywiście zerwaliśmy radykalnie *ze wszystkim*, co należało do naszego starego życia? Również w życiu dziecka Bożego mogą być bożki, których nie chce porzucić. A może jest tak, że nawróciliśmy się do Boga, ale nie odwróciliśmy się jeszcze od wszystkich bożków, którym służyliśmy przed naszym nawróceniem? Może w naszym życiu są jeszcze sfery, w których nie pozwoliliśmy Panu przejąć władzy? Bożki chrześcijanina to wszystko to, co stoi pomiędzy nim a Panem. Jeżeli pozwalamy, aby były obecne w naszym życiu, skazujemy siebie samych na duchową bezsilność.

Chrześcijańskie nawrócenie nie jest zwróceniem się ku jakiejś rzeczy, ideologii czy doktrynie, lecz ku Osobie – mianowicie ku samemu Bogu. To decyduje o wyjątkowości prawdziwego chrześcijaństwa. Chrześcijańska nauka jest niesamowita, ale pożytek z niej mamy tylko wtedy, gdy nie traktujemy jej w oderwaniu od Boga, naszego Pana.

Tesaloniczanie nawrócili się, aby służyć Bogu. Służenie Bogu w świecie jest również naszym zadaniem. Użyty tutaj czasownik *służyć* wskazuje na to, że służymy Bogu jako niewolnicy, czyli oddajemy do Jego dyspozycji całe nasze życie. W 2. Liście Piotra 2,19 użyte jest to samo słowo: *Czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje*. O to właśnie chodzi. W 2. rozdziale Listu do Filipian czytamy o tym, że Pan Jezus przyjął postać sługi, zaś w 1. rozdziale Listu do Rzymian Paweł nazywa siebie sługą Chrystusowym. W obu przypadkach słowo *sługa* pochodzi z tej samej rodziny wyrazów, co użyte w naszym wersecie słowo *służyć*. Nie chodzi zatem o to, że nawróciliśmy się, aby raz na jakiś czas oddać Bogu jakąś drobną przysługę, lecz po to, aby pozostać całkowicie do Jego dyspozycji. Mamy służyć pełnoetatowo jak niewolnicy,

k którzy w każdej chwili spodziewają się zawołania przez swego pana. Bóg chce, abyśmy poświęcili Mu całe nasze życie – całą naszą miłość, siłę, czas, uwagę. Służba Bogu w tym sensie jest trwałą, nieprzerwaną czynnością, która skończy się dopiero wtedy, gdy przyjdzie nasz Pan.

Jak zawsze również w tej kwestii naszym doskonałym przykładem jest Pan Jezus. Któż był takim sługą jak On? Cała księga biblijna – Ewangelia Marka – ukazuje nam Go jako prawdziwego sługę Bożego, który przyszedł, aby we wszystkim czynić wolę Bożą. Jedynie od Niego możemy nauczyć się prawdziwego poświęcenia i oddania Bogu. W 2. Księdze Mojżeszowej 21,1-6 czytamy o hebrajskim niewolniku. W obrazie tym rozpoznajemy Pana Jezusa w Jego pełnym oddaniu Bogu. On nie chciał wyjść na wolność, lecz pragnął służyć na wieki. Takiego nastawienia serca Bóg szuka również u nas.

Zakładam, że zdecydowana większość moich czytelników przyjęła Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Podczas czytania tego rozdziału musimy jednak zadać sobie zasadnicze pytanie: Czy mamy zadowolić się tym, że nasze grzechy są przebaczone i że nie dotknie nas sąd? Czy jesteśmy naprawdę gotowi oddać Bogu całe nasze życie? Oczywiście, że On nie potrzebuje naszej służby, ale ma prawo oczekiwać od nas, że będziemy gotowi oddać się do Jego dyspozycji. Życie w poświęceniu Bogu nie jest przymusem, lecz wzniosłym przywilejem. Również i w naszych czasach jest to możliwe.

### **Werset 10:**

*...i oczekiwać Syna jego z niebios, którego wzbudził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym.*

W wersecie tym apostoł Paweł przedstawia nam drugi wielki cel nawrócenia. Oczekujemy Syna Bożego z niebios. Tesaloniczanie żyli w ciągłym oczekiwaniu Pana Jezusa. Nadzieja ta tak bardzo żyła w ich sercach, że poważnie się zaniepokoiili, gdy niektórzy spośród nich zasnęli w Panu, zanim przyszedł, by ustanowić na ziemi swoje Królestwo.

Powtórne przyjście Pana Jezusa jest również naszą nadzieją. W Liście do Tytusa 2,13 Paweł pisze: *...oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas*. To coś więcej niż nadzieja – to nadzieja błogosławiona. Werset ten uczy nas również, że czekamy nie tylko na przyjście Pana *po* nas, lecz również na Jego przyjście z nami (nazwane tutaj *objawieniem*), gdy przyjdzie na tę ziemię w mocy i chwale. Różnicą między Jego przyjściem *po* nas a Jego przyjściem z nami zajmiemy się później szczegółowo. Teraz chciałbym jednak zaznaczyć, że chodzi tu właściwie o jedno przyjście, które odbędzie się w dwóch fazach. Czekamy na Tego, który przyjdzie, aby wziąć do siebie swoją oblubienicę (pierwsza faza) i cieszymy się z Nim na myśl, że gdy powróci na ziemię (druga faza), wreszcie otrzyma należną Mu chwałę.

Powtórne przyjście Pana Jezusa było jedną z pierwszych prawd, które wrogowi udało się zatrzeć w pamięci chrześcijan. Nietrudno dojść do tego wniosku, gdy czyta się historię Kościoła. Smutnym następstwem tego było ziemskie usposobienie wierzących – na ziemi czuli się jak u siebie w domu i zapomnieli zupełnie o niebiańskim charakterze Zgromadzenia (Kościoła). Dzięki łasce Bożej prawda ta została na nowo odkryta i wywiedziona na jaw. Dziś wiemy, że Pan Jezus powróci, ale czy prawda ta determinuje nasze życie? Jest ona tylko teoretyczną wiedzą czy wywiera praktyczny wpływ na sposób naszego życia i myślenia? Czy naprawdę czekamy na Niego każdego dnia, jak czynili to Tesaloniczanie? Nasz Pan powiedział: *Przyjdę wkrótce* (Obj. 22,7.12). Te słowa zawsze były prawdą, ale jeśli kiedykolwiek żyli na ziemi chrześcijanie, którzy mieli poważne powody, by codziennie liczyć się z przyjściem Pana, to z pewnością my do nich należymy.

Zauważamy tutaj, na czym polega chrześcijańskie życie zorientowane na cel. Składa się na nie z jednej strony służba Bogu, z drugiej zaś żywe oczekiwanie Pana Jezusa. Służyć i czekać – to ramy, w których zawiera się całe nasze życie. Obie postawy – służy i czekającego

– powinny być w równowadze (por. Łuk. 12,37.43). Jeżeli za bardzo skupimy się na służbie i zapomnimy o Jego przyjsciu, to wkrótce sensem naszego życia będzie służba, a nie sam Pan. Wtedy też początkowo dobra służba może przerodzić się w złą. Jeżeli natomiast będziemy tylko czekać na Pana i zaniedbamy nasze zadania, będzie to miało paraliżujące oddziaływanie na nasze życie. Czas służby jeszcze się nie skończył. Myśl o Jego przyjsciu nie powinna krępować nam rąk, lecz raczej działać na nas motywująco. Gdy przyjdzie, nie będziemy już mogli w ten sposób być dla Niego użyteczni.

Kogo oczekujemy z niebios? Apostoł nie mówi, że czekamy na *Pana Jezusa*, chociaż jest to oczywiście zgodne z prawdą. Tutaj nasz Pan został przedstawiony w trojakim charakterze. Po pierwsze, jest On Synem, po drugie, wzbudzonym z martwych, a po trzecie – Jezusem. Podobnie jak w przypadku innych miejsc Nowego Testamentu, te imiona i tytuły nie są użyte tutaj przypadkowo, lecz mają swoje konkretne znaczenie.

Gdy mowa jest o *Synu*, nasze myśli wędrują ku Synowi Bożemu, Synu miłości Ojca (Kol. 1,13). Jako Syn jest On przedmiotem radości i upodobania Ojca. W tym charakterze ma być również przedmiotem naszego oczekiwania. Miłujemy Tego, który jest umiłowanym Synem Ojca i czekamy na Niego.

On jest również *Tym, którego Bóg wzbudził z martwych*. Odwieczny Syn stał się prawdziwym człowiekiem i pozostanie nim na zawsze. Jako taki poszedł na śmierć. Jako człowiek został również wzbudzony przez Boga z martwych i wywyższony do Jego prawicy. Na Niego możemy czekać. Gdy przyjdzie, przyjdzie jako Syn Człowieczy, posadzony przez Boga na najwyższym miejscu.

Ten, na którego czekamy, jest także *Jezusem*, tj. Zbawicielem<sup>3</sup>. Dla nas przyjdzie jako Ten, który umarł niegdyś na krzyżu Golgoty, jako pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi.

---

<sup>3</sup> Imię Jezus oznacza: „Pan jest zbawieniem”; czyt. Mat. 1,21 (przyp. tłum.)

Paweł dodaje: ...*który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym. Gniew (gr. orge) może oznaczać ogólnie gniew Boży. W takim znaczeniu słowo to występuje np. w Ewangelii Jana 3,36: Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim. Jedynie przez dzieło Pana Jezusa człowiek może ująć przed sprawiedliwym gniewem Bożym. Gniew może jednak odnosić się – i tak jest właśnie tutaj – również do sądów, które dotkną ziemię, gdy wierzący zostaną zabrani do nieba. O tym czytamy w rozdz. 5,9 naszego listu: Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*". Również w Księdze Objawienia słowo *gniew* aż pięć razy występuje w rozdz. 6-19 w znaczeniu sądu Bożego w czasie wielkiego ucisku (Obj. 6,16.17; 11,18; 16,19; 19,15).

Jako wierzący czasu łaski nie musimy obawiać się sądów, które dotkną tę ziemię i są opisane w Księdze Objawienia. Słowo Boże daje nam to wyraźnie do zrozumienia. Pan Jezus wyratuje nas przed sądami, o czym czytamy w Księdze Objawienia 3,10, gdzie On sam jako Sędzia zapewnia: *Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby<sup>4</sup>, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi.* Jako wierzący jesteśmy bezpieczni przed wszelkimi przejawami gniewu Bożego, ponieważ ktoś Inny poniósł za nas Boży gniew. Jest to dla nas wielka pociecha.

Tak więc na naszego Pana czekamy z jednej strony dlatego, że jest Synem miłości Ojcowskiej, Tym, którego my również miłujemy. Z drugiej strony możemy oczekiwać Go również jako Tego, który zachowa nas od nadchodzących sądów.

---

<sup>4</sup> Wł. *przed godziną próby* lub *od godziny próby* (por. BT, BG; przyp. tłum.)



## Rozdział 2

# Służba apostoła Pawła

**P**odczas gdy w 1. rozdziale na pierwszym planie widzimy Tesaloniczan i ich godne naśladowania postępowanie, rozdział 2. przedstawia głównie przykład apostoła Pawła. Duch Boży daje nam głębszy wgląd w życie i zachowanie tego znakomitego sługi Bożego.

Paweł działał w Tesalonice jako ewangelista. Kiedy niektórzy z Tesaloniczan uwierzyli, rozpoczął służbę pasterską. W obu sferach służby był wierny i oddany. Już w rozdz. 1,5 powiedział: *„Wszak wiecie, jak wystąpiliśmy między wami przez wzgląd na was”*. Do myśli tej powraca w 2. rozdziale. Paweł troszczył się o swoich umiłowanych Tesaloniczan, nosił ich w swoim miłującym sercu i zanosił w modlitwach do Boga.

Chociaż nikomu z nas nie została powierzona tak rozległa i wielostronna służba jak Pawłowi, to jednak bezsprzecznie możemy się od niego wiele nauczyć. Być może Pan odmówił nam daru ewangelisty czy pasterza. Mimo to możemy i powinniśmy składać świadectwo o naszym Panu i pomagać naszym braciom i siostram w wierze. Dlatego też rozdział ten, który na pierwszy rzut oka zdaje się zawierać stosunkowo niewiele nauki, okazuje się jednak bardzo ważny i niezwykle pouczający.



**Werset 1:**

*Albowiem sami wiecie, bracia, jakie było przyjście nasze do was, że nie było ono daremne.*

Apostoł Paweł osiem razy wyraża w tym liście przekonanie, że Tesaloniczanie o czymś wiedzieli. Podkreśla przez to, że to, o czym pisze, to nie jego własne, wymyślone stwierdzenia, lecz fakty, które sami mogli poświadczyć i potwierdzić tym samym prawdziwość jego wypowiedzi. Wiedzieli, jaki charakter miało jego przyjście do nich, ponieważ sami byli przy tym obecni i odnieśli korzyść z jego służby.

Owo *przyjście* apostoła do nich nie było daremne. Bóg obficie pobłogosławił jego służbę i starania. *Daremne* oznacza również *bezużyteczne, próżne i bezowocne*. Tak nie było w przypadku Tesaloniczan. Zwiastowanie ewangelii w Tesalonice nie pozostało bez efektów. Już w rozdz. 1,9 Paweł mówił o swoim przyjściu. Tam zostały podkreślone skutki tego przyjścia – Tesaloniczanie nawrócili się do żywego Boga, aby Mu służyć i oczekiwać z niebios Jego Syna. Tutaj, w 2. rozdziale, przede wszystkim uwypuklono charakter przyjścia Pawła do Tesaloniki oraz jego pobytu w tym mieście.

Jakże wielka pociecha kryje się w świadomości, że dla Boga żadna praca nie jest wykonywana daremnie. W 1. Liście do Koryntian 3,6 napisano, że naszym zadaniem jest sadzenie i podlewanie. Wzrost i owoc zależne są od Boga. Gdy pozwala nam ujrzeć owoc naszej pracy, to nie dlatego, abyśmy stali się zarozumiali, lecz aby nas zachęcić i zmotywować.

**Werset 2:**

*...ale chociaż przedtem, jak wiecie, w Filippi ucierpieliśmy i byliśmy znieważeni, to jednak w Bogu naszym nabraliśmy odwagi<sup>5</sup>, by w ciężkim boju głosić wam ewangelię Bożą.*

---

<sup>5</sup> Wł. śmiałości (przyp. tłum.)

Paweł przypomina Tesaloniczanom o tym, co spotkało go w Filipii. Miasto to stanowiło pierwszą stację jego podróży do Europy. 16. rozdział Dziejów Apostolskich zdaje nam szczegółową relację z pobytu apostoła w mieście. Tu spotkały go trudne do wyobrażenia prześladowania. Skutki tortur w więzieniu w Filipii Paweł i Syłas odczuwali z pewnością jeszcze przez długi czas po wyjściu na wolność. Mimo to nie ulegli zniechęceniu. Ich gorliwość w zwiastowaniu ewangelii nie zmalała. Wręcz przeciwnie – nadal pełni byli śmiałości, której źródłem był Bóg.

Śmiałość to nieustraszone i swobodne występowanie. Paweł z pewnością ją posiadał. Znał wartość powierzonego mu poselstwa i nic nie mogło go powstrzymać od rozpowszechniania dobrej nowiny. W jego przypadku śmiałość nie była w żadnym razie cielesnym zachwytem czy zapalem albo zgoła fanatyzmem. Jego odwaga miała swoje źródło w Bogu. Prawdziwa śmiałość zawsze jest „w Bogu”. Gdy natomiast damy przystęp naszemu ciału, tj. naszej starej naturze i przez służbę będziemy próbowali wywyższyć samych siebie, istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że będziemy postępować samowolnie, nawet w służbie dla Boga.

Paweł wiedział, że taka śmiałość, śmiałość w Bogu, nie jest wcale czymś oczywistym. Dlatego zachęcał Efezjan, aby modlili się za niego, aby, kiedy otworzy usta, dana mu była mowa do śmiałego zwiastowania ewangelii (Efez. 6,19).

Czy i my nie odczuwamy potrzeby, aby modlić się o tego rodzaju śmiałość *w Bogu naszym*? Stosunkowo łatwo jest przejawiać odwagę, gdy okoliczności są sprzyjające, ale jak ma się sprawa z naszą śmiałością, gdy pojawiają się trudności i musimy znosić drwiny i sprzeciw? – Cierpienia nie były w stanie odstręczyć Pawła od służenia Bogu.

Nowy Testament w różnych miejscach mówi o śmiałości. Słowo to nie występuje nigdy w powiązaniu z partykułą „nie”. Na próżno szukalibyśmy wyrażen typu *brak śmiałości* czy *nie mieć śmiałości*. Dzisiaj

często mówimy o tym, że nie mamy odwagi czy śmiałości, żeby coś powiedzieć lub uczynić. Słowo Boże nigdy tak nie mówi. Zamiast tego zachęca nas, abyśmy nabrali śmiałości (otuchy) w naszym Bogu.

Paweł miał śmiałość do zwiastowania ewangelii Bożej. Nie głosił ludzkich nowinek i ideologii, lecz Boże poselstwo. Słowo *ewangelia* występuje sześciokrotnie w 1. Liście do Tesaloniczan. Trzykrotnie nazwana zostaje *ewangelią Bożą* (rozd. 2,2.8.9), natomiast raz czytamy o *naszej ewangelii* (rozd. 1,5), *ewangelii Chrystusowej* (rozd. 3,2) i po prostu *ewangelii* (rozd. 2,4). Ewangelia jest poselstwem Bożym skierowanym do ludzi, a jego właściwą treścią jest sam Pan Jezus.

Ewangelia została powierzona apostołowi Pawłowi i jego współpracownikom, dlatego też nazywa ją *naszą ewangelią*. Nie była to zuchwałość ani zawłaszczenie, lecz zupełne utożsamienie się Pawła z Jego Mistrzem i przedmiotem głoszenia. My również możemy tak postępować. Wieść, którą chcemy przekazać ludziom, nie jest zwykłą wiadomością. To *ewangelia Boża*. Myśl ta z jednej strony dodaje nam odwagi, z drugiej uświadamia nam naszą odpowiedzialność.

Chociaż Paweł posiadał śmiałość, zwiastowanie ewangelii nie było łatwe. Czynił to „w wielkim boju”. Nie walczył jednak ludzką bronią. Była to walka przeciwko duchowemu sprzeciwowi ze strony wrogów Pana. Gdzie tylko Bóg otworzy drzwi dla ewangelii, tam zaraz zjawia się szatan, aby niszczyć dzieło Boże. Tak było wtedy i nie inaczej jest dzisiaj. Każdy sługa Pana musi liczyć się z tym, że szatan będzie starał się przeszkodzić służbie i zredukować jej skutki do minimum. W ten sposób powstaje duchowa walka, którą możemy toczyć jedynie w mocy naszego Pana. Walczymy dla Niego i dlatego możemy ufać, że przyjdzie nam z pomocą.

### **Werset 3:**

*Albowiem kazanie nasze nie wywodzi się z błędu ani z nieczystych pobudek i nie kryje w sobie podstęp.*

Po słowach wprowadzenia Paweł przechodzi do opisu swojego sposobu pracy. W wersetach 3-6 widzimy najpierw to, czego apostoł i jego współpracownicy nie czynili. Od wersetu 7. zaczyna się fragment, w którym mówi o tym, co czynili i jakie cechy przejawiali w służbie. Paweł wymienia najpierw siedem motywów, które były mu zupełnie obce. Jego służba była:

- nie z błędu (lub z oszustwa),
- nie z nieczystych pobudek (lub nieczystości),
- wolna od podstępu,
- nie, aby się podobać ludziom,
- wolna od pochlebstw,
- nie z chciwości,
- wolna od dążności, by zyskać uznanie ludzi.

Paweł nie tylko znosił prześladowania z zewnątrz, lecz najwidoczniej byli również tacy, którzy chcieli oczernić go przed wierzącymi przez posądzanie go o nieczyste pobudki. Wynika to z kontekstu rozdziału. Musiał zatem walczyć na różnych frontach. Niemniej wiedział, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Jego motywów były szczerze.

Do dzisiaj słudzy Boży muszą zmagać się z cierpieniami z zewnątrz oraz z atakami od wewnątrz, ze strony ludzi, którzy chcą przypisać im złe motywów. Jak ważne jest zatem, abyśmy nieustannie badali nasze serca, aby nikt nie mógł nam słusznie czegoś zarzucić.

Na początku Paweł mówi o tym, że on i jego towarzysze nie zamierzali nikogo oszukać. *Oszukanie* oznacza w tym wypadku umyślne wprowadzanie w błąd. Tak nie postępuje prawdziwy sługa Boży, lecz fałszywy nauczyciel. Juda mówi o takich i jako jedną z wyróżniających ich cech podaje „*błąd Balaama*” (Judy 11.). Również apostoł Jan wspomina o tym, gdy mówi o duchu fałszu, którego przeciwstawia duchowi prawdy (1. Jana 4,6). W obu miejscach słowo *błąd* spokrewnione jest z użytym tutaj wyrazem. Źródłem i podstawą zwiastowania Pawła było niesfałszowane Słowo Boże, a nie fałszywa nauka.

Po drugie, apostoł mówi o *nieczystości*. Życie Pawła cechowało się osobistą czystością i świętością. Oszustwo i nieczystość, podobnie jak fałszywa nauka i rozwiążość, przeważnie idą ze sobą w parze (por. np. Judy 4, 2. Piotra 2,18). Apostoł nauczał prawdy Bożej, z którą nieczystość nie ma nic wspólnego. Słowo Boże zawsze prowadzi do autentycznej świętości. W wielu pogańskich religiach obrzędowość i kult bożków są bezpośrednio powiązane z niemoralnymi praktykami. Również w nowoczesnych sektach, które rozprzestrzeniają się w naszych europejskich „chrześcijańskich” krajach, można zauważyć to zjawisko. Nauka, która popiera i propaguje niemoralność, nie może pochodzić od Boga.

Po trzecie, mowa jest o *podstępie*. Użyte w greckim oryginale słowo występuje także w 2 .Liście do Koryntian 4,2, gdzie oddane jest czasownikami „*fałszować*” i „*postępować przebiegle*”. Paweł nie traktował ewangelii jako swego rodzaju przynęty, aby oszukać Tesaloniczan, lecz zwiastował ją zupełnie bezinteresownie, aby mogli otrzymać życie i zbawienie.

#### **Werset 4:**

*...lecz jak zostaliśmy przez Boga uznani za godnych<sup>6</sup>, aby nam została powierzona ewangelia, tak mówimy, nie aby się podobać ludziom, lecz Bogu, który bada nasze serca.*

Paweł został powołany przez samego Boga do zwiastowania ewangelii. Krótko po nawróceniu Saula Pan powiedział do Ananiasza: „*Mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela*” (Dz. Ap. 9,15). Również Paweł mówi wielokrotnie o tym, że był powołany przez Boga. Bardzo wyraźnie podkreśla ten fakt w Liście do Galacjan, gdzie pisze: „*Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją...*”

---

<sup>6</sup> Wł. sprawdzonych, wypróbowanych (przyp. tłum.)

(Gal. 1,15). Zatem już od urodzenia był obrany przez Boga i powołany przez Jego łaskę. Pomimo swego wybrania i powołania musiał zostać wypróbowany. Musiał przejść przez różne doświadczenia z ręki Boga, które doprowadziły do jego dojrzałości. Nie przez ludzi został uznany za sprawdzonego, lecz przez Boga.

Paweł miał głębokie przekonanie, że to Bóg powierzył mu ewangelię. Dlatego też za to, co mówił, nie był odpowiedzialny przed ludźmi. Nie zamierzał podobać się ludziom, lecz Bogu. Tutaj znajdujemy czwarty motyw, który powinien przyświecać każdemu słudze Bożemu. Nie mamy starać się przypodobać ludziom, lecz zabiegać o uznanie Boga.

Niebezpieczeństwo, że nasze słowa będziemy dobierać tak, aby podobały się naszym słuchaczom, jest zawsze duże. W 1. Liście Piotra 4,11 pojawia się skierowane do nas wezwanie, by mówić jak Słowo Boże<sup>7</sup>. Powierzone nam poselstwo jest niezwykle ważne i pełne powagi. Tym bardziej to, co mówimy, powinno podobać się Bogu, a nie ludziom. Zasada ta obowiązuje zarówno w służbie wobec niewierzących, jak i wierzących. Naszym zadaniem jest mówienie tego, co zlecił nam Bóg, a nie zastanawianie się, czy może nie byłoby lepiej przemilczeć to lub tamto, aby nie narażać się publiczności. Dla naszej służby decydująca jest aprobata ze strony Boga, a nie uznanie ludzi.

Bóg jest Tym, który bada nasze serca. On widzi na wskroś ukryte motywy naszego postępowania i myślenia. Ludziom łatwo jest coś wmówić, ale nie Bogu. Już w Starym Testamencie Bóg powiedział przez proroka Jeremiasza: „*Ja, Pan, zgłębiam serce, wystawiam na próbę nerki*” (Jer. 17,10). Serce mówi zarówno o naszych pobudkach, jak i o uczuciach. Bóg bada wszystko, przed Nim nic nie jest zakryte.

---

<sup>7</sup> Dosł. *by mówić wyrocznie Boże* (przyp. tłum.)

**Werset 5:**

*Albowiem nigdy nie posługiwaliśmy się pochlebstwami, jak wiecie, ani też nie kierowaliśmy się pod jakimkolwiek pozorem chciwością; Bóg tego świadkiem.*

Tutaj widzimy dwa kolejne negatywne sposoby postępowania, które z łatwością można zaobserwować w otaczającym nas świecie (również w świecie religijnym). Są to pochlebstwa i chciwość. Paweł mógł z czystym sumieniem wezwać na świadków zarówno Tesaloniczan, jak i samego Boga, że obie te niegodziwe rzeczy były mu obce.

Pochlebna mowa to słowa imponujące słuchaczom i przyjemne dla ich uszu. Paweł pisał do swojego dziecka w wierze, Tymoteusza: *Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce* (2. Tym. 4,3). Dzisiaj żyjemy w ostatnich dniach chrześcijańskiego wyznania. Ludzie domagają się słów przyjemnych, takich, które ich nie niepokoją, nie wstrząsają ich sumieniem, lecz dają poczucie bezpieczeństwa i wrażenie, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Lubią piękne kazania, które wywołują u nich emocje, ale nie pobudzają sumienia. Słowo Boże jest inne. Jego wypowiedzi przenikają do głębi i poruszają do żywego. Budzą nas z duchowego letargu i zwracają się do naszych sumień. Dzisiaj ludzie tego nie lubią. Również jako wierzący potrzebujemy wciąż na nowo odnosić całe ostrze Słowa Bożego do naszych serc i sumień. Każdy sługa, który występuje publicznie, musi pamiętać nieustannie o tym, że jego obowiązkiem jest głoszenie Słowa tak, jak życzy sobie tego Bóg.

*...ani też nie kierowaliśmy się pod jakimkolwiek pozorem chciwością.* Jeżeli w służbie Pana myślimy o swoich własnych korzyściach, to używamy jej jako środek do zaspokojenia naszej chciwości. Paweł był daleki od takiego postępowania. Pracował nawet własnymi rękami (rozd. 2,9), aby nie dawać nikomu powodu do zarzutu. Chciwość jest

w oczach Boga czymś odrażającym. Sam Pan Jezus ostrzegwał: *Baczcie, a wystrzegajcie się wszelkiej chciwości* (Łuk. 12,15). Chciwość jest bałwochwalstwem (Kol. 3,5), dlatego za wszelką cenę musimy wystrzegać się łączenia jej ze służbą dla Pana. W 1. Liście do Tymoteusza 6,5 mowa jest o ludziach, którzy są zdeprawowani w swoim usposobieniu. Jedną z niegodziwych cech typowych dla nich jest to, że są zdania, iż z pobożności można ciągnąć zyski. Wystrzegajmy się używania służby dla Pana jako pretekstu dla naszych cielesnych pożądliwości. Ludziom możemy coś wmówić, ale nie Bogu.

### Werset 6:

*...nie szukaliśmy też chwały u ludzi ani u was, ani u innych, chociaż jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być w wielkim poważaniu*<sup>8</sup>.

Siódma rzecz, która nie powinna mieć miejsca w służbie, to dążenie do wywyższenia siebie samego. Chęć bycia kimś więcej niż inni i szukanie chwały u ludzi to realne niebezpieczeństwa dla każdego z nas. Wszyscy powinniśmy prosić Pana, aby nas przed tym zachował. Tego rodzaju postawę przejawiał Diotrefes. Apostoł Jan pisał o nim do swojego przyjaciela Gajusa: *Diotrefes, który lubi odgrywać wśród nich kierowniczą rolę, nie uznaje nas* (3. Jana 9). Pan Jezus przestrzegał przed tą skłonnością: *Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Łuk. 14,11). Czy nie chcemy uczyć się od naszego Mistrza, który chociaż zajmował najwyższe miejsce, wyparł się samego siebie i tak bezgranicznie się uniżył (Fil. 2,5-8)?

Szatan zna nasze serca lepiej niż my sami. Wie, jak łatwo przychodzi nam szukać chwały dla siebie samych. Dlatego możemy być pewni, że wciąż na nowo będzie próbował przywieść nas w tej kwestii do upadku. Iluż sług Pana wpadło już w tę diabelską pułapkę – ze szkodą dla dzieła Pańskiego.

<sup>8</sup> Wł. a jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być dla was ciężarem (BT, przyp. tłum.)



Paweł nie chciał być dla nikogo ciężarem. Był posłanym swego Pana i jako taki posiadał prawo, by oczekiwać od wierzących wsparcia finansowego. Nie czynił tego jednak, aby nikogo nie obciążać. Podobnie postąpił Nehemiasz w Starym Testamencie. Mógł powiedzieć: *Namiestnicy poprzedni, którzy byli przede mną, byli ciężarem dla ludu, pobierając od nich w żywności i winie dziennie równowartość czterdziestu sykli srebra. Również ich słudzy zadawali gwałt ludowi. Ja tak nie postępowałem z bojaźni przed Bogiem. Tak samo przykładałem się do odbudowy tego muru...* (Neh. 5,15-16).

Kto chce służyć Panu, musi dostosować się do okoliczności i sposobu życia ludzi, wśród których służy. Szczególnie jest tak w przypadku braci i sióstr, którzy działają dla Pana za granicą, w zupełnie innych kulturach. W wielu sferach życia muszą podporządkować się obyczajom funkcjonującym w danym kraju i nie mogą oczekiwać, że będą traktowani w sposób szczególny. Jeżeli tego nie uczynią, mogą łatwo stać się ciężarem dla innych.

### **Werset 7:**

*...przeciwie, byliśmy pośród was łagodni jak żywicielka, otaczająca troskliwą opieką swoje dzieci.*

Wersety 7-12 pokazują nam, jak apostoł i jego towarzysze aktywnie działali w Tesalonice. Teraz Paweł nie mówi już o tym, czego unikali w swoim zachowaniu, lecz o tym, jak postępowali i kim byli pośród wierzących w Tesalonice. Na początku posługuje się obrazem matki (w. 7.) i ojca (w. 11.). Rodzice troszczą się o dobro swoich dzieci. Być może wydaje nam się to nieco osobliwe, że apostoł przyrównuje siebie do matki, która karmi niemowlę. Nie powinniśmy jednak zapominać, że apostoł posłużył się tylko porównaniem. Ma ono ułatwić nam wyobrażenie sobie, z jakim taktem, delikatnością, czułością i miłością Paweł zabiegał o Tesaloniczan. Nawet Bóg używa obrazu matki, aby przedstawić swoją miłość do nas. W Księdze Izajasza 66,13 mówi:

*Jak matka pociesza syna, tak ja będę was pocieszał.* Również Pan Jezus posłużył się podobnym porównaniem. Bolejąc nad Jerozolimą, powiedział: *Ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście* (Łuk. 13,34). Ten zaczerpnięty ze świata zwierząt obraz miał wyrażać miłość Pana do Jego ziemskiego ludu, Izraela. Oczywiście, że w żadnym miejscu Słowa Bożego nie czytamy, aby Bóg był matką. Boga znamy jako naszego Ojca. Nie możemy jednak wyobrazić sobie Boga jako ojca-człowieka. Typowy ziemski ojciec nie zna czułych uczuć charakterystycznych dla matczynej miłości z prostego powodu – jest mężczyzną. U Boga jest inaczej. On zna miłość ojca, ale zna również miłość matki. U Niego wszystko znajdujemy w doskonałości.

Paweł dowodzi, że był naśladowcą Boga wśród wierzących. Ojcow-ska miłość napomina i poucza. Matczyna – odżywia i czule pielęgnuje. Gdy dzieci odczuwają potrzebę pociechy, z reguły udają się do matki, natomiast gdy chcą się czegoś dowiedzieć i potrzebują pouczenia, idą do ojca. My również potrzebujemy w Zgromadzeniu (Kościele) tak miłości matczynej, jak ojcowskiej.

Następnie apostoł wymienia trzy cechy matczynej miłości. Miłość ta przejawia się po pierwsze w delikatności i łagodności, po drugie w tym, że matka odżywia swoje dziecko, a po trzecie, że je pielęgnuje. Użyte tutaj w oryginale słowo *łagodny* występuje również w 2. Liście do Tymoteusza 2,24 w powiązaniu ze sługą Pańskim. Paweł dał nam przykład matczynej łagodności. Fałszywi apostołowie, którzy wkradli się do Koryntu, postępowali dokładnie na odwrót. Nie pielęgowali czule Koryntian, lecz zniewalali ich (2. Kor. 11,20). Czy znamy charakter matczynej łagodności w służbie dla Pana?

*Odżywiać* oznacza dawać dziecku to, czego potrzebuje do zdrowego wzrostu. Piotr otrzymał od Pana zlecenie, aby paść Jego owieczki, tzn. dawać im niezbędny pokarm (Ew. Jana 21,15). *Pielęgnować* (*otaczać troską*) oznacza otaczać czułym ciepłem, jak ptak w gnieździe ota-

cza nim swe pisklęta (5. Mojż. 22,6). Tak jak niemowlęta potrzebują tkliwego ciepła rodzinnego gniazda, tak i dzieci Boże mają potrzebę ciepła. Z tego powodu powinniśmy być zdolni do okazywania innym tej matczynej serdeczności. Gdzie moglibyśmy znaleźć lepszy przykład jak nie w samym Panu? O Nim czytamy, że odżywia i pielęgnuje swój Kościół (Efez. 5,29).

Jako tacy, którzy sami są przedmiotem Jego czulej troski, mamy przywilej, by Go naśladować i upodabniać się do Niego.

### **Werset 8:**

*Żywiliśmy dla was taką życzliwość<sup>9</sup>, iż gotowi byliśmy nie tylko użyć wam ewangelii Bożej, ale i dusze swoje oddać, ponieważ was umiłowaliśmy.*

W wersecie tym odnajdujemy kolejny przejaw matczynej miłości Pawła do młodych wierzących. Mało tego, że przyszedł do nich, aby zupełnie bezinteresownie zwiastować im ewangelię; gotów był oddać za nich swoje własne życie. Postawa ta stanowi skrajne przeciwieństwo usposobienia ludzi, którzy ewangelię zwiastują z chciwości. Tacy ludzie nie są w żadnym razie gotowi poświęcić siebie samych (włącznie z życiem) dla innych, lecz nastawieni są jedynie na czerpanie własnych korzyści.

Werset ten dowodzi, że pośród Tesaloniczan Paweł odegrał rolę ewangelisty i pasterza. Głoszenie ewangelii jest przede wszystkim zadaniem ewangelisty, natomiast poświęcenie samego siebie to cecha prawdziwego pasterza. Paweł łączył w sobie obie te cechy i tym samym był wiernym naśladowcą swego Pana, który mógł powiedzieć o sobie: *Ja jestem dobry pasterz, dobry pasterz życie swoje kładzie za owce* (Ew. Jana 10,11). Oczywiście, apostoł nie mógł umrzeć śmiercią prześlaga-

---

<sup>9</sup> Wyrażenie to w dosłownym tłumaczeniu brzmi: *mając za wami tęskne pragnienie* (przytłum.).

ną i ponieść kary za grzechy, ale był gotów oddać swoje własne życie za wierzących, jeżeli zasłaby taka potrzeba.

Miłość apostoła wzbudziła w nim serdeczną tęsknotę za Tesaloniczanami. Wyrażenie to występuje w Nowym Testamencie tylko w tym fragmencie. Myślę, że ci, którzy jako misjonarze działali na odległym polu misyjnym, najlepiej potrafią zrozumieć odczucia apostoła. Motywem wszelkich jego działań była miłość: *...ponieważ was umiłowaliśmy*. Jaka serdeczna więź miłości łączyła Pawła z Tesaloniczanami! Czy znamy jeszcze coś takiego? Czy taka miłość stanowi motywację naszej służby względem innych?

### Werset 9:

*Wszak pamiętacie, bracia, trud nasz i mózół; pracując nocą i dniem, aby dla nikogo z was nie być ciężarem, głosiliśmy wam ewangelię Bożą.*

Po raz kolejny Paweł przypomina Tesaloniczanom o czymś, co sami mogli potwierdzić. Samo zwiastowanie ewangelii nie byłoby trafnym oddaniem tego, co Paweł przeżywał i czym się zajmował, gdy przebywał wśród Tesaloniczan. Po pierwsze, zwiastowanie wiązało się z poważnymi trudnościami, a po drugie, oprócz czasochłonnej i mozolnej służby głoszenia apostoł pracował zawodowo dniem i nocą. Był to człowiek, który wszystko czynił dla swojego Pana i nie chciał mieć niczego dla siebie. Nie tylko głosił Słowo, ale całe jego życie było żywym odzwierciedleniem tego, co mówił. Tym samym stał się przykładem dla wszystkich, którzy chcą służyć Panu.

W wersecie 2. widzieliśmy Pawła jako ewangelistę, który niewieźącym zanosi słowo o krzyżu. Tutaj widzimy go bardziej w charakterze pasterza, który zwiastuje ewangelię tym, którzy już uwierzyli. Również jako dzieci Boże potrzebujemy wciąż na nowo odświeżać sobie w pamięci podstawowe prawdy ewangelii, np. nasze stanowisko przed Bogiem. Jest to ewangelia Boża o Jego Synu (Rzym. 1,1-3) i obejmuje znacznie więcej niż tylko poselstwo dla zgubionych grzeszników.

Zwiastowanie ewangelii daje nam, wierzącym, fundament zbawienia, którego wszyscy bardzo potrzebujemy. To dlatego Paweł pisał również do Rzymian, którzy przecież byli już dziećmi Bożymi: *Tak więc, jeśli o mnie idzie, gotów jestem zwiastować ewangelię i wam w Rzymie* (Rzym. 1,15). W liście zaadresowanym do zboru Bożego w Koryncie czytamy: *A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie* (1. Kor. 15,1). Także my potrzebujemy wciąż na nowo słyszeć ewangelię Bożą, abyśmy mogli zostać w niej umocnieni.

Służba apostoła Pawła nie zawsze była łatwa. Wiązała się z trudem i mozołem. Oba słowa mają podobne znaczenie, ale nieco się różnią. *Trud* mówi nam o rodzaju i charakterze wykonywanej pracy, natomiast *mozół* wskazuje bardziej na jej intensywność. Dla apostoła zwiastowanie ewangelii nie było czymś, co czynił przy okazji. Paweł nie znał czterdziestogodzinnego tygodnia pracy ani regularnego czasu wolnego. Utożsamiał się całkowicie ze swoją służbą i nie szczędził wysiłków.

Do tego należy przypomnieć, że Paweł nie zamierzał być dla nikogo ciężarem, tzn. nie chciał nikogo finansowo obciążać. Słowo Boże zdradza nam, że apostoł w czasie swych podróży nierzadko pracował na swoje własne utrzymanie, aby nie być zdanym na wsparcie materialne ze strony innych. Pracował noc i dzień, więc możemy sobie wyobrazić, jak niewiele czasu pozostawało mu na odpoczynek. Użyte tutaj słowo *pracując* w języku greckim oznacza tylko pracę zawodową, więc nie chodzi tu o jego duchową służbę. Z zawodu Paweł był wytwórcą namiotów i co najmniej okresowo zarabiał w ten sposób na swoje utrzymanie (por. np. Dz. Ap. 18,3). W wielu różnych miejscach Słowa Bożego mowa jest o tym, że pracował własnymi rękami. Starszym w Efezie powiedział przy pożegnaniu: *Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem. Sami wiecie, że te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną. W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana*

Jezusa, który sam powiedział: *Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać* (Dz. Ap. 20,33-35). W 2. Liście do Tesaloniczan również powraca do tego tematu: *Sami bowiem wiecie, jak nas należy naśladować, ponieważ nie żyliśmy między wami nieporządnie ani też u nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania* (2. Tes. 3,7-9).

Temat ten został szczegółowo omówiony w 1. Liście do Koryntian 9. W rozdziale tym apostoł tłumaczy, że ci, którzy zwiastują ewangelię, mają prawo żyć z jej głoszenia. Chciałbym przytoczyć kilka fragmentów: *Tak też postanowił Pan, ażeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli. Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy (...). Jakąż tedy mam zapłatę? Tę, że zwiastując ewangelię czynię to darmo, aby nie korzystać z prawa, jakie mi daje zwiastowanie ewangelii* (w. 14-15.18-19). W 2. Liście do Koryntian 11,7 powtarza jeszcze raz, że chciał zwiastować ewangelię za darmo. Paweł był naśladowcą swego Pana, który przyszedł, *nie aby mu służono, lecz aby służyć* (Mar. 10,45). Nikt nie mógł mu zarzucić, że postrzega ewangelię jako sposób na wzbogacenie się. Nikt nie mógł też powiedzieć, że obciążał finansowo wierzących.

Jeżeli rozważylibyśmy w kontekście zacytowane powyżej wersety, powinniśmy być w stanie sformułować następującą zasadę, dotyczącą finansowego wsparcia wierzących czynnych w dziele Pańskim: Sługa Pana wykonuje swoją pracę. Ufa Mu i od Niego spodziewa się pomocy. Nie liczy na finansowe wsparcie ze strony innych ani też go od nikogo nie żąda. Z drugiej strony odpowiedzialnością wierzących jest dawanie sługom Pańskim tego, czego potrzebują. *Godzien jest robotnik zapłaty swojej*, powiedział sam Pan Jezus (Łuk. 10,7; por. Gal. 6,6).

**Werset 10:**

*Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świątobliwe i sprawiedliwe, i nienaganne było postępowanie nasze między wami, wierzącymi.*

Tutaj Paweł zwraca się do Tesaloniczan jako do takich, którzy wierzyli w Pana Jezusa. Nazywa ich *wierzącymi*. Wiara jest tym, co nas łączy. To właśnie ona stanowiła podstawę serdecznej więzi, jaka istniała pomiędzy Pawłem a wierzącymi w Tesalonice i do dzisiaj jest fundamentem, na którym opierają się nasze wzajemne relacje.

To, co Paweł miał do powiedzenia Tesaloniczanom, nie było pustymi słowami i zwykłymi przechwałkami. Oni sami mogli poświadczyć prawdziwość jego relacji. Również Bóg był tego świadkiem. Bóg patrzy nie tylko na służbę i jej zewnętrzną formę, lecz także na motyw. Ponieważ pobudki apostoła były czyste, po raz drugi mógł wezwać zarówno wierzących w Tesalonice, jak i samego Boga na swych świadków.

Następnie zostają wymienione trzy cechy, które przejawiały się w służbie Pawła wobec wierzących. Jego postępowanie było po pierwsze świątobliwe, tj. odpowiadające świętości Bożej, czyste i pobożne. Bez trudu można było zauważyć, że żył w odłączeniu od zła i był oddany swojemu Bogu. Po drugie, był sprawiedliwy, czyli oddawał każdemu, co mu się należało. Nikt nie mógł mu nic zarzucić. Po trzecie, jego postępowanie było nienaganne, tak że nie musiał sobie w niczym czynić wyrzutów. Słowo *świętobliwe* odnosi się do jego postępowaniu wobec Boga, *sprawiedliwe* wobec wierzących, zaś *nienaganne* wobec siebie samego.

Każdy sługa w dziele Pańskim (a każdy z nas chce nim przecież być) jest bacznie obserwowany przez świat oraz przez wierzących. Ponadto narażony jest na ataki szatana. Dlatego niezwykle ważne jest, abyśmy wszyscy za wszelką cenę zabiegali o to, aby tak prowadzić nasze życie, żeby nikt nie mógł nam niczego zarzucić. Nic tak bardzo nie szkodzi dziełu Pana jak to, gdy przez nasze postępowanie jesteśmy zgorszeniem

dla innych. Paweł był w tej kwestii znakomitym przykładem i wszyscy możemy się od niego uczyć.

### **Werset 11-12a:**

*Wszak wiecie, że każdego z was, niczym ojciec dzieci swoje, napominaliśmy i zachęcali, i zaklinali...*

W wersecie 7. widzieliśmy już różnicę pomiędzy miłością ojca a miłością matki. Tutaj uczymy się, w czym przejawia się miłość ojca w Chrystusie: on napomina, zachęca i zaklina. Inne fragmenty wskazują również na to, że ojciec karci (np. Hebr. 12,6-7), ale o tym nie ma tutaj mowy. Karność jest niezbędna, gdy ktoś znajduje się na drodze grzechu. W przeciwieństwie do tego napominanie w znaczeniu biblijnym nie musi koniecznie oznaczać korekty i odnosić się do popełnionych błędów. Wbrew utartemu przekonaniu ma raczej zapobiegawczy charakter, ostrzega przed obraniem złej drogi i wskazuje drogę właściwą; napominanie jest więc niezbędne. Zachęty również potrzebujemy, aby zostać zmotywowani.

Nie powinniśmy również przeoczyć początku zdania. Paweł nie udzielał wierzącym w Tesalonice tylko ogólnych pouczeń, lecz czynił to zupełnie indywidualnie („każdego z was”). Służba pasterska nie polega na wykonywaniu zaadresowanej do wszystkich publicznej służby Słowa, lecz ma bardziej osobisty charakter i dotyczy poszczególnych wierzących. W tym celu prowadzi się osobiste rozmowy, aby móc dowiedzieć się o prawdziwych potrzebach i trudnościach wierzącego. Służba ta, choć niemal niezauważalna na zewnątrz, jest niezwykle ważna i niezbędna. Niezbity fakt, że ludzie różnią się od siebie istotnie i posiadają odmienne potrzeby, czyni osobistą rozmowę w cztery oczy wyjątkowo potrzebną.

Czy jesteśmy wdzięczni Bogu za braci, którzy podejmują się tej służby, którzy nas napominają, pocieszają i pouczają? Bóg dał nam ich i powinniśmy szanować ich służbę, a nie lekceważyć. Chciałbym tak-



że zachęcić każdego z nas do postawienia sobie pytania, czy być może i nam Bóg nie powierzył tego rodzaju zadania. Aby je wykonywać, nie trzeba być „pełnoetatowym” pracownikiem w dziele Pana. Służba ta może być wykonywana lokalnie obok aktywności zawodowej, nauki, pracy w domu itp. przez wierzących, którym Pan kładzie to na serce. Jak wielkie jest zapotrzebowanie na ten rodzaj posługi w zgromadzeniach zwłaszcza dzisiaj!

**Werset 12b:**

*...abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały.*

Werset ten informuje nas o treści pouczeń, jakie Paweł przekazał wierzącym Tesaloniczanom. Fakt, że uwierzyli, nie był dla niego sygnałem do zakończenia starań o nich, lecz tym bardziej motywował go do wzmożonego działania – apostoł chciał, aby Tesaloniczanie wzrastali w wierze. Starał się być dla nich pomocą w ich życiu wiary. Jest to ważne również i dla nas. Wiele dzieci Bożych zadawała się świadomością, że są zbawione i nie muszą obawiać się sądu Bożego. Boga jednak to nie satysfakcjonuje. On chce, abyśmy czynili postępy i wzrastali. Werset ten pokazuje nam, jaki cel Pan pragnie osiągnąć również w naszym życiu. Jest to ważne dla zrozumienia przesłania całego listu. Streszczenie Pawłowych pouczeń zawiera się w słowach: *...abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały.*

Mamy zatem postępować godnie. Wyrażenie często oddawane w polskim tłumaczeniu Biblii jako *prowadzić życie* lub *postępować* oznacza dosłownie: *chodzić, kroczyć, wędrować, pielgrzymować* – w Nowym Testamencie bardzo często używane jest w przenośnym znaczeniu i oznacza całokształt naszego postępowanie, nasze praktyczne życie i zachowanie we wszystkich sferach: w słowach, czynach, myślach, odczuciach.

*Godnie* znaczy również *odpowiednio, stosownie*. Całe nasze postępowanie powinno zatem pozostawać w zgodzie z tym, co wyznajemy i do czego jesteśmy powołani.

Wyrażenie *godnie postępować* występuje trzykrotnie w pismach apostoła Pawła. Zawsze wpisuje się w charakter listu, w którym zostało umieszczone i pokazuje nam, w zgodzie z czym ma pozostawać nasze zachowanie.

(W Liście do Filipian 1,27 znajdujemy to wyrażenie co prawda po raz czwarty, ale w oryginalnym przekazie greckim użyte jest tam inne słowo, które ma jednak bardzo podobne znaczenie.)

W Liście do Kolosan 1,10 wierzący zostają wezwani, aby postępować w sposób godny Pana. Kolosanie znajdowali się w niebezpieczeństwie stracenia Pana z oczu. Nie zajmowali się już wyłącznie Nim jako podmiotem ich wiary, lecz również innymi sprawami, o których sądzili, że mogą wzbogacić ich duchowe życie. W liście tym Paweł obrazuje im żywo przed oczami chwałę Pana i przypomina, że mają postępować w sposób godny Jego Osoby. Wierzący winni być wypełnieni poznaniem Jego woli tak, aby ich postępowanie pozostawało w harmonii z godnością i chwałą Pana.

W Liście do Efezjan 4,1 czytamy: *...abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze*. Powołanie to zostało nam przedstawione zwłaszcza w rozdz. 2. Chrystus uczynił z wierzących nowych ludzi – jedno ciało, rodzinę Bożą, świątynię i mieszkanie Boże w Duchu. To jest nauka płynąca z Listu do Efezjan i Bóg chce, aby znalazła odzwierciedlenie w naszym postępowaniu. Mamy żyć w zgodzie z tą wzniosłą i cenną prawdą o jednym ciele wierzących (o tym, co z niej wynika, mówi rozdz. 4., zwłaszcza wersety 2-4).

W analizowanym wersecie mowa jest natomiast o tym, że mamy postępować w sposób godny Boga, który powołuje nas do swojego Królestwa i chwały. Chodzi zatem o to, abyśmy zachowywali się w sposób odpowiadający świętości i godności naszego Pana. On powołuje

nas do swojego Królestwa i do swojej chwały. Czyni to z konkretnym zamiarem – chce, aby ten wzniosły fakt znajdował swój praktyczny wyraz w naszym życiu i był zauważany przez otaczających nas ludzi. „Chrześcijanin ma udział we własnym Królestwie Boga i w Jego własnej chwale, dlatego jego zachowanie powinno być godne tak wzniosłego stanowiska.”<sup>III</sup>

Chociaż samo wyrażenie *Królestwo Boże* występuje w całym liście tylko raz (w naszym wersecie), to jednak temat Królestwa został w nim szczegółowo omówiony. Z tego powodu chciałbym, abyśmy się nim zajęli. Co należy rozumieć pod pojęciem *Królestwa Bożego*? Królestwo Boże jest obszarem rządów Bożych, które Bóg Ojciec powierzył Panu Jezusowi jako Synowi Człowieczemu. Zamiarem Boga jest podporządkowanie wszystkiego Panu Jezusowi.

Gdy Boży Syn powróci na ziemię, Jego Królestwo zostanie ustanowione w mocy i w chwale. Nastanie wtedy „dzień Pański”, o którym czytamy w innych miejscach (np. 1. Tes. 5,2; 2. Tes. 2,2). Również Stary Testament przypomina wielokrotnie i w różnych fragmentach o tym dniu. W teraźniejszym czasie Pan Jezus nie posiada tego Królestwa w sposób oficjalny i widzialny. Według Listu do Hebrajczyków 2,8 już teraz wszystkie rzeczy są Mu co prawda poddane, ale my *nie widzimy* tego stanu. Na ziemi nadal jest odrzucony. Gdy przyszedł po raz pierwszy na ziemię jako Mesjasz i król Izraela, który miał ustanowić swe Królestwo, nie przyjęto Go. Dlatego też nie mógł objąć tronu, co zdecydowało o tym, że Jego Królestwo przyjęło ukrytą formę, dostrzegalną wyłącznie oczyma wiary.

Co mamy wspólnego z tym Królestwem? Jak czytamy w podanym wersecie, zostaliśmy powołani do Królestwa Bożego. Oznacza to, że gdy Pan Jezus ustanowi swoje Królestwo w mocy i w chwale, będziemy panowali z Nim. Już dzisiaj znajdujemy się w tym obszarze Jego panowania, choć jest ono jeszcze zakryte przed oczyma ludzi. Czas sprawowania władzy jeszcze nie nadszedł.

To, że Pan Jezus został odrzucony przez ludzi, oznacza, że ci, którzy uznają Go za Pana, są również odrzuceni. Królestwo Boże w jego dzisiejszej postaci oznacza dla nas cierpienia, tak jak to było w przypadku Tesaloniczan. Droga do chwały przyszłego Królestwa jest ciernista. O tym apostoł Paweł mówi ponownie w 2. Liście do Tesaloniczan, gdy pisze: *...że zostaliście uznani za godnych Królestwa Bożego, za które też cierpicie* (2. Tes. 1,5). W Dziejach Apostolskich 14,22 czytamy o tym, że napominał uczniów, *aby trwali w wierze, i mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego*. Królestwo Boże składa się zatem z dwóch głównych faz: 1) terażniejszej, kiedy to Król jest wzgardzony i ci, którzy uznają w swoim życiu Jego prawa, dzielą z Nim Jego odrzucenie i cierpienia oraz 2) przyszłej, kiedy to w Tysiącletnim Królestwie będziemy sprawowali rządy wraz z Panem Jezusem.

*...abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały*. Napomnienie to oznacza zatem, że nasze postępowanie na ziemi ma już dzisiaj zgadzać się z błogosławieństwami przyszłego Królestwa. Już tu i teraz powinniśmy żyć na poziomie tego wspianego Królestwa! W przyszłości, gdy wszyscy będą zginali swe kolana przed Królem królów i Panem panów, uznanie praw Króla i bycie poddanym nie będzie czymś trudnym. Dzisiaj jednak wiąże się to z pewnym wyzwaniem, ale jest czymś niezwykle błogosławionym. Tesaloniczanie dali nam przykład. Przyjęli Słowo Boże w uciśnieniu, ale z radością Ducha Świętego. Cierpieli, ale w Panu byli bezgranicznie szczęśliwi. My możemy iść tą samą drogą, chociaż musimy przyznać, że w bardzo nikłym stopniu znamy trudności powiązane z podążaniem za Chrystusem. Królestwo Boże wiąże się zatem dla nas z odpowiedzialnością, abyśmy jako uczniowie Pana Jezusa już dzisiaj uznawali Go w naszym życiu za swojego Pana.

Bóg powołał nas nie tylko do swego Królestwa, lecz również do swej własnej chwały. Możemy przypomnieć sobie słowa, które Piotr napisał do Żydów żyjących w rozproszeniu: *A Bóg wszelkiej łaski, który*

*was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie...* (1. Piotra 5,10). Naszym powołaniem jest rzeczywiście wieczna chwała domu Ojca. Tam, w błogiej szczęśliwości, będziemy cieszyć się niczym niezakłóconą społecznością z Ojcem i Synem. Niemniej jednak myśl o chwale Bożej można również połączyć ze wspomnianym uprzednio Królestwem Bożym i prawdopodobnie o to też tutaj rzeczywiście chodzi. Przypominamy sobie 21. rozdział Księgi Objawienia, gdzie opisano miasto święte – niebiańskie Jeruzalem. To miasto jest obrazem Kościoła Bożego w Tysiącletnim Królestwie. Jego główną cechą jest to, że ma chwałę Bożą (Obj. 21,11). Gdy ludzie w nadchodzących dniach ujrzą Zgromadzenie Pańskie, będą widzieć w nim chwałę Bożą. Zgromadzenie będzie odbijało Jego własną wspaniałość. Do tego właśnie jesteśmy powołani, ale czy mielibyśmy czekać bezczynnie aż do tej chwili? Nie – i właśnie na tym polega przesłanie naszego listu. Już dzisiaj możemy odzwierciedlać chwałę Bożą i Jego cnoty. Jest to nasza odpowiedzialność w tym pełnym ciemności świecie, który nie chce nic wiedzieć o Bogu. Nie musimy i nie powinniśmy żyć poniżej poziomu naszego wspaniałego przeznaczenia.

Bóg już dzisiaj przygotowuje nas moralnie do Królestwa i chwały Bożej. Co do zasady już teraz powinniśmy zachowywać się tak, jak w przyszłości będzie to miało miejsce na skalę globalną. Chociaż grzech nie został jeszcze ostatecznie usunięty – otacza nas przecież zewsząd i wciąż jeszcze jest obecny także w nas samych – to jednak w mocy Ducha Bożego możemy prowadzić życie, przez które Bóg zostanie uwielbiony: *...abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały.*

### **Werset 13:**

*A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was wierzących skutecznie działa.*

W wersetach 13-16 apostoł Paweł podejmuje nowy temat. Przypomina Tesaloniczanom o tym, jak przyjęli Słowo Boże i jakie były tego konsekwencje. Myśl o tym wzbudziła w jego sercu serdeczną wdzięczność. Już w rozdz. 1,2 widzieliśmy, jak dziękował za wierzących w Tesalonice – tutaj czyni to po raz drugi. Wraz ze swoimi współpracownikami mógł dziękować Bogu nieustannie za to, że Tesaloniczanie przyjęli zwiastowane im poselstwo nie jako ludzką ideologię, lecz jako słowo od Boga.

Więść, którą mamy przekazywać ludziom, nie jest pochodzenia ludzkiego, lecz Bożego. Nie mówimy z inspiracji człowieka, lecz pobudzeni przez Boga. W 2. Liście do Koryntian czytamy: *Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem* (2. Kor. 5,20). Naszym zadaniem jako przedstawicieli Pana Jezusa na ziemi jest napominanie ludzi, by pojednali się z Bogiem. Nie ma ważniejszej wieści ani większego zleceniodawcy. Jednocześnie wiąże się to z poważną odpowiedzialnością, by Bożego poselstwa nie łączyć z ludzkimi myślami i wyobrażeniami. Paweł tego nie czynił.

Oczywiście, że wypowiediane przez nas słowa nie są inspirowane przez Boga. Choć z całą pewnością powinniśmy przemawiać kierowani Duchem Świętym, to jednak nikt z nas nie może rościć sobie dzisiaj prawa do wypowiedzania słów bezpośrednio natchnionych przez Boga. Również i Paweł, będąc w Tesalonice, zwiastował Słowo Boże swoimi słowami, które nie były bezpośrednio inspirowane. Boże natchnienie, o którym czytamy w 2. Liście do Tymoteusza 3,16 odnosi się wyłącznie do spisane go Słowa Bożego w takiej formie, w jakiej posiadamy je w naszych rękach. Paweł mówił o tym również w 1. Liście do Koryntian 2,12-13: *A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch.*

Myślę, że dobrze będzie, jeśli przypomnimy sobie, że Biblia od pierwszej do ostatniej strony jest Słowem Bożym, a nie ludzkim. To prawda, że do jej spisania Bóg posłużył się ludźmi: ...*wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym* (2. Piotra 1,21). Bóg zechciał użyć ludzi w procesie tworzenia swojego Słowa na przestrzeni wielu lat. Ludzie byli tylko instrumentami w ręku Boga, właściwego autora Biblii. Każde słowo Biblii jest natchnione przez Boga. Dlatego też wszystkie księgi posiadają Boży autorytet.

Dzisiaj w chrześcijaństwie niejednokrotnie spotykamy się z argumentacją, że niektóre z rzeczy napisanych np. w pismach apostoła Pawła nie są już dla nas wiążące, ponieważ wyrażają jedynie jego osobiste przekonanie na ten czy inny temat. Jest tak dlatego, że Słowa Bożego nie przyjmuje się już tak, jak uczynili to Tesaloniczanie. Nie uznaje się faktu, że Bóg nadał przekonaniu swojego wiernego sługi status inspirowanego Słowa Bożego.

Tesaloniczanie najpierw usłyszeli Słowo, następnie je przyjęli, zaś na koniec wywołało ono w ich życiu konkretny efekt. Taka jest Boża kolejność. Usłyszeć Słowo Boże to jedna rzecz – inna przyjąć je sercem. Tylko w tych, którzy je naprawdę przyjęli, Słowo może działać. W omawianym wersecie nie chodzi o działanie żywego Słowa w ludziach niewierzących ku pokucie, lecz o jego działanie w nas, wierzących. Bóg nie zadowala się tym, że znaleźliśmy zbawienie i pokój. Jego wyraźną, zadeklarowaną wolą jest, aby Słowo zrodziło w nas owoc i dalej w nas działało.

W 4. rozdziale Listu do Hebrajczyków znajdujemy bardziej ogólną myśl wskazującą na to, że Słowo Boże działa w człowieku: *Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny* (Hebr. 4,12). Użyte w tym wersecie słowo *skuteczne* wskazuje na „wrodzoną” moc Słowa Bożego. W życiu wierzących powinna być uwalniana energia. Bóg chce widzieć, że przyjęliśmy Jego Słowo. Decyzja ta musi przynieść widzialne efekty i konsekwencje.

**Werset 14:**

*Albowiem wy, bracia, staliście się naśladowcami zborów Bożych, które są w Judei w Chrystusie Jezusie, bo i wy doznaliście tych samych cierpień od swoich rodaków, jak i oni od Żydów.*

Już w rozdz. 1,6 Paweł poświadczył, że Tesaloniczanie przyjęli Słowo w wielkim uciśnieniu. Teraz powraca do tego tematu. Ucisk był konsekwencją tego, że Słowo Boże uwolniło w ich życiu energię. Gdyby Tesaloniczanie nie przyznawali się w konsekwentny sposób do Boga, któremu chcieli służyć, to cierpienia zostałyby im oszczędzone. Niemniej jednak nie były one czymś nadzwyczajnym. Przypominają nam po raz kolejny o Królestwie Bożym. Dla sług Królestwa droga do chwały wiedzie przez trudy.

Paweł porównuje sytuację Tesaloniczan z położeniem wierzących Żydów. Pokazuje im, że ich bracia z Judei nie mieli się wcale lepiej. To, co Tesaloniczanie musieli znosić ze strony swoich rodaków (pogan), ich bracia w Judei doświadczali z ręki Żydów. Ponadto uświadamia im, jak bliska i zażyła była więź łącząca ich z żydowskimi wierzącymi. Tesaloniczanie zostali na początku listu nazwani zborem w Panu Jezusie Chrystusie (rozdz. 1,1). Tutaj zgromadzenia w Judei nazwane są zborami w Chrystusie Jezusie. Jak Tesaloniczanie w swoim rejonie, tak wierzący Żydzi w Judei byli *zborami Bożymi*.

Przypominamy sobie, że Nowy Testament przedstawia prawdę o Kościele Bożym z różnych punktów widzenia. Niektóre miejsca ukazują go z perspektywy zamysłu Bożego – jako sumę wszystkich wierzących czasu łaski. Inne fragmenty mówią o lokalnym aspekcie Kościoła – jego miejscowym przedstawicielstwie, zborze lokalnym (np. 1. Kor. 11,18). Myśl o różnych zgromadzeniach miejscowych znajdujemy również i tutaj. Zarówno w Judei, jak i w Europie funkcjonowały miejscowe zbory. Nie były ze sobą luźno powiązane, lecz każde z nich stanowiło część jednego ciała Chrystusa. Dzisiaj nie jest wcale inaczej. Słowu



Bożemu obca jest myśl o lokalnych, niezależnych od siebie wspólnotach. Zna ono tylko jedno ciało Chrystusa, jedno Zgromadzenie. Gdy Biblia mówi o miejscowej reprezentacji tego ciała, to nie czyni tego nigdy w oderwaniu od całości (np. 1. Kor. 12,27).

### **Werset 15:**

*...którzy i Pana Jezusa zabili, i proroków, i nas prześladowali, i Bogu się nie podobają i wszystkim ludziom są przeciwni.*

Nawiązując do sytuacji zborów w Judei, Paweł zaczyna mówić nieco bardziej szczegółowo o Żydach i ich sposobie postępowania. Werset 15. zawiera pięć zarzutów wobec tego ludu:

1. Zabili Pana Jezusa.
2. Prześladowali proroków.
3. Prześladowali Pawła.
4. Nie podobali się Bogu.
5. Byli przeciwni wszystkim ludziom.

Szczytem niecných postępków Żydów było ukrzyżowanie Mesjasza. Już w Dziejach Apostolskich 2,23 widzimy, jak Piotr zarzuca im, że rękami bezbożnych przybili do krzyża Jezusa Nazareńskiego. Popelnili morderstwo. Tak jak zabijali sługi Boże w Starym Testamencie, tak teraz postąpili z umiłowanym Synem Ojca (Mar. 12,8). Co więcej, Dzieje Apostolskie pokazują nam, że z naśladowcami Pana Jezusa obchodzili się w dokładnie taki sam sposób. Jak odtrącili swojego Króla, tak odrzucali również tych, którzy chcieli za Nim podążać. Także Paweł musiał się o tym przekonać. Wskutek prześladowań został wypędzony. Zachowanie Żydów nie mogło zjednać im przychylności Bożej, nawet jeśli twierdzili, że służą Bogu. W swojej łasce i mądrości Bóg użył ich postępowania jako argumentu, aby udać się z ewangelią do pogan, co jednak w żadnym razie nie umniejszało winy Żydów. Za swoje postępowanie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Prześladowanie jest zawsze czymś okropnym, ale jakże straszną, bestialską postać przyjmuje, gdy jest motywowane czynnikami religijnymi! Historia Kościoła świadczy o tym dobitnie – również przykłady z naszych czasów tego dowodzą. Wciąż na nowo szatanowi udaje się zaślepić ludzi tak dalece, że podają religijne powody dla usprawiedliwienia swojego nieludzkiego okrucieństwa.

### **Werset 16:**

*...a żeby dopełnić miary grzechów swoich, przeszkadzają nam w zwiastowaniu poganom zbawiennej wieści. Ale gniew Boży spadł na nich na dobre.*

Wskutek oporu stawianego przez Żydów ewangelii Bóg kazał zwiastować dobrą nowinę poganom. Wybrany przez Niego do tego celu szczególnym narzędziem był apostoł Paweł, co wzbudziło niezadowolenie Żydów. Nie tylko sami odrzucali zbawienie w Panu Jezusie, ale nie chcieli również, aby zostało ono zanesione do pogan. Najwidoczniej byli świadomi, że chodziło o coś cennego i dlatego nie potrafili pogodzić się z myślą, że Paweł poszedł do pogan. Uważali siebie za wybrany lud Boży i z wyższością traktowali narody ościenne. Myśl ewangelii, która zarówno Żydom, jak i poganom niesie te same błogosławieństwa, była dla nich nie do zaakceptowania. Widzimy to częstokroć w Dziejach Apostolskich, jak np. w rozdz. 13,45: *A gdy Żydzi ujrzeli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Gdy apostoł w Jeruzolimie wygłaszał przed Żydami swą obronę, słuchali jej tak długo, aż powiedział, że Bóg posłał go do pogan: I słuchali go aż do tego słowa, po czym zaczęli krzyczeć, mówiąc: Zgładź z ziemi tego człowieka, nie godzi się bowiem, aby taki żył (Dz. Ap. 22,22).*

Przez takie postępowanie Żydzi dopełnili miary swoich grzechów. Nie mogło się ono obejść bez konsekwencji. Gniew Boży spadł na nich *na dobre*. Pełne znaczenie tych słów jeszcze się nie wypełniło. Część tego gniewu dotknęła naród izraelski, gdy Jeruzolima została zniszczo-

na przez Rzymian w 70. r. n.e. Choć wydarzenie to było straszne, to jednak stanowiło tylko przedsmak gniewu Bożego, który w nadchodzących dniach spadnie na Żydów (czyt. Mat. 24,3-28).

### **Werset 17:**

*My zaś, bracia, odłączeni od was na jakiś czas ciałem, lecz bynajmniej nie sercem, z tym większym pragnieniem staraliśmy się ujrzeć wasze oblicze.*

Po tej dygresji Paweł powraca do tematu swojej relacji z Tesaloniczanami. Czy nie porusza nas sposób, w jaki się do nich zwraca i o nich mówi? Jego więź z nimi opierała się na prawdziwej miłości. Nazywa ich braćmi – takimi, którzy byli mu bardzo bliscy. Będąc z dala od nich, czuł się jak matka pozbawiona swych dzieci. Tęsknił za chwilą ponownego spotkania ze swymi umiłowanymi Tesaloniczanami.

U Pawła nie było tak, jak nam się to często zdarza, że gdy się z kimś rozstaniemy, zaraz o nim zapominamy. Nawet jeśli wśród Tesaloniczan nie mógł być obecny ciałem, to sercem był przy nich. Z tego przykładu możemy wiele się nauczyć. Czy miłujemy wszystkich wierzących taką samą miłością, czy może nie obchodzą nas ich sprawy i okoliczności, w jakich się znajdują? Wielu wierzących wcale nie znamy. Mimo to jesteśmy z nimi powiązani i możemy w modlitwie dać wyraz łączącej nas więzi.

### **Werset 18:**

*Dlatego chcieliśmy przyjść do was, ja, Paweł, i raz i drugi, ale przeszkodził nam szatan.*

Dzieje Apostolskie informują nas o tym, że Paweł z Tesaloniki udał się przez Ateny do Koryntu. Po drodze poznał nowych wierzących, z którymi połączyła go serdeczna więź braterskiej miłości i przyjaźni. Mimo to jego miłość do Tesaloniczan nie oziębla. Tęsknił za nimi i starał się odwiedzić ich ponownie, ponieważ się o nich martwił i troszczył.

To, że do tej pory jeszcze do nich nie przyszedł, nie było zależne od niego – przeszkodził mu w tym szatan. Jak to wyglądało w szczegółach, nie wiemy. Paweł mówi tylko, że szatan stanął w drodze. Czy powiedzielibyśmy coś podobnego? W Dziejach Apostolskich 16,6 czytamy o tym, że Duch Święty przeszkodził Pawłowi i jego towarzyszom głosić Słowo w Azji. To wydaje nam się już bardziej zrozumiałe. Ale jak to możliwe, że szatan uniemożliwia słudze Bożemu, aby uczynił coś, co nie było niezgodne z wolą Bożą? Życzenie Pawła było dobre, jego motywy szczere – a jednak szatan ich zatrzymał. Przeciwnik Boży był jedynym, któremu zależało na tym, żeby nie pozwolić na ponowne odwiedzin Pawła w Tesalonice i Bóg do tego dopuścił.

Musimy się nauczyć rozróżniać w naszym życiu pomiędzy tym, co jest wyraźną wolą Bożą a tym, do czego Bóg dopuszcza w sposób niebezpośredni. Oczywiście, że szatan nie może nic uczynić, jeżeli nie przyzwoli mu na to Bóg, ale Bóg wyznacza mu jeszcze dzisiaj spore pole działania. Bardzo wyraźnie uczymy się tego z historii Joba. Pocięsza nas myśl, że szatan już nie będzie miał wkrótce tej możliwości. W Liście do Rzymian 16,20 czytamy: „A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi”. Wtedy wróg Boży nie będzie mógł już nam przeszkadzać. Dzisiaj jednak wykorzystuje każdą możliwość, aby szkodzić dziełu Pańskiemu. Potrzebujemy duchowego rozeznania, abyśmy potrafili rozpoznać, czy Bóg coś bezpośrednio hamuje i uniemożliwia, czy jedynie pozwala, aby przeszkadzał szatan. Jeśli nasze motywy nie są szczere, Bóg staje nam na drodze. Przypadek Pawła był jasny. Jego pobudki były miłe Panu i dlatego wiedział, że to szatan nie chce dopuścić do jego odwiedzin u Tesaloniczan, nie zaś Bóg.

### Wersety 19-20:

*Bo któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością.*

W wersetach tych Paweł porusza temat powtórnego przyjścia Pana Jezusa. Wszystko widzi w świetle Jego przyjścia. Być może wydaje nam się to nieco dziwne, że to wierzących, a nie Pana, nazywa swą nadzieją, radością i chwałą. Oczywiście, że Pan był tym wszystkim w jego oczach. Chrystus stanowił niezaprzeczalnie przedmiot jego nadziei. To przecież Jego pragnął zobaczyć. Tutaj jednak apostoł przedstawia nam inny aspekt sprawy. Widzimy jego pobudki, wolne od egoizmu. Tesaloniczanie nie zajmowali w jego sercu miejsca Chrystusa. Gdyby tak było, niesłuszne byłoby wyrażanie się o wierzących w ten sposób. Jednak Pan stał przed oczyma serca apostoła, i ponieważ tak było, był w stanie cieszyć się na myśl o zapłacie, którą otrzyma przy przyjściu Pana.

Paweł czekał na chwilę spotkania z Panem Jezusem. Gorąco pragnął Go ujrzeć. Wiedział również, że będzie mógł wtedy stanąć przed Nim wraz ze wszystkimi, którzy przez jego służbę – oczywiście dzięki Bożej łasce i działaniu Ducha Świętego – przyszli do wiary i radował się z tego. Radość ta była dobra i słuszna. My również możemy cieszyć się na myśl o nagrodzie, którą Pan da nam w chwili swojego przyjścia. Pewien wykładowca Pisma tak napisał na ten temat: „Owoce naszej służby nie pójdą na marne – odnajdziemy je w dniu przyjścia Chrystusa. Naszą najwyższą radością jest świadomość, że ujrzemy Pana i będziemy tacy jak On. To jest niezaprzeczalny dział wszystkich wierzących. Niemniej jednak są także szczególne owoce, będące dziełem Ducha Bożego w nas i przez nas”<sup>iv</sup>. Nasza nadzieja zwrócona jest ku Panu, ale nie jest nigdy oddzielona od zapłaty, którą On sam rozda i wydzieli.

Nagroda wiąże się ze służbą dla Pana. Dzisiaj służymy naszemu Panu jako słudzy w Jego Królestwie. Gdy Królestwo zostanie ustanowione w mocy i w chwale, zapłata będzie widoczna i jawna dla wszystkich. Uczymy się tego z podobieństwa o minach (Łuk. 19,11-27). Tam nagrodą za pracę w Królestwie Bożym jest prawo sprawowania rządów. Pan mówi: *To dobrze, słuگو dobry, przeto iż w małym byleś wierny, obej-*

*mij władzę nad dziesięciu miastami.* W tym świetle łatwiej będzie nam zrozumieć często źle interpretowany werset z 2. Listu Piotra 1,11: *W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.* Wejście do domu Ojca jest dla wszystkich wierzących obecnego czasu łaski takie same – dzięki dziełu Pana Jezusa drzwi Ojcowskiego domu są szeroko otwarte dla każdego z dzieci Bożych. Co się tyczy natomiast wejścia do Królestwa w jego przyszłej formie (a o tym właśnie mówi 2. Piotra 1,11), istnieją poważne różnice w przypadku poszczególnych wierzących. Zapłata, która będzie wtedy widoczna, nie jest taka sama dla wszystkich (por. 1. Kor. 3,13-15).

Korona chwały, o której mówi tutaj apostoł, również pozwala nam myśleć o rządach. Przypomina nam także wieniec, który w tamtych czasach był powszechną nagrodą za zwycięstwo. Czy nie zawstydzą nas to, że Bóg chce nas wynagrodzić? On przyznaje wyróżnienia według innych zasad niż ten świat. Również o tym nie powinniśmy zapominać. Nagroda nie zależy od charakteru i rodzaju naszej działalności, lecz wyłącznie od wierności, z jaką wykonywaliśmy wszystkie powierzone nam zadania.

W Nowym Testamencie czytamy o różnych koronach, nad którymi warto się zastanowić:

- korona życia dla męczennika oraz tego, kto miłuje Pana (Obj. 2,10; Jak. 1,12);
- korona chwały dla wiernego pasterza (1. Piotra 5,4);
- korona nieprzemijająca dla zwycięskiego zawodnika (1. Kor. 9,24-27);
- korona sprawiedliwości dla wszystkich, którzy z miłością czekają na Jego przyjście (2. Tym. 4,8);
- korona chwały dla sługi (1. Tes. 2,19).

Czy możemy być dumni i zarozumiali z powodu otrzymanych koron? W żadnym razie! W 4. rozdziale Księgi Objawienia napisano

o tym, co wierzący zrobią z otrzymanymi koronami. Rzuca je do stóp Baranka i Jemu oddadzą wszelką chwałę. Tym samym wyrażą z pokorą, że wszystko, co w słabości mogli dla Niego uczynić, w rzeczywistości było Jego dziełem. Wszelka chwała i cześć należą się wyłącznie Jemu i nikomu innemu.

Przyjrzyjmy się jeszcze krótko słowu „przyjście”, które jest charakterystyczne dla obu listów do Tesaloniczan i występuje w nich siedmiokrotnie (1. Tes. 2,19; 3,13; 4,15; 5,23; 2. Tes. 2,1.8.19). W języku greckim użyte jest tutaj słowo *paruzja*, w którego skład wchodzi dwa inne słowa: *para* = z (w znaczeniu być z kimś, pójść z kimś) oraz *uzja* = być. Chodzi tu nie tylko o konkretny moment przyjścia, lecz również o powiązaną z nim obecność w danym miejscu. W Liście do Filipian 2,12 Paweł użył tego słowa, gdy mówił o swoim pobycie u Filipian, swojej obecności pośród nich. W Nowym Testamencie słowo *paruzja* zostało użyte osiemnaście razy w odniesieniu do powtórnego przyjścia Pana Jezusa: „Gdy słowo *paruzja* używane jest w kontekście powrotu Chrystusa na ziemię, to nie oznacza chwili Jego przyjścia po wierzących, lecz również Jego przebywanie z nimi od momentu Jego przyjścia po nich aż do Jego objawienia się z nimi przed światem”<sup>v</sup>.

Tym samym rozumiemy, że nie mamy tutaj do czynienia tylko z jedną chwilą, konkretnym momentem, lecz raczej z pewnym okresem, który ma swój początek, przebieg i koniec. Okres ten zacznie się przyjściem Pana po swoich i skończy z chwilą Jego objawienia się w chwale na ziemi. Jego przyjście po nas i z nami jest postrzegane w Biblii jako właściwie *jedno* przyjście, tylko że w różnych aspektach. Z tego też powodu właściwie nie jest słuszne mówienie o pierwszym i drugim przyjściu Pana, gdy chce się określić Jego przyjście po nas i z nami. Jeśli przyjrzelibyśmy się bliżej fragmentom Biblii mówiącym o *paruzji*, musielibyśmy stwierdzić, że w niektórych z nich podkreślony został początek tego okresu. Inne cytaty mówią z kolei o ostatnich chwilach i wydarzeniach na ziemi przed Jego przyjściem w chwale oraz

o naszej obecności z Panem, a zatem odnoszą się do siedmiu lat między pochwyceniem a oficjalnym powrotem Chrystusa na ziemię. Jeszcze inne wskazują bardziej na koniec tego czasu, tj. na Jego objawienie.

Przykłady z pierwszej kategorii (pochwycenie): 1. Tes. 4,15; 5,23; 2. Tes. 2,1; 1. Kor. 15,23; 2. Piotr 3,4.

Przykłady z drugiej kategorii: 1. Tes. 2,19; 3,12; Mat. 24,3.37.39; 1. Jana 2,28.

Przykłady z trzeciej kategorii: 2. Tes. 2,8; Mat. 24,27.

Będziemy mówić jeszcze o dalszych szczegółach, zwłaszcza w rozdziałach 4-5, gdzie uwypuklono przede wszystkim pouczenia dotyczące przyjścia Pana.





## Rozdział 3

# Misja Tymoteusza i jego relacja z odbytej podróży

**P**aweł nie mógł udać się do Tesaloniki osobiście, aby zobaczyć, jak powodzi się jego umiłowanym braciom i siostram w wierze. Dlatego posłał do nich Tymoteusza, żeby dowiedzieć się czegoś bliższego o ich położeniu. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak chytry jest szatan i jak bezwzględne są jego starania, by zniszczyć dzieło Boże, które miało tak dobry początek. Martwił się i obawiał, że wiara Tesaloniczan osłabła z powodu prześladowań. Z tego względu Tymoteusz został posłany do Tesaloniki, aby pocieszyć wierzących i zachęcić ich do wytrwania. O tym mówi właśnie trzeci rozdział.

Po wypełnieniu swojego zadania Tymoteusz powrócił do Pawła, aby przekazać mu dobre wieści o wierze Tesaloniczan. Paweł, który dowiedział się o ich wierze i miłości, doznał pociechy oraz zachęty. Nie potrzebował niczego więcej, aby radować się i z serca dziękować Bogu.

### Werset 1:

*Przeto, nie mogąc tego dłużej znieść, postanowiliśmy pozostać sami w Atenach.*

Z Tesaloniki Paweł udał się najpierw do Berei. Jednak również tam Żydzi wszczęli zamieszki, tak że zmuszony był opuścić miasto i udać

się do Aten. Towarzysze jego podróży, tj. Tymoteusz i Sylas, pozostali jeszcze jakiś czas w Berei, ale później podążyli śladami Pawła (Dz. Ap. 17,10-15). W Atenach apostoł dowiedział się, że prześladowania w Tesalonice się wzmożyły, co sprawiło, że bardzo martwił się o tych młodych wierzących. Dlatego posłał do nich Tymoteusza. Sam udał się do Koryntu, gdzie później spotkał się ponownie z Tymoteuszem (Dz. Ap. 18,5).

W 1. Liście do Koryntian 13,5 Paweł pisał: *Miłość nie szuka swego*. Tutaj znajdujemy żywe urzeczywistnienie tych słów. To miłość Pawła do Tesaloniczan kazała zrezygnować mu z towarzystwa bardzo przydatnego Tymoteusza. Sam nie mógł ich odwiedzić, ale czynna w jego sercu miłość znalazła inną drogę, by udzielić Tesaloniczanom zachęty. Nie myślał o sobie, lecz o innych. Zrezygnowanie z posługi Tymoteusza nie było dla niego łatwe, ponieważ w obliczu licznych zadań i trudnych okoliczności w Atenach z pewnością mógł mu się przydać. Niemniej jednak jego miłość do młodych wierzących w Macedonii była mocniejsza niż wszystkie przeszkody, jakie wróg przed nim kładł. Dlatego wołał pozostać sam w Atenach. Wiedział o ciężkich prześladowaniach, jakie dotknęły wierzących w Tesalonice. Co więcej, miał świadomość, że z duchowego punktu widzenia były to jeszcze małe dzieci, które potrzebowały zachęty, wzmocnienia i pouczenia. Użyte tutaj wyrażenie *pozostać sam* oznacza w języku greckim poczucie samotności i opuszczenia. To czekało Pawła po rozstaniu z Tymoteuszem, ale, kierowany miłością, chętnie na to przystał.

### **Werset 2:**

*...i wysłaliśmy Tymoteusza, brata naszego i współpracownika Bożego w zwiastowaniu ewangelii Chrystusowej, aby was utwierdził w waszej wierze i dodał wam otuchy.*

Tymoteusz był jednym ze współpracowników Pawła; apostoł mógł na nim polegać i darzył go pełnym zaufaniem. W Liście do Filipian

2,19-22 Paweł wystawił mu następujące świadectwo: *A mam nadzieję w Panu Jezusie, że rychło poślę do was Tymoteusza, abym i ja się ucieszył, dowiedziawszy się, co się z wami dzieje. Albowiem nie mam drugiego takiego, który by się tak szczerze troszczył o was; bo wszyscy inni szukają swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa. Wszak wiecie, że jest on wypróbowany, gdyż jak dziecię ojcu, tak on ze mną służył ewangelii.* Tymoteusz był co prawda młodszy od Pawła, ale ich współpraca przebiegała w zadziwiającej harmonii. Wiedzieli, że pracują dla tych samych osób. Chociaż Tymoteusz był młody, Paweł mógł bez obaw korzystać w dziele Pana z jego pomocy i powierzać mu trudne zadania.

Na tyle, na ile możemy to wywnioskować z listów apostoła Pawła, służba Tymoteusza miała błogosławione skutki. Z różnych fragmentów tekstu wynika, że otrzymał on co najmniej cztery szczególne zadania, i że wszystkie wykonał sumiennie, z pożytkiem dla wierzących:

1. Tesalonika – służba zachęty i pociechy (rozd. 3,2);
2. Korynt – służba o charakterze duchowej korekty i przypomnienie wierzącym o otrzymanych wcześniej pouczeniach (1. Kor. 4,17).
3. Efez – służba zbudowania (1. Tym. 1,3-4);
4. Rzym – Tymoteusz wykonał służbę pociechy wobec przebywającego w więzieniu Pawła i dał wyraz swojej społeczności ze znajdującym się w wyjątkowo trudnych okolicznościach apostołem (2. Tym. 4,9-22).

Tutaj mamy najprawdopodobniej do czynienia z pierwszym zleceniem dla Tymoteusza, które wykonał bez bezpośredniej pomocy apostoła. Mówiąc po ludzku, był zdany na siebie samego. Mimo to Paweł ufał, że jego służba okaże się dla Tesaloniczan błogosławieństwem. Chociaż wierzący znali Tymoteusza, apostoł poleca go słowami: *brat nasz i współpracownik Boży*. Nie nazywa go *bratem*, lecz *naszym bratem*. Odczuwał bliską więź, która łączyła ich jako wierzących. Tymote-

usz nie był również zwykłym pracownikiem, lecz *współpracownikiem Bożym*. Służył w dziele zwiastowania ewangelii, a teraz miał usłużyć wierzącym ku zachęce i wzmocnieniu ich wiary.

Gdy widzimy relację między tymi dwoma braćmi, powinniśmy intensywniej prosić Pana o to, aby dał nam starszych braci podobnych do Pawła i młodszych, podobnych do Tymoteusza. Jakim błogosławieństwem dla całego dzieła Pana jest, gdy bracia w różnym wieku pracują ze sobą i dla siebie nawzajem!

Zadanie Tymoteusza zostało opisane w słowach: *aby was utwierdził w waszej wierze i dodał wam otuchy*. Słowo *wiara* występuje w tym rozdziale pięć razy (w. 2.5.6.7.10), dlatego dobrze jest przyjrzeć się jego znaczeniu. Ogólnie rzecz biorąc, pojęcie to występuje w Nowym Testamencie w trzech znaczeniach:

- 1) Wiara jako swego rodzaju ręka, która chwyta zbawienie, jakie Bóg oferuje ludziom. Bez osobistej wiary nikt nie może zostać zbawiony. W tym sensie jesteśmy wierzący, jesteśmy usprawiedliwieni z wiary itd.
- 2) Wiara może oznaczać również zaufanie pokładane w Bogu i Jego obietnicach w codziennym życiu wierzącego. Chodzi o ufność wiary. W tym sensie wiara tłumaczona jest niekiedy również jako wierność (jako że wiara i wierność to słowo brzmiące identycznie w języku greckim).
- 3) Wiara ma nie tylko swoją czynną stronę, ale również bierną – przedstawiona zostaje jako stała, niezmienna wartość. W tym znaczeniu jest to ogół tego, w co wierzymy, czyli tzw. prawdy wiary albo po prostu – chrześcijańska nauka.

W przytoczonym fragmencie mowa zapewne o praktycznej ufności wiary. W tym sensie Paweł powiedział w 2. Liście do Koryntian 5,7: *W wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy*. Tu wiara została przeciwstawiona oglądaniu. Czas oglądania dla wierzącego jeszcze nie

nadszedł. Gdy Pan Jezus przyjdzie, nastąpi ta niewyobrażalna zmiana. Wtedy wiara w tym znaczeniu ustanie, gdyż będziemy oglądać to, w co wierzyliśmy. Teraz jednak wiara łączy się z niewidzialnymi sferami i czyni je w naszym życiu realną rzeczywistością. Ta wiara, będąca darem Bożym, musi być umacniana, szczególnie w chwilach trudności i doświadczeń. To dlatego Tymoteusz miał uczynić dwie rzeczy: utwierdzić wierzących i zachęcić ich. W Dziejach Apostolskich 15,32 znajdujemy te same czasowniki. Czytamy: *Juda zaś i Sylas, którzy sami byli prorokami, licznymi kazaniami napominali<sup>10</sup> i umacniali braci*. Obydwu rzeczy potrzebujemy w naszym codziennym życiu wiary.

### **Wersety 3-4:**

*...żeby się nikt nie chwiał w tych uciskach. Sami bowiem wiecie, że takie jest nasze przeznaczenie. Albowiem gdy byliśmy u was, przepowiadaliśmy wam, że będziemy uciskani, co się też stało, jak wiecie.*

Doświadczenia i trudności na drodze wiary mogą mieć dwojakie skutki. Mogą wzmocnić naszą wiarę, ale mogą również zachwiać nią. O tym Paweł mówi w naszym fragmencie. Miał nadzieję, że nikt się nie zachwieje. To *chwanie się* jest przeciwieństwem *umocnienia*, o którym była mowa w poprzednim wersecie. Kto traci równowagę w swoim życiu wiary, jest przygnębiony i zaniepokojony. Może zdarzyć się nawet, że całkowicie straci wiarę (nie oznacza to, że osoba taka pójdzie na zatracenie; nie chodzi tu o wiarę w Pana Jezusa i nasze wieczne zbawienie, lecz o codzienne zaufanie pokładane w obietnicach Bożych).

Paweł zastanawiał się, jaki wpływ na wiarę Tesaloniczan mają przesładowania. Czy będą spoglądać tym bardziej na sprawy niewidzialne, przez co ich wiara zostanie wzmocniona, a rzeczy widzialne i doczesne stracą całkowicie na znaczeniu? Jeżeli ich wiara była szczerą i auten-

---

<sup>10</sup> W języku greckim *napominać* i *zachęcać* to to samo słowo, w polskiej Biblii tłumaczone różnie, w zależności od kontekstu (przyp. tłum.).

tyczna, taki musiał być efekt bolesnych doświadczeń. To samo pytanie musimy zadać sobie samym. Nawet jeśli nie jesteśmy prześladowani w sposób bezpośredni, to jednak trudności w naszym życiu objawiają, jak silna jest nasza wiara. Doświadczenia mogą być różnego rodzaju. Bóg może posłużyć się w tym celu chorobą, utratą pracy, problemami zawodowymi itp. Tego rodzaju przejścia mogą wzmocnić lub osłabić naszą wiarę. Choremu w wierze zaszkodzą, a zdrowego umocnią.

Paweł nie krył prawdy przed Tesaloniczanami. Od początku wiedzieli, co ich czeka. Powiedział im jasno, że życie chrześcijanina składa się nie tylko z przyjemności. Nikogo nie zwodził i nie łudził. Postępowanie Pawła może być i dla nas pouczeniem. Nie mamy obietnicy, że nasze życie będzie przebiegało bez trudności i doświadczeń. Sam Pan Jezus powiedział: *To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat* (Ew. Jana 16,33). Uciski w Królestwie Bożym nie są niczym nadzwyczajnym. W Dziejach Apostolskich 14,22 czytamy, jak Paweł napomina wierzących, aby trwali w wierze i dodaje: *...musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego*. Również i Piotr wskazuje na związek wiary z cierpieniami. Pisze: *Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus* (1. Piotra 1,6-7).

Droga Pana do chwały wiodła przez cierpienia. Czy w naszym przypadku miałyby być inaczej? Niewątpliwie życie z Panem Jezusem jest wspaniałe i daje nam pełnię radości. Nasza radość jest radością *w Panu* (Fil. 4,4), ale nigdy nie pozostaje w związku z tym światem. Świat odrzucił Pana Jezusa, a tym samym odrzucił również tych, którzy są po Jego stronie. Jako chrześcijanie mamy przed sobą wspaniałą przyszłość, ale nasze teraźniejsze życie nie jest wolne od cierpienia. Potrzebujemy wiele łaski, by wytrwać na takiej drodze. Pewien chrześcijanin

napisał: „To jedynie łaska może powołać nas na taką drogę i jedynie łaska może nas na niej zachować – łaska nigdy nie zawodzi”<sup>vi</sup>.

Czy pamiętamy o tej myśli również w służbie ewangelii – czy to w osobistym świadectwie, czy też w jej publicznym zwiastowaniu? Nie wiele sensu ma mówienie zgubionym ludziom tylko o pozytywnych stronach chrześcijańskiego życia. Oczywiście, że życie z Panem to głęboka radość już dzisiaj i niczym niezmacona radość w przyszłości. Niemniej nie powinniśmy również przemilczeć faktu, że decyzja pójścia za Jezusem Chrystusem oznacza związek z odrzuconym Panem. Paweł nigdy tego nie ukrywał. W znanym podobieństwie o siewcy Pan Jezus mówi o takich, którzy z radością przyjęli Słowo, ale nie mieli korzenia. Wierzyli do czasu, ale gdy nadeszła próba i doświadczenia, odpadli (Łuk. 8,13).

#### Werset 5:

*Dlatego i ja, nie mogąc tego dłużej znieść, wysłałem go, aby się dowiedział o wierze waszej, czy aby czasem nie zwiódł was kusiciel, a praca nasza nie poszła na marne.*

Tesaloniczanie byli kuszeni. Bóg dopuścił do tego, że przystąpił do nich kusiciel, czyli diabeł. Chodzi tutaj o pokusy powiązane z naszymi życiowymi okolicznościami, a nie o te, które wynikają z naszej starej, grzesznej natury. Tego rodzaju pokusy nigdy nie pochodzą od Boga, gdyż Pan nie namawia nikogo do złego (Jak. 1,13). Gdy Bóg nas doświadcza, wystawia na próbę naszą wiarę. To dlatego Jakub pisze: *Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość* (Jak. 1,2-3). Tak było w przypadku Joba. Bóg chciał wystawić go na próbę i dlatego pozwolił szatanowi go zaatakować.

Widzimy zatem, że Bóg dopuszcza w naszym życiu doświadczenia, które diabeł wykorzystuje. Chce zachwiać naszą wiarą, wmawiając nam, że stanie po stronie Odrzuconego nie ma sensu, skoro życie



z Nim wiąże się z tyloma cierpieniami i trudnościami. Te ataki wroga są niebezpieczne i wielu padło ofiarą podobnych zabiegów. Aby ostać się w obliczu takich doświadczeń, potrzebujemy czynnej wiary, która łączy nas mocną więzią ze światem niewidzialnym. Przez wiarę już teraz spoglądamy ku przyszłemu Królestwu, w którym panować będziemy z Panem. „Wiara jest okiem duszy. Daje nam duchowy wgląd. Paweł wiedział, że prześladowania przyczynią się do duchowego ubogacenia i ożywienia wierzących w Tesalonice, jeśli tylko rzeczy niewidzialne będą stanowiły dla nich realną rzeczywistość”<sup>vii</sup>.

Paweł gorąco pragnął, aby jego praca wśród Tesaloniczan nie poszła na marne. Nie zadowolił się tym, że wypełnił zleczone mu przez Boga zadanie (zwiastowanie ewangelii). Zabiegał o pozytywne efekty swojej pracy, ponieważ chciał otrzymać pełną nagrodę. Apostoł Jan odczuwał to samo pragnienie, gdy pisał: *Mieście się na bacności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali*<sup>11</sup> (2. Jana 8.). Również w pierwszym liście wyraził podobną myśl: *A teraz, dzieci, trwajcie w nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed nim i nie zostali zawstydzeni przy przyjściu jego* (1. Jana 2,28). Czy słowa te nie przemawiają do naszych serc? Jeżeli damy się zwieść szatanowi, to przyczynimy się do zawstydzenia sług Pańskich, którzy mieli o nas staranie.

### **Werset 6:**

*Lecz teraz od was przyszedł do nas Tymoteusz i przyniósł nam dobrą nowinę o wierze i miłości waszej, i o tym, że zachowujecie nas zawsze w dobrej pamięci i że pragniecie nas ujrzeć, tak jak i my was.*

Tymoteusz miał dobre wieści dla apostoła Pawła. To, co widział wśród Tesaloniczan, było pozytywne. Mógł złożyć świadectwo zarów-

---

<sup>11</sup> Werset ten powinien brzmieć właściwie: *Mieście się na bacności, ABYŚMY nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz ABYŚMY pełną zapłatę otrzymali* (przyp. tłum.).

no o ich wierze, jak i o miłości. Jak już widzieliśmy, wiara umożliwia każdemu z nas łączność ze światem niewidzialnym. Miłość wiąże nas ze sobą. Obie wartości są dla nas niezwykle ważne. Nie jesteśmy sami uczniami Pana – są inni, którzy mają podobne doświadczenia i mogą być dla nas pomocą. Przez wzajemną miłość możemy wzmacniać siebie nawzajem w wierze. Tak jak Tesaloniczanie ucieszyli się tym, że Paweł myślał o nich serdecznie, tak Paweł uradował się, że oni pamiętali o nim.

Być może apostoł martwił się, że zapomną o nim lub odwrócą się od udzielonych im przez niego pouczeń. Jego obawy się nie sprawdziły. Wierzący w Tesalonicie byli wierni temu, co im przekazał i tęsknili za ponownym spotkaniem z nim. Jak wielką radością było to dla apostoła!

#### **Werset 7:**

*Stąd doznaliśmy przez was, bracia, w wielkiej potrzebie i ucisku naszym pociechy dzięki waszej wierze.*

Gdy Paweł mówił Tesaloniczanom o prześladowaniach i cierpieniach, nie udzielał im czysto teoretycznych pouczeń. Opowiadał o tym, czego sam doświadczał wielokrotnie i na różne sposoby. Mówił jak ktoś, kto miał pojęcie, o czym mówi. Ucisk, prześladowania i cierpienia stanowiły jego chleb codzienny. W 2. Liście do Koryntian 11,23-28 opowiada o tym, co spotkało go w czasie podróży i służby. Opis ten porusza nas do głębi. Oprócz zewnętrznych cierpień nie dawała mu spokoju troska o wszystkie zgromadzenia, tj. o wierzących, których poznał i pokochał w czasie swoich podróży.

Niegdyś to apostoł przyniósł Tesaloniczanom pociechę i zachętę (rozd. 2,11) – teraz sam doznał przez nich pociechy. Poczieszytel sam został pocieszony. Podobnie było w przypadku Rzymian. Paweł odczuwał serdeczne pragnienie, aby ich zobaczyć. Dlaczego? W zaadresowanym do nich liście tłumaczy: *Pragnę bowiem ujrzeć was, abym mógł wam udzielić nieco z duchowego daru łaski dla umocnienia was, to zna-*

czy, aby doznać wśród was pociechy przez obopólną wiarę, waszą i moją (Rzym. 1,11-12). Chciał dzielić się z innymi wierzącymi i umacniać ich, jednocześnie jednak samemu coś otrzymać i zostać pocieszonym. Jakie to piękne, gdy wzajemna zależność uwidacznia się w relacjach ludu Bożego, a duchowa pomoc jest celem ich wspólnego przebywania. Bóg nie bez przyczyny postawił obok nas wierzących. Możemy i powinniśmy czerpać z tego korzyści.

Źródłem pociechy płynącej z braterskiej społeczności jest wiara innych. Zarówno w przypadku Tesaloniczan, jak i Rzymian Paweł chciał doznać pociechy za sprawą ich wiary. Tutaj wiara nie oznacza środka do zbawienia, lecz codzienne zaufanie pokładane w Panu Jezusie. Jest oznaką nowego życia i uwidacznia się w najróżniejszych okolicznościach życiowych. Nasza reakcja na pojawiające się trudności może być dla innych wskaźnikiem siły naszej wiary. Jeśli tak jest, przyczyni się do pocieszenia i wzmocnienia współbraci. Żywe zaufanie do Pana podnosi na duchu innych, którzy znajdują się być może w niebezpieczeństwie, są bliscy zniechęcenia. Natomiast brak wiary może przynieść innym szkodę.

**Werset 8:**

*...bo żyjemy teraz, skoro wy trwacie w Panu.*

W podobny sposób pisał Paweł do Filipian: *Przeto, bracia moi umiłowani i pożądati, radości i korono moja, trwajcie w Panu* (Fil. 4,1). W obliczu pokus wroga i trudności życiowych niezwykle ważne było, aby Tesaloniczanie trwali mocno w Panu. Apostoł nie oczekiwał od nich, że będą polegali na swojej własnej sile albo mądrości, lecz że całą ufność będą pokładać w Panu. Mocne trwanie w Panu, o którym tu mowa, oznacza w praktyce, że w każdej sytuacji liczy się wyłącznie na Niego, Jego działanie i pomoc. Jeżeli szukamy źródeł siły w nas samych albo w innych, będziemy musieli się rozczarować. Jedynie Pan Jezus nigdy nas nie zawiedzie.

Paweł usłyszał od Tymoteusza, że Tesaloniczanie trwali w Panu. Pomimo wszelkich ataków szatana pozostali niezachwiani w wierze. Paweł czuł się przez to zachęcony i nie potrafił ukryć swojej radości: *...bo żyjemy teraz*. Inne tłumaczenia Biblii oddają to zdanie słowami: *odżyliśmy, zostaliśmy ożywieni lub nabraliśmy nowej odwagi do życia*. Paweł musiał często doświadczać rozczarowań. Bolało go, gdy widział, jak niektórzy wierzący nie byli mocno zakorzenieni w Panu. Z tego powodu doznawał smutku. Jednak to, co usłyszał odnośnie Tesaloniczan, dało mu nową odwagę. Ożył.

Czy nie jest to zachętą dla każdego sługi Bożego, gdy widzi, że Pan błogosławi jego starania i że ludzie przychodzą do wiary? Ale czy mielibyśmy na tym poprzestać? Wolą Pana jest, abyśmy wzrastali w wierze i trwali mocno w Panu. Nigdy nie powinniśmy zapominać o tym w naszej służbie. Ewangelizowanie jest niezwykle ważne, ale służba wobec nawróconych nie powinna być zaniedbywana. W tej kwestii Paweł jest dla nas przykładem. Jego zaangażowanie w zwiastowanie ewangelii jest niezwykle przykładowe. Niemniej on nigdy nie zapomniał o służbie względem wierzących. Czynił to nie tylko poprzez listy. Również podczas swoich podróży pamiętał o odwiedzaniu wierzących z zamiarem umocnienia ich w wierze. W *Dziejach Apostolskich 16,5* czytamy: *Zbory zaś utwierdzały się w wierze (służba wobec wierzących) i z każdym dniem rosły w liczbę (służba ewangelizacyjna)*.

### **Werset 9:**

*Albowiem jakże możemy dość dziękować Bogu za was, za całą radość, jakiej z powodu was doznajemy przed Bogiem naszym?*

Paweł w pełnych emocji słowach odmalował radość, którą odczuwał. Cieszył się przed swoim Bogiem z powodu Tesaloniczan. Zaraz będziemy mogli przekonać się o tym, że nie ustawał w modlitwie w ich intencji. Tu jednak czytamy o jego radości. Czy nie powinniśmy się od apostoła czegoś nauczyć? Możemy prosić o wzajemną modlitwę, ale

możemy również wyrażać w niej swoją radość i dziękczynienie za to, co Pan zdziałał w naszych współwierzących – również ku naszemu błogosławieństwu. Czy dzisiaj nie jest raczej tak, że wierzący bardzo dużo narzekają na siebie nawzajem i użalają się? Gdy spróbujemy patrzeć na naszych braci i siostry oczyma Pana, nagle odkryjemy w nich niejedną rzecz, z której będziemy mogli radować się przed Nim w modlitwie.

### **Werset 10:**

*We dnie i w nocy modlimy się bardzo gorliwie o to, aby nam dane było oglądać wasze oblicze i dopełnić tego, czego brak waszej wierze.*

W rozdziale 2,9 Paweł przypomniał Tesaloniczanom o tym, że pracował nocą i dniem, aby nie być dla nikogo ciężarem. Teraz mówi, że modlił się o nich we dnie i w nocy. Modlitwa nie była dla niego religijnym obowiązkiem, któremu starał się sprostać, lecz raczej postawą serca. Nikt z nas nie jest w stanie cały dzień i całą noc trwać na kolanach. Bóg też od nikogo tego nie oczekuje. Niemniej jednak On pragnie, abyśmy zawsze przejawiali wewnętrzną postawę zależności od Niego. Tak było u Pawła. Co więcej, dowiadujemy się, że apostoł nie tylko modlił się za wierzących, lecz błagał o nich – i to *bardzo gorliwie*. Wyrażenie to znajdujemy również w Liście do Efezjan 3,20 i w 1. Liście do Tesaloniczan 5,13. Można je przetłumaczyć również jako *ponad miarę, przekraczając wszystkie granice*. Tak modlił się Paweł.

A jak my się modlimy? Czy rozmowa z Bogiem jest dla nas tylko przyzwyczajeniem, które pielęgnujemy z poczucia obowiązku, czy jest może czymś więcej? Modlimy się za wierzących, błagamy za nimi, za naszymi rodzinami, za braćmi i siostrami w miejscowym zgromadzeniu, za wszystkimi, z którymi jesteśmy złączeni? W rozdziale 5,17 Tesaloniczanie zostali wezwani, by radować się cały czas i modlić się nieustannie. Sam Paweł pokazał im, a wraz z nimi i nam, jak to jest możliwe.

Apostoł chciał dopełnić tego, czego brakowało w ich wierze. Tutaj *wiara* nie oznacza praktycznego zaufania do Boga. W tej kwestii u Tesaloniczan nie było braków. Tesaloniczanom brakowało natomiast pouczenia odnośnie chrześcijańskiej prawdy. W naszym kontekście chodzi zatem o prawdy wiary. Niektóre rzeczy apostoł mógł im już wcześniej powiedzieć, ale było jeszcze wiele innych, o których nie wiedzieli. Ten brak chciał uzupełnić. *Dopełnić* oznacza tutaj *polepszyć, uporządkować, wyposażyć*. To dlatego Paweł tak bardzo chciał ujrzeć Tesaloniczan. Nie chciał pisać im o wszystkim w jednym liście, lecz pragnął przyjść do nich i udzielić im osobiście niezbędnych pouczeń. Mimo tego niektóre zagadnienia były na tyle istotne, że nie mogły czekać na wyjaśnienie do jego ponownych odwiedzin. Dlatego napisał list, który zawiera niezwykle cenne pouczenia odnośnie przyjścia Pana (zwłaszcza w rozdz. 4.).

### Werset 11:

*A sam Bóg i Ojciec nasz, i Pan nasz Jezus Chrystus, niechaj utworuje naszą drogę do was!*

Szatan przeszkodził Pawłowi w jego zamiarach, tak że nie mógł udać się z wizytą do Tesaloniki. Apostoł nie próbował sam sobie utworować drogi, lecz, jak zwykle, oczekiwał wszystkiego od Boga Ojca i od swojego Pana. Ojciec i Syn występują tutaj razem. Apostoł był spokojny na myśl, że jego Bóg i Ojciec oraz Pan Jezus utworzą mu drogę do współbraci. Czekał, aż to się stanie. W rzeczywistości upłynęło kilka lat, zanim mógł po raz kolejny ujrzeć swoich umiłowanych Tesaloniczan, gdyż przedtem napisał im jeszcze drugi list. Warto postawić sobie praktyczne pytanie: Czy potrafimy czekać cierpliwie na to, aż Bóg otworzy nam drzwi? Czy nie jest często tak, że stajemy się niecierpliwi i ostatecznie wybieramy własne drogi?

Ponadto werset ten w wyraźny sposób wskazuje na bóstwo naszego Pana Jezusa. Paweł pisze: *A sam Bóg i Ojciec nasz, i Pan nasz Jezus*

*Chrystus, niechaj utoruje...* Czasownik *utorować* występuje w liczbie pojedynczej i łączy *naszego Boga i Ojca z naszym Panem Jezusem*. Tym samym Paweł potwierdza już w swoim pierwszym liście prawdę, którą później szczegółowo przedstawia Jan – mianowicie, że równocześnie Ojciec i Syn jest Bogiem. W Ewangelii Jana 1,1 czytamy o Synu: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*. Syn ma swoją własną osobowość, którą należy odróżnić od Ojca, ale jest równocześnie Bogiem od wieczności. Koniecznie musimy trzymać się tej fundamentalnej prawdy, którą Nowy Testament potwierdza w wielu różnych miejscach.

### **Werset 12:**

*Was zaś niech Pan napęlni obficie miłością do siebie nawzajem i do wszystkich, miłością, jaką i my dla was żywimy.*

Istotą relacji Pawła z Tesaloniczanami była miłość i apostoł życzył sobie, aby ta miłość leżała także u podstaw ich wzajemnych relacji. Jakie to ważne, aby więzi łączące wierzących były dobre i serdeczne! Aby tak było, niezbędna jest wzajemna miłość wierzących oraz ich miłość do wszystkich. Sam Pan Jezus nakazał nam miłować siebie nawzajem: *Nowe przykazanie daję wam, abyscie się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyscie się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie* (Ew. Jana 13,34-35). Do Kolosan Paweł napisał: *A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości* (Kol. 3,14). Przez tę więź jesteśmy złączeni ze sobą i powinno być to widoczne. Nie chodzi tutaj tylko o wewnętrzną wspólnotę miłości, lecz również o dostrzegalne na zewnątrz świadectwo miłości. Powinniśmy pokazać zgubionym ludziom, że ich miłujemy i że zależy nam na zbawieniu ich nieśmiertelnych dusz. Ktoś powiedział kiedyś: „Miłość (agape) to najbardziej charakterystyczne słowo chrześcijaństwa”<sup>viii</sup>. To prawda.

**Werset 13:**

*...aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świętobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi jego świętymi.*

W wersecie tym apostoł po raz kolejny mówi o przyjściu Pana. Tutaj wiąże je z wezwaniem do życia w praktycznej świętości. Życzy sobie, aby nasze serca zostały utwierdzone bez nagany i w świętobliwości na przyjście Pana Jezusa. Przyjście Bożego Syna jest ściśle powiązane z naszym praktycznym życiem i nie można go od niego oddzielić. Światło Jego przyjścia w chwale powinno już dzisiaj oświetlać naszą drogę. Werset ten zawiera szereg ważnych myśli, które chciałbym po kolei rozważyć.

Najpierw apostoł mówi o tym, że nasze serca mają zostać utwierdzone. Chodzi tu o nasze uczucia, które Pan pragnie mieć dla siebie. W powiązaniu z wersem 12. widzimy, że nasze serca mają zostać umocnione przez miłość i w duchu świętości. W Nowym Testamencie często czytamy o utwierdzonych sercach, np. w Liście Jakuba 5,8 w związku z nadzieją: *Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo przyjście Pana jest bliskie.* W Liście do Kolosan 2,7 Paweł mówi, że mamy być utwierdzeni w wierze. W podanym wersecie chodzi natomiast o miłość, której jednak nigdy nie możemy oddzielać od świętości. To prowadzi do drugiej myśli – właśnie do wezwania do świętości.

Słowo Boże w wielu różnych miejscach mówi o świętości. Ponieważ w języku codziennym słowo to ma nieco ironiczny wydźwięk (np. „Aleś ty święty!”), ważne jest, abyśmy zastanowili się, jakie znaczenie przypisuje mu Biblia. Jeśli porównamy wersety, w których mowa o świętości, dojdziemy do wniosku, że są dwa aspekty świętości.

Po pierwsze, świętość to stanowisko, które podarował nam Bóg, gdy przyszedłszy ze swoimi grzechami do Pana Jezusa. W tym sensie każdy wierzący jest święty. O tym mówi np. List do Hebrajczyków



10,10: *Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze.* Do Koryntian Paweł pisał: *...jesteście uświęceni* (1. Kor. 6,11). Ofiara Pana Jezusa obdarzyła nas statusem świętych i nikt nie jest w stanie nam go odebrać. To wspaniały przywilej, będący udziałem każdego wierzącego. Niemniej wiąże się z poważną odpowiedzialnością, którą stanowi drugi aspekt świętości.

Bóg chce, abyśmy nasze praktyczne życie wiedli zgodnie z tym, kim jesteśmy według podarowanego nam stanowiska. Pragnie, abyśmy żyli w praktycznym odłączeniu od zła. O tym mówi np. Piotr, gdy pisze: *...lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty* (1. Piotra 1,15-16). O ten aspekt świętości chodzi również w naszym wersecie.

Praktyczne uświęcenie ma również dwie strony – negującą i potwierdzającą. Negująca strona polega na odwróceniu się od wszystkiego (zanegowaniu wszystkiego), co złe, natomiast potwierdzająca na jednoznacznym zwróceniu się wyłącznie ku Bogu.

Świętość wielu ludziom kojarzy się z wyrzeczeniami i negowaniem. Dzieje się tak, gdy koncentrujemy się na idei zła i walce z nim. Jednak prawdziwa istota świętości to uświęcenie, czyli radosne życie poświęcone Bogu, przy jednoczesnym odłączeniu od zła. Gdy będziemy widzieli tylko tę negującą stronę, nasza świętość nie będzie różniła się od obłudnej religijności faryzeusza, w której Bóg nie miał upodobania. Uświęcenie, jakie podoba się Bogu, możliwe jest tylko wtedy, gdy idzie w parze z miłością. To dlatego wezwanie do świętości umieszczone zostało w omawianym wersecie tuż po wezwaniu do miłości.

Miłość „funkcjonuje” tylko wtedy, gdy powiązana jest ze światłością, tzn. ze świętością – i odwrotnie. Miłość i światłość stanowią niepodzielną jedność. Bóg jest światłością i Bóg jest miłością (1. Jana 1,5; 4,8). Zatem miłość nie ma nic wspólnego z tolerowaniem zła w życiu naszych braci i sióstr. Niemożliwe jest również, abyśmy podążali dro-

gą zewnętrznego odłączenia od zła, jeśli nie posiadamy miłości do braci. Siłą napędową i motywacją do uświęcenia musi być miłość do Boga. Jeżeli będziemy żyli w odłączeniu od zła ze względu na ludzi, nie posiadając miłości do Boga, nasze uświęcenie będzie pozbawione wartości. Nasze usposobienie i motywacja są w takim przypadku z gruntu niewłaściwe – istnieje realne niebezpieczeństwo, że staniemy się wówczas zakonni.

Świętość, o której mówi tutaj Paweł, to świętość *przed naszym Bogiem i Ojcem*. Bóg jest światłością. Nasze życie ma odpowiadać Jego świętości. Niemniej jednak znamy Go nie tylko jako wielkiego Boga, lecz również jako naszego Ojca. Taka jest nasza relacja z Nim – oparta na miłości i świętości. Pewien wykładowca Pisma napisał: „Świętość mówi o charakterze naszej relacji z Bogiem – jako dzieci otrzymaliśmy Jego naturę, jak również objawienie doskonałości tej natury w Nim w miłości. To miłość podarowała nam tę naturę i postawiła w relacji z Bogiem jako umiłowane dzieci Boże”<sup>ix</sup>.

Wezwanie do praktycznej świętości zostało powiązane tutaj z przyjściem naszego Pana Jezusa Chrystusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi. Podobnie jak w rozdziale 2,19 mowa jest tutaj o przyjściu naszego Pana (gr. *paruzja*). Gdy Nowy Testament mówi o Jego przyjściu po nas, czyli pochwyceniu, przedstawia je zawsze jako akt łaski i miłosierdzia. Jest tak dlatego, ponieważ nasz Pan przyjdzie, aby wyrwać nas z trudnych okoliczności na ziemi (np. Fil. 3,19-20; Judy 21.). W tym sensie pochwycenie nie ma nic wspólnego z naszą odpowiedzialnością. Natomiast Jego przyście z nami często przedstawiane jest w powiązaniu z naszą odpowiedzialnością. Tak jest również tutaj. Należący do Pana wierzący, z którymi objawi się na ziemi, są Jego *świętymi*. W chwili objawienia się Pana z wierzącymi stanowisko wierzących i praktyka będą nareszcie zgodne ze sobą w każdym calu. Gdy Pan pojawi się z nami na ziemi, nie będziemy już zawadzili w sprawie naszej praktycznej świętości. Bóg jednak chce, abyśmy już dzisiaj żyli

moralnie tak, jak będzie to kiedyś w przyszłości – mianowicie w odłączeniu od tego świata i w całkowitym poświęceniu Jemu.

Przyjście Pana przedstawione jest tutaj bezpośrednio w powiązaniu z Jego objawieniem się na ziemi, gdy my przyjdziemy wraz z Nim. Już w tym miejscu Paweł zaznacza prawdę, którą dopiero później rozwinię bardziej szczegółowo – mianowicie, że Pan przyjdzie na ziemię wraz ze swoimi świętymi. Tesaloniczanie prawdopodobnie o tym nie wiedzieli (co zdaje się wynikać z 4. rozdz.). Gdy Pan Jezus przyjdzie jako Król, aby objąć panowanie, będziemy Mu towarzyszyć. Wierzący w Tesalonice żyli w tak żywym oczekiwaniu Jego przyjścia w celu ustanowienia Królestwa, że zakładali, iż w chwili powtórnego przyjścia Jezusa będą żyli jeszcze na ziemi. Paweł już tutaj zaznacza, że tak nie będzie. Wierzący przyjdą wraz z Panem. Inne fragmenty Słowa Bożego potwierdzają tę prawdę. W 2. Liście do Tesaloniczan 1,10 czytamy: *...gdy przyjdzie w owym dniu, aby być uwielbionym wśród świętych swoich i podziwianym przez wszystkich, którzy uwierzyli*<sup>12</sup>. W Liście do Kolosan 3,4 Paweł mówi: *Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale*. Jaki przebieg będą miały te wydarzenia, Paweł wyjaśnia w rozdziale 4.

*Jego święci* – w tym wyrażeniu tkwi niezwykle piękno. Nie jesteśmy jakimiś tam świętymi – Pan nazywa nas *swoimi świętymi*. Należymy do Niego, jesteśmy Jego własnością. Jaka zażyła więź łączy nas z Nim, jaka bliska relacja! Dzisiaj mamy udział w Jego odrzuceniu. Gdy powróci, będziemy dzielić z Nim Jego chwałę, gdyż wtedy będzie On Tym, który niebo i ziemię wypełni swoją wspaniałością!

Kim są Jego święci? Czy wyrażenie to odnosi się wyłącznie do wierzących czasu łaski, czy obejmuje również wierzących Starego Testamentu? Na podstawie 1. Listu do Koryntian 15,23 możemy przyjąć,

---

<sup>12</sup> Werset ten powinien brzmieć: *...gdy przyjdzie w owym dniu, aby być uwielbionym w świętych swoich i podziwianym we wszystkich, którzy uwierzyli* (przyp. tłum.).

że wierzący Starego Testamentu też należą do tej grupy. Co prawda, nie mają oni działu w domu Ojca w przeciwieństwie do Zgromadzenia Bożego (Kościoła). Co się tyczy jednak Królestwa, nasze przywileje są wspólne – zarówno my, jak i oni będziemy uczestnikami jego niebiańskiej czci (czyt. np. Dan. 7,18.27). Jako wierzący mają także udział w pierwszym zmartwychwstaniu i również będą uczestniczyć w rządach Pana Jezusa nad ziemią. Dlatego wyrażenie *Jego święci* obejmuje również ich. Wspólnie z nimi objawimy się w chwale i świętości z Panem Jezusem. Jaka chwila radości dla Niego i dla nas!



## Święte życie wierzących

Zanim Paweł przejdzie do właściwego tematu swojego listu, jakim jest przyjsie Pana, przedstawia kilka praktycznych myśli. U wierzących Tesaloniczan było wiele rzeczy, które zasługiwały na pochwałę. Apostoł zauważył to i podkreślił z wdzięcznością. Niemniej jednak istniały również niebezpieczeństwa, na które wierzący ci byli narażeni z racji swoich pogańskich korzeni i otoczenia. Na te niebezpieczeństwa wskazuje teraz Paweł, gdy wzywa wierzących do życia w praktycznej świętości – postępowania w światłości i miłości. Miłość i świętość zostały wymienione obok siebie już w rozdziale 3,12-13. We fragmencie, którego rozważeniem chcielibyśmy się teraz zająć, po raz kolejny spotykamy obie te cechy, jednak tym razem w odwrotnej kolejności. Paweł najpierw mówi o świętości, następnie o miłości.

Praktyczne napomnienia zawarte w tym fragmencie zostały zamieszczone w bezpośrednim „sąsiedztwie” pouczeń o przyjsiu Pana. Są to wskazówki dla wierzących, którzy żyją jeszcze na ziemi i oczekują swego Pana. Jeżeli chcemy być szczerymi wierzącymi (a z takiego założenia wychodzę), możemy czuć się adresatami tych wersetów. Napomnienia odnoszą się do różnych sfer życia wierzących:

- w wersetach 3-8 chodzi o *Boga*, zgodnie z którego wolą winniśmy prowadzić nasze życie na ziemi;
- wersety 9-10 mówią o naszych *braciach*, których mamy miłować;

- wersety 11-12 zajmują się naszym świadectwem wobec *niewierzących*, względem których mamy postępować uczciwie, godnie i przyzwoicie.

### Werset 1:

*A poza tym, bracia, prosimy was i napominamy w Panu Jezusie, abyście stosownie do otrzymanego od nas pouczenia, jak macie postępować i podobać się Bogu, jak zresztą postępujecie, abyście tym bardziej obfitowali.*

A poza tym – po licznych, udzielonych w pierwszych trzech rozdziałach pouczeniach, apostoł wcale nie zakończył swego listu. Ma jeszcze ważne prawdy do przekazania. Nie zdradził dotąd właściwego powodu, dla którego zdecydował się napisać. Zanim jednak przejdzie do omówienia w szczegółach przyjścia Pana, o którym nadmienił już w ostatnim wersecie 3. rozdziału, najpierw rozwija temat praktycznego uświęcenia, o którym również wspomniał wcześniej.

Paweł po raz wtóry nazywa swoich umiłowanych Tesaloniczan „*braćmi*”. Przez ten serdeczny zwrot już któryś raz z kolei daje wyraz bliskiej relacji, jaka łączyła go z młodymi wierzącymi z Tesaloniki. Miłował ich gorąco jako braci w Panu. Z tego powodu mógł skierować do nich teraz słowo poważnego napomnienia. Gdy wierzący znajdują się i łączą ich serdeczne, wzajemne relacje, o wiele łatwiej przychodzi wypowiedzieć słowo napomnienia oraz je przyjąć. Paweł nie chciał rozkazywać w autorytecie apostołskim, który posiadał, lecz wolał *prosić i napominać w Panu Jezusie*.

Użyte tutaj słowo *prosić* znaczy dosłownie *upraszać, prosić serdecznie*. Tym samym podkreślony zostaje pełen pokory stosunek Pawła do Tesaloniczan. Apostoł nie groził palcem, lecz w miłości chciał zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa grożące im w praktycznym życiu. Niemniej jednak wskazania te miały wyraźny charakter napomnienia. Chciał skierować ich uwagę na rzeczy ważne dla nich. Miłość nie

wzbrania się wskazywać na zagrożenia, lecz mówi o nich otwarcie. Prośby i napomnienia Pawła były *w Panu Jezusie*. Za jego słowami nie kryła się presja zakonu, również nie jego osobiste zdanie, lecz autorytet Pana Jezusa. Apostoł był jedynie swego rodzaju pośrednikiem, który przekazywał to, co otrzymał i czego nauczył się od Pana. Jakie to błogosławieństwo, gdy napomnienia są wypowiedane i przyjmowane w takim duchu!

Napomnienia Pawła dotyczą praktyki chrześcijańskiego życia. Tesaloniczanie (a wraz z nimi i my) mieli postępować w sposób miły Bogu. Co mamy rozumieć przez słowo *postępowanie*<sup>13</sup>? Oznacza ono sposób prowadzenia życia i całokształt naszego zachowania. Mówi o krokach, które stawiamy w świecie, o słowach, które wychodzą z naszych ust, o czynach naszych rąk i o sposobie naszego myślenia. Wszystkie te sfery powinny pozostawać pod bezpośrednim wpływem Pana. W rozdziale 2,10 Paweł mówił o swoim własnym postępowaniu i określił je słowami: *świętobliwe, sprawiedliwe i nienaganne*. Tak wygląda życie, w którym Bóg ma upodobanie. Pan Jezus pozostawił nam przykład. Jego życie zawsze podobało się Bogu. Nigdy nie powiedział, nie uczynił ani nie pomyślał niczego, co nie byłoby zgodne z wolą Boga. Posłuchajmy Jego własnych słów: *A Ten, który mnie posłał, jest ze mną; nie zostawił mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba* (Ew. Jana 8,29). Sam Ojciec przy różnych okazjach złożył świadectwo o tym, że Pan Jezus jest Jego umiłowanym Synem, w którym znalazł swoje upodobanie. Paweł podążał śladami swojego Mistrza. Koryntianom napisał: *Dlatego też dokładamy starań, żeby, niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, jemu się podobać* (2. Kor. 5,9).

Komu chcemy się podobać? Naszym braciom i siostram, otaczającym nas ludziami, kolegom w pracy, sąsiadom, rodzicom czy Bogu?

---

<sup>13</sup> Dosł. chodzenie, prowadzenie się (przyp. tłum.)



Większość ludzi chce wyrzeć jak najlepsze wrażenie na osobach ze swojego otoczenia i według tego ukierunkowuje swoje życie. My natomiast powinniśmy wystrzegać się tego, aby bardziej zabiegać o uznanie ludzi (choćby to byli nawet nasi współbracia) niż naszego Pana.

Paweł nie chciał zniechęcać Tesaloniczan. Dlatego też zgodnie z prawdą podkreślił pozytywną stronę ich życia w słowach: *jak zresztą postępujecie*. Wierzący w Tesalonice zabiegali o to, aby podobać się Bogu i Paweł potrafił to zauważyć i docenić. Niemniej jednak były jeszcze sfery, w których mogli się poprawić. Co się tyczy praktycznej świętości, nigdy nie osiągniemy najwyższego poziomu. Uświęcenie to stały proces, który towarzyszy nam, jak długo żyjemy na ziemi. Praktyczne postępowanie Tesaloniczan było dobre, ale mogło być jeszcze lepsze. Wielu rzeczy nie potrafili jeszcze klarownie oceniać i rozróżniać, ponieważ brakowało im pouczeń. Paweł chciał uzupełnić te braki.

### Werset 2:

*Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa.*

Raz po raz Paweł przypomina Tesaloniczanom o tym, co wcześniej im powiedział i co już wiedzieli. Odwoływał się do tego, co było im znane. Po raz kolejny widzimy, że apostoł nie wydawał rozporządzeń w oparciu o swój własny autorytet. Użyte tutaj słowo *przykazanie* pochodzi z języka militarnego i oznacza *rozkaz*. Rozkazy wydawał w autorytecie Pana Jezusa, co znaczy, że właściwie przekazywał jedynie to, co Pan zlecił jemu samemu. To On posiada najwyższy autorytet.

W Starym Przymierzu przykazania Boże nadawane były przez zakon, który wymagał od ludzi bezwarunkowego posłuszeństwa. Żaden człowiek nie był i nie jest w stanie wykonać rozporządzeń Bożych sformułowanych w prawie Mojżeszowym. W obecnym czasie łaski przykazania Boże wydawane są przez Pana Jezusa. Przestrzegamy ich nie w duchu bojaźni, lecz w duchu miłości. Sam Pan Jezus powiedział: *Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje* (Ew. Jana 14,21).

Przez nową naturę, którą posiada każde dziecko Boże i przez Ducha Świętego, jesteśmy w stanie przestrzegać przykazań Pańskich.

### **Werset 3:**

*Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa.*

Aby rozwiać wszelkie wątpliwości, Paweł ponownie zaznacza, że nie chodzi tu o jego osobiste przekonania czy wolę. Nasza praktyczna świętość jest wyraźną wolą Boga. Chętnie myślimy i mówimy o tym, że wolą naszego Boga-Zbawiciela jest to, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni (1. Tym. 2,4), ale czy zdajemy sobie sprawę z tego, że Jego wolą jest również, abyśmy prowadzili święte życie? W kilku krótkich wersetach Paweł powołuje się na Boga (w. 3.7.8), na Pana Jezusa (w. 1.2.6) i na Ducha Świętego (w. 8). Trójjedyny Bóg zabiega o to, aby nasze praktyczne życie cechowało się świętością.

Już w rozdziale 3,13 mogliśmy zauważyć różnicę pomiędzy stanowiskiem, jakie Bóg nam podarował jako świętym i umiłowanym, a naszym praktycznym stanem. Ważne jest, abyśmy o tym pamiętali. Praktyczne uświęcenie to proces, który trwa przez całe nasze życie. Podobnie ma się sprawa ze sprawiedliwością. Co się tyczy naszego stanowiska, jesteśmy usprawiedliwieni. Bóg obdarzył nas swoją własną sprawiedliwością, ponieważ Pan Jezus umarł za nas na krzyżu. Konsekwencją tego powinno być życie w praktycznej sprawiedliwości. Powinno odpowiadać ono sprawiedliwości Bożej, tj. Bożym wyobrażeniom o tym, co jest prawe i słuszne (czyt. np. 1. Piotra 2,24).

Uświęcenie jest zatem duchowym procesem dojrzewania. Przez całe życie uczymy się krok po kroku, od czego powinniśmy się uwolnić i ku czemu mamy się zwrócić. Coraz głębiej poznajemy charakter świata, od którego powinniśmy się odłączyć. Coraz wyraźniej widzimy również, kim jest Bóg, ku któremu mamy się zwrócić. Praktyczne uświęcenie ma do czynienia z życiem chrześcijanina na ziemi. Pozo-

staje w praktycznym związku z przyjściem naszego Pana i jest swego rodzaju moralnym przygotowaniem się na Jego powrót (czyt. 1. Jana 3,3). Również apostoł Piotr łączy święte postępowanie z przyjściem Pana, a nawet zakreśla jeszcze szerszy łuk, mówiąc o dniu Bożym, czyli wiecznym stanie. Pisze: *Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego...* (2. Piotra 3,11-12; czyt. również w. 13-14).

Jakże ważne jest zatem wezwanie do praktycznej świętości! Być może czasami nuży nas częste poruszanie kwestii moralnych, ale powinniśmy wiedzieć o tym, że nie można przecenić wartości i znaczenia życia w praktycznej świętości. Gdy Pan Jezus na krótko przed śmiercią modlił się za swoich uczniów, jedna z jego prośb brzmiała: *Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą* (Ew. Jana 17,17).

W życiu każdego wierzącego jest dużo słabych punktów, które diabeł chce wykorzystać, by zrodzić praktyki i czyny niezgodne ze świętością Boga. Do tego próbuje nam wmówić, że są to tylko niewinne i niegroźne drobnostki. W przypadku Tesaloniczan istniało wielkie niebezpieczeństwo, że za coś normalnego będą uważać nierząd. Dlatego Paweł mówi już na początku: *...żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa*. Nie powinniśmy przy tym zapominać, że mieszkańcy Tesaloniki wywodzili się z pogaństwa i żyli w otoczeniu greckiego świata, który był przepełniony niemoralnością i seksualną rozpustą. Polityka, literatura, a zwłaszcza religia promowały grzech wszeteczeństwa. Nawet swym bogom Grecy przypisywali niemoralne praktyki i zachowania. Mówi się, że jedna pogańska świątynia w Koryncie (skąd Paweł napisał ten list) mieściła trzy tysiące religijnych prostytutek, które były do dyspozycji mężczyzn odwiedzających to miejsce kultu. W takim otoczeniu wyrosli wierzący z Tesaloniki. Żyli pod jego wpływem i nie ma w tym nic dziwnego, że Paweł widział realne niebezpieczeństwo, że nawet jako wierzący nie będą dość wyraźnie dostrzegali w tych prakty-

kach odpychającej ohydy grzechu. Dlatego wyjaśnia im, jakie to ważne, aby trzymać się od nich z dala.

Czy i dla nas dzisiaj napomnienie to nie jest niezwykle ważne? Niewątpliwie na przestrzeni lat chrześcijaństwo wywarło swój (przynajmniej zewnętrzny) wpływ na kulturę, w jakiej żyjemy. Przez wiele lat niemoralność nie była oficjalnie propagowana w Europie. Ale jak mają się sprawy etyki dzisiaj? Otaczający nas świat przesycony jest grzechem. Zatarły się granice między dobrem a złem, a my znowu znajdujemy się w niebezpieczeństwie, aby za normalne uważać sprawy, które godzą jednoznacznie w Bożą świętość. Dlatego i nas dotyczy to ostrzeżenie: *...żebyście się wstrzymywali od wszeteczeństwa.*

Wszeteczeństwo pochodzi z ciała. W Liście do Galacjan 5,19 znajdujemy listę uczynków ciała, wśród których wszeteczeństwo umieszczono na pierwszym miejscu. Znaczenie użytego tutaj słowa jest bardzo szerokie. Greckie słowo *porneja* oznacza „niedozwolony kontakt seksualny” i oznacza wszelki rodzaj seksualnej nieczystości. Pożądliwość cielesna to broń, którą posługuje się szatan, aby przywieść nas do upadku. Przed tymi pokusami możemy ustrzec się tylko wtedy, gdy trzymamy się od nich z dala i uciekamy przed nimi. W sferze tej powinniśmy naśladować Józefa, którego próbowała uwieść żona Putyfara. W 39. rozdziale 1. Mojżeszowej przedstawione zostały trzy etapy jego zachowania, z których możemy wiele się nauczyć. Józef odmówił jej, nie uległ także jej ponownym namowom, a na końcu uciekł (w. 8.10.12).

#### **Werset 4:**

*...aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało<sup>14</sup> w czystości i w poszanowaniu.*

<sup>14</sup> Dosłowne tłumaczenie brzmi *własne naczynie* i może oznaczać *własne ciało* lub ewentualnie *własną żonę*. *Ciało swoje* nie jest zatem dokładnym tłumaczeniem, lecz raczej interpretacją wyrażenia *własne naczynie* (przyp. tłum.).

Werset ten pokazuje nam, jak seksualna wstrzemięźliwość ma być przestrzegana w praktyce – w czystości i poszanowaniu. Powstaje jednak pytanie, co należy rozumieć przez wyrażenie *własne naczynie*” (BG). Niektórzy wykładowcy Pisma mówią w tym kontekście o żonie, której mąż nie powinien zdradzać (ponieważ Piotr w swoim pierwszym liście, w rozdz. 3,7, nazywa kobietę słabszym naczyniem). Inni, nawiązując do 2. Listu do Koryntian 4,7 myślą raczej o własnym ciele. Oznaczałoby to wtedy, że ciała nie powinniśmy poddawać niemoralnym praktykom. Tak czy inaczej, jedno jest pewne: nie powinniśmy mieć żadnych niewłaściwych relacji seksualnych (oprócz tych między żoną a mężem w małżeństwie), lecz żyć w świętości i godnej czci.

#### **Werset 5:**

*...nie z namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga.*

Zainteresowanie mężczyzny kobietą i odwrotnie jest pragnieniem, którym Bóg obdarzył człowieka. Dlatego też z zasady sama ta potrzeba nie jest czymś złym. Niemniej jednak Słowo Boże pokazuje wyraźnie, że zgodnie z Bożymi myślami współzycie płciowe ograniczone winno być wyłącznie do małżeństwa, które Bóg dał człowiekowi m.in. w tym celu. Zaspokajanie seksualnego popędu poza małżeństwem jest grzechem, który Bóg nazywa wszeteczeństwem. Ludzie, którzy nie znają Boga, żyją w namiętności i żądzy. Namiętność to niepoohamowane, niekontrolowane pragnienie czegoś. Już w czasach Jezusa ludzie cechowali się pożądlivością, a i dzisiaj nie jest inaczej. O poganach ówczesnych dni czytamy w Liście do Rzymian 1,24-27: *dlatego też wydał ich Bóg na łup pożądlivości ich serc ku nieczystości, aby bezczęścili ciała swoje między sobą (...); kobiety ich bowiem zamieniły przyrodzone obcowanie na obcowanie przeciwne naturze, podobnie też mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapalali jedni ku drugim żądzą.* W 7. wierszu Listu Judy czytamy, że ludzie *oddali się rozpuście i prze-*

ciwnemu naturze pożądaniu cudzego ciała. Grzechy wszeteczeństwa otaczają nas dzisiaj zewsząd. Dlatego winniśmy mieć się na baczności.

### **Werset 6:**

*...aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiegokolwiek sprawie swego brata, gdyż Pan jest mścicielem tego wszystkiego, jak to wam zapowiadaliśmy i zaświadczyliśmy.*

Tutaj chodzi o cudzołóstwo, czyli o przypadek, gdy ktoś współżyje z żoną swojego bliźniego. Czy to, co jest tak dalece rozpowszechnione w dzisiejszym świecie, nie stanowi dla nas żadnego niebezpieczeństwa? Niestety, historia poświadcza, że i wierzący mogą popaść w tego rodzaju grzechy. Pomyślmy choćby o przykładzie ze Starego Testamentu. Dawid pożądał Batszeby i nie wzbraniał się zabić jej męża, żeby osiąść ją dla siebie (2. Sam. 11-12). Grzech cudzołóstwa jest niegodziwością wobec Boga, ale dotyka również naszego brata, którego oszukaliśmy i skrzywdziliśmy.

*...gdyż Pan jest mścicielem tego wszystkiego.* Być może jesteśmy skłonni, aby myśleć, że wypowiedź ta nas nie dotyczy. Czy jako dzieci Boże musimy rzeczywiście obawiać się Pana jako mściciela? Jeśli chodzi o nasze wieczne zbawienie, znamy Go oczywiście jako naszego Zbawiciela i wiemy, że nie będzie naszym sędzią. Nie powinniśmy jednak zapominać o tym, że nasz Zbawiciel jest jednocześnie Panem swojego Królestwa. W tym Królestwie jesteśmy poddani Jego sprawiedliwym rządóm. Dlatego w naszym życiu na ziemi musimy jak najbardziej liczyć się z Jego sprawiedliwą pomstą. Gdy jako Jego słudzy jesteśmy nieposłuszni, możemy być pewni, że będziemy musieli ponieść przykre konsekwencje takiej postawy. Chociaż nas miłuje i nie wahał się oddać za nas swojego życia, nie może zaprzecić się swojej świętości.

Nadrzędna zasada Jego rządów brzmi: *Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie* (Gal. 6,7). Jeżeli nie prowadzimy życia w świętości, możemy być pewni, że nie

obędzie się bez konsekwencji. Widzimy to bardzo wyraźnie w życiu Dawida. Chociaż Bóg przebaczył mu jego grzech wobec Uriasza, to jednak przez całe życie musiał cierpieć z powodu następstw swojej winy. Przebaczenie i odnowa społeczności to jedna rzecz, a poniesienie konsekwencji grzechu to druga. Bóg przebacza, ale nie oszczędza nam skutków naszego złego postępowania.

Paweł oznajmił już Tesaloniczanom tę niezłomną zasadę rządów Bożych w Jego Królestwie, gdy był jeszcze w Tesalonice. Zaświadczył z całą powagą, że tak jest, a nie inaczej. Czy i my nie potrzebujemy wciąż na nowo przypominać sobie o tych zasadach? Zajmowanie się przebaczącą łaską Bożą jest czymś nieocenionym, pięknym i pożytecznym, ale nie powinniśmy nigdy zapominać o naszej odpowiedzialności wobec Pana.

### Werset 7:

*Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia.*

Nasze powołanie odpowiada świętości Bożej. Ponieważ Bóg jest światłością, nie może być inaczej: nasze powołanie musi być w świętości. Mamy postępować jako dzieci światłości (Efez. 5,8). *Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości* – jakże miałyby być inaczej! Już starotestamentowy prorok powiedział: *Twoje oczy są zbyt czyste, aby mogły patrzeć na zło, nie możesz spoglądać na bezprawie* (Hab. 1,13). Jeżeli chcemy wiedzieć, jak święty jest Bóg i co oznacza grzech w Jego oczach, musimy udać się na Golgotę. Tam święty Bóg opuścił człowieka Jezusa Chrystusa, ponieważ został On obciążony cudzą winą. Ponieważ Bóg jest światłością i nie może widzieć grzechu, Zbawiciel musiał zawołać: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* Bóg jest tak święty, że nie mógł Mu oszczędzić tych strasznych godzin ciemności. Bóg nigdy nie może zaaprobować grzechu któregoś ze swych dzieci. On nie może widzieć grzechu.

To prawda, że jako chrześcijanie jesteśmy powołani do wolności. Paweł napisał o tym w Liście do Galacjan (rozdz. 5,13). Czy miałyby to jednak oznaczać, że możemy żyć, jak nam się podoba? W żadnym razie. Wolność, która została nam podarowana, nie powinna prowadzić do grzechu. Dlatego Paweł natychmiast dodaje ostrzegawcze słowa: *Tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości*". Na tym polega istota chrześcijańskiej wolności.

### **Werset 8:**

*Toteż kto odrzuca to, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który nam też daje Ducha swego Świętego.*

Paweł po raz kolejny odwołuje się tutaj do najwyższego autorytetu, tj. do samego Boga. Oczywiście, że cudzołóstwo jest zdradą i oszukaniem partnera, ale przede wszystkim jest to obrażenie Boga. Przytoczone tu słowa nie są wypowiedziane do niewierzących, lecz do nas, którzy jesteśmy dziećmi Bożymi. Człowiek niewierzący nie posiada Ducha Świętego. To nadaje powagi sprawie. Ilekroć czynimy coś wbrew woli Bożej, wyrażamy naszą pogardę dla Niego. Dlatego niezmiernie ważne jest, jak postępujemy. Życie pozbawione świętości zniesławia Boga.

Pan dał nam swojego Ducha Świętego. Duch Boży mieszka zarówno we wspólnocie wszystkich wierzących (tj. w Zgromadzeniu), którzy przez tego Ducha zostali ochrzczeni w jedno ciało (1. Kor. 12,13), jak i w każdym wierzącym z osobna (np. Gal. 4,6). Każdy, kto wierzy ewangelii, otrzymuje Ducha Bożego jako pieczęć (Efez 1,13), rękojmię (2. Kor. 1,21), namaszczenie (1. Jana 2,20) oraz świadectwo (1. Jana 5,6).

Starania działającego w nas Ducha Świętego mają zawsze na celu uwielbienie Chrystusa (Ew. Jana 16,14) i sprawienie, aby Jego wartość wzrastała w naszych oczach. Działanie to nigdy nie będzie powiązane z jakimkolwiek złem. W 6. rozdziale 1. Listu do Koryntian Paweł powraca do tego tematu. Również tam bardzo poważnie wyraża się o grzechu wszeteczeństwa, który dla Koryntian stanowił jeszcze więk-



sze niebezpieczeństwo niż dla Tesaloniczan. W swojej argumentacji apostoł przywołuje dwie myśli. Po pierwsze, jesteśmy członkami Chrystusa i dlatego nie możemy złączyć się z obcą kobietą; po drugie, nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego. To z kolei pociąga za sobą poważną konsekwencję – wszeteczeństwo jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Apostoł pisze: *Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczeństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału. Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym* (1. Kor. 6,18-20).

Nieprzypadkowo w obu tych rozdziałach (1. Kor. 6 i 1. Tes. 4) Duch Boży zostaje nazwany świętym. W Nowym Testamencie nosi różne imiona, ale gdy czytamy o Duchu Świętym, możemy wiedzieć, że nacisk zostaje położony na fakt, że Duch chce zrodzić w naszym życiu świętość i nie aprobuje zła.

### **Werset 9:**

*A o miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać, bo jesteście sami przez Boga pouczeni, że należy się nawzajem miłować.*

Po tym niezwykle poważnym zagadnieniu, jakim jest praktyczna świętość, Paweł podejmuje temat miłości braterskiej. Nie musiał o tym wiele mówić, ponieważ Tesaloniczanie byli pouczeni przez Boga, że należy się nawzajem miłować, co też czynili. Miłowali Boga i miłowali braci. Sam Paweł mógł się o tym przekonać, chociaż był u nich bardzo krótko.

Miłość braterska jest naturalnym odruchem nowej natury, którą otrzymaliśmy od Boga. Ta nowa natura wręcz musi miłować. Nie potrafi inaczej. Apostoł Jan pisze: *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci*

(1. Jana 3,14). Dowody na zaistnienie nowego życia są widoczne zaraz po naszym nawróceniu w tym, że miłujemy braci. To, że dzisiaj musimy tak wiele mówić na temat miłości bratniej, jest smutnym potwierdzeniem tego, że sprawy źle się mają. Miłość braterska wśród wierzących powinna być właściwie czymś oczywistym.

### **Werset 10:**

*To zresztą czynicie względem wszystkich braci w całej Macedonii. My zaś napominamy was, bracia, żebyście tym bardziej obfitowali.*

Jan pisał: *Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą* (1. Jana 3,18). Mówić o miłości braterskiej to jedna sprawa, ale miłość tę praktykować, to coś innego. Miłość braterska nie wyraża się w tym, że wiele o niej mówimy, lecz ukazuje się w czynie i w prawdzie. Tak było u Tesaloniczan. Miłowali wierzących, i to nie tylko w lokalnym zborze, lecz również w całej Macedonii. Czy o nas też można by wystawić takie świadectwo?

Apostoł dodaje: *My zaś napominamy was, bracia, żebyście tym bardziej obfitowali. Czy zatem nie wszystko było w porządku? Było, ale nawet gdy miłość bratnia jest obecna, to zawsze można w niej wzrastać. W 1. wersecie Tesaloniczanie zostali wezwani, by obfitować coraz bardziej w praktyczną świętość i zabiegać gorliwie o uznanie Boga. W tym wersecie mowa jest o tym, że mają wzrastać w miłości braterskiej. W obu tych dziedzinach możemy się poprawiać. Tak też było u Filipian. Paweł wiedział, że miłowali się wzajemnie, a jednak napisał: *I o to modłę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie* (Fil. 1,9). Co się tyczy miłości braterskiej, nigdy nie osiągniemy jej pełni. Relacja miłości między wierzącymi zawsze może zostać pogłębiona.*

**Werset 11:**

*...i gorliwie się starali prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy.*

W Liście do Hebrajczyków 13,1 czytamy: *Miłość braterska niechaj trwa. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że miłość wygaśnie.* Paweł zwraca na to uwagę w przytoczonym wersecie. Przy tym kładzie nacisk zwłaszcza na dwa aspekty.

Pierwsze niebezpieczeństwo polegało na tym, że Tesaloniczanie mogli wtrącać się w sprawy innych i zajmować się bardziej swoimi współbraćmi niż samymi sobą. Oczywiście, że powinniśmy wykazywać zdrowe zainteresowanie sprawami naszych braci i sióstr, ale gdy nadmiernie zajmujemy się tym, co czynią inni, wzajemna miłość może na tym ucierpieć. Nie powinniśmy pochopnie oceniać czynów ani motywów działań innych wierzących. Nie oznacza to w żadnym razie, że mamy nie zwracać uwagi na zło. O to tu nie chodzi. Paweł wskazuje tutaj po prostu na niebezpieczeństwo wtrącania się w cudze sprawy, które nas nie dotyczą. Zamiast tego winniśmy po prostu pełnić swe obowiązki.

Drugie niebezpieczeństwo polegało na tym, że niektórzy spośród Tesaloniczan przejawiali skłonność do wykorzystywania miłości swoich braci i życia na ich koszt. Być może najpierw nie czynili tego umyślnie i ze złymi zamiarami. Można przypuszczać, że niektórzy spośród nich tak bardzo liczyli na rychłe przyjście Pana, że przestali wykonywać swój zawód. Dlatego Paweł musiał napomnieć ich, by pracowali własnymi rękami.

W swoim drugim liście Paweł powraca jeszcze do tego tematu, gdy pisze: *Albowiem dochodzą nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami. Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli (2. Tes. 3,11-12).*

Myśl o przyjściu Pana nie powinna nas rozleniwiać i czynić opieszałymi w codziennej pracy. Wręcz przeciwnie – mamy starać się pełnić nasze obowiązki. Nawet gdybyśmy wiedzieli, że Pan przyjdzie jutro, powinniśmy dzisiaj wykonać naszą pracę.

Doświadczenie pokazuje, że nie jest dobrze, gdy ktoś podaje duchowe powody dla usprawiedliwienia tego, że nie pracuje na swoje utrzymanie. Niewątpliwie istnieją wyjątki. Jeden z nich podaje nam Słowo Boże – gdy ktoś ma ręce pełne pracy w dziele Pańskim. Gdy jednak jesteśmy niezadowoleni z naszej pracy, nie możemy przestać pracować i liczyć na pomoc naszych współwierzących. Miłość braterska z pewnością poważnie by na tym ucierpiała. Bóg chce, abyśmy byli wierni w naszym ziemskim zawodzie. W 1. Liście do Tymoteusza 5,8 czytamy w nieco innym kontekście: *A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego.* Nie powinniśmy zapominać o tej Bożej zasadzie.

### **Werset 12:**

*...tak abyście wobec tych, którzy są poza zborem<sup>15</sup>, uczciwie postępowali i na niczyją pomoc nie byli zdani.*

Tymi słowami Paweł kończy praktyczne pouczenia odnośnie chrześcijańskiego życia. Jako wierzący jesteśmy przede wszystkim odpowiedzialni przed Bogiem. Po drugie, żyjemy w społeczności z naszymi braćmi i siostrami, z którymi łączy nas miłość bratnia. Po trzecie, żyjemy jeszcze w tym świecie i mamy różne kontakty z niewierzącymi. Nie jesteśmy co prawda ze świata, ale żyjemy w świecie. Ludzie tego świata obserwują nas i widzą, jak się zachowujemy. Tak było w przypadku Tesaloniczan i do dzisiaj zasada ta nie uległa zmianie.

Paweł mówi tutaj o ludziach tego świata, że są *na zewnątrz*. Są to niewierzący, wyraźnie odróżniani od wierzących. W tym sensie są tylko

---

<sup>15</sup> Dosł. *na zewnątrz* (przyp. tłum.)

dwie grupy ludzi – ci, którzy są w środku i ci, którzy są na zewnątrz. Jesteśmy odpowiedzialni również wobec niewierzących. Ponieważ ludzie ci bacznie obserwują nasze postępowanie i przysłuchują się naszym słowom, możemy być dla nich świadectwem. Również w 4. rozdziale Listu do Kolosan Paweł porusza ten temat, gdy pisze: *Z tymi, którzy do nas nie należą, postępujcie mądrze, wykorzystując czas* (Kol. 4,5).

Nasze postępowanie powinno zatem być z jednej strony mądre, a z drugiej uczciwe, godne, przyzwoite. Przyzwoite zachowanie to takie, które nie daje niewierzącemu powodu do zgorszenia. W tym sensie apostoł Paweł pisał do Rzymian: *Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpustach i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości* (Rzym. 13,13). Nasze postępowanie jest świadectwem wobec otaczających nas ludzi. Tesaloniczanie mieli nie dawać innym powodu do zgorszenia. Paweł ostrzega ich również przed tym, aby niepotrzebnie nie popadali w zależność od ludzi z tego świata. Napomnienia te dotyczą również nas. Ilu ludzi przyszło do wiary przez postępowanie wierzących! Ktoś powiedział kiedyś: „Chrześcijanina rozpoznaje się po tym, co mówi, a darzy się go uznaniem według tego, co czyni”. Nasze słowa są niewątpliwie ważne, ale gdy nasze zachowanie przeczy temu, co mówimy, nie możemy oczekiwać, że przyniosą wielki efekt.

## PRZYJŚCIE PANA

Jestem przekonany, że słuszne jest stwierdzenie, że analizowany przez nas fragment stanowi sedno tego listu. Zawarte w nim pouczenia zadecydowały o tym, że Paweł zdecydował się napisać do Tesaloniczan. Tych kilka jakże treściwych wersetów już wielokrotnie pocieszyło niejednego wierzącego.

W Ewangelii Jana 14,3 Pan Jezus zapowiedział swoim uczniom, że przyjdzie znów, aby wziąć ich do siebie. Jak Jego przyście będzie

wyglądało w szczegółach, nie powiedział. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w listach Nowego Testamentu, m.in. w tym właśnie fragmencie. Duch Święty posłużył się zaniepokojeniem Tesaloniczan, aby przybliżyć nam temat pochycenia wierzących i powtórnego przyjścia Pana Jezusa.

Dla Tesaloniczan był to niezwykle ważny temat. Jak już mogliśmy zauważyć, wierzący ci codziennie oczekiwali na przyjście Pana w celu ustanowienia Tysiącletniego Królestwa. Nawrócili się od bałwanów do Boga, aby Mu służyć i oczekiwać powtórnego przyjścia Jego Syna z niebios. Wiedzieli, że powróci, aby na tej ziemi ustanowić w mocy i w chwale swoje Królestwo. Nadzieja ta tak bardzo żyła w ich sercach, że z wielkim zdziwieniem przyjęli fakt, że kilku z nich zasnęło. Smucili się, ponieważ myśleli, że wierzący ci poniosą stratę i nie będą mieli udziału w Królestwie. Oprócz zrozumiałego smutku, jaki wiąże się z rozstaniem, gnębiło ich jeszcze to zmartwienie. Co prawda nie tracili nadziei na przyjście Pana, ale smucili się, ponieważ myśleli, że zmarli wierzący nie będą panowali z Panem Jezusem nad ziemią.

Apostoł pragnął uwolnić ich od tego zmartwienia i uczynił to w bardzo serdeczny sposób. Smutek spowodowany był brakiem pouczenia. Paweł nie chciał, aby Tesaloniczanie trwali w stanie niewiedzy. Z tego powodu w kilku zrozumiałych słowach wytłumaczył im, co stało się z wierzącymi, którzy zasnęli i jak to jest możliwe, że wszyscy wierzący (zmarli i żyjący) przyjdą razem z Panem Jezusem na ziemię, gdy wróci, by ustanowić swoje Królestwo.

To, czego nie wiedzieli Tesaloniczanie, do dzisiaj nie jest w pełni zrozumiałe dla wielu chrześcijan. Zanim Pan Jezus powróci na ziemię, aby ustanowić Królestwo, przyjdzie, aby wziąć nas do siebie. To bardzo ważne, abyśmy potrafili rozróżnić dwa aspekty Jego przyjścia. On przyjdzie najpierw, aby wziąć do siebie tych, którzy do Niego należą. Jest to Jego przyjście *po* nas. Niedługo później powróci z wierzącymi na ziemię, aby objąć panowanie. Jest to Jego przyjście z nami. Wersety

13-14 mówią o drugim aspekcie Jego przyjścia, zaś w rozdz. 5,1 myśl ta zostaje rozwinięta po raz kolejny. Wersety 15-18 zajmują się przyjściem Pana po nas. Różnicę tę musimy uwzględnić w trakcie rozważania tego fragmentu.

### **Werset 13:**

*A nie chcemy, bracia, abyscie byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyscie się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei.*

Paweł rozpoczyna pouczenie od słów: *Nie chcemy*. Sformułowania tego apostoł używa w swych pismach siedem razy (Rzym. 1,13; 11,25; 1. Kor. 10,1; 12,1; 2. Kor. 1,8; Kol. 2,1). We wszystkich fragmentach wiąże z nim pouczenia o szczególnym znaczeniu. *Być w niepewności* (wł. w *niewiedzy*) oznacza czegoś nie wiedzieć, nie rozumieć lub nie rozpoznać. Paweł rozpoznał u swoich braci pewien brak i dlatego postanowił napisać do nich list.

We fragmencie tym mowa jest o trzech grupach ludzi: o tych, którzy zasnęli, o *drugich* i o żyjących wierzących. Ci, którzy zasnęli, to wierzący, którzy już odeszli lub odejdą z tej ziemi przed powtórny przyjściem Pana Jezusa. O tej grupie mowa jest tutaj kilkakrotnie. Wierzący ci zostają określani jako:

- ci, którzy zasnęli (w. 13.15);
- ci, którzy zasnęli w Jezusie (w. 14);
- umarli w Chrystusie (w. 16).

Ta grupa obejmuje wszystkich wierzących – począwszy od Adama – którzy przeszli przez śmierć. Ich śmierć diametralnie różni się od śmierci ludzi tego świata. Umierają *w Chrystusie, zasypiają w Jezusie*. W 1. Liście do Koryntian 15,20 powiedziane jest o Nim, że jest pierwiastkiem (wł. pierwocinami) tych, którzy zasnęli. Oznacza to, że jest pierwszym spośród tych, którzy zmartwychwstaną. O Nim samym nie czytamy jednak nigdzie, żeby zasnął. On umarł, umarł za grzech,

natomiast wierzący zasypia. Świadczy to o jego pokoju, odpocznieniu i bezpieczeństwie.

Greckie słowo *zasnąć* używane jest w Nowym Testamencie dla opisanego naturalnego snu, jak też w odniesieniu do odejścia wierzącego do wieczności. W tym drugim znaczeniu dotyczy wyłącznie ciała, w żadnym razie nie duszy lub ducha. Dusza i duch nie zapadają w sen. Niektóre sekty propagują naukę o tzw. śnie dusz. Zgodnie z nią jest to stan przejściowy pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem. Taka myśl jest obca Słowu Bożemu. *Spać* lub *zasnąć* zawsze odnosi się do ciała, które zostaje złożone w grobie. Dusza wierzącego przebywa natomiast u Chrystusa, gdzie jest dużo lepiej (Fil. 1,3). 2. List do Koryntian 5,1-9 pokazuje aż nader wyraźnie, że śmierć wierzącego oznacza rozłączenie jego ciała od duszy i ducha.

Kolejna grupa ludzi to *drudzy* lub *pozostali*. Są to niewierzący. Ich cechą charakterystyczną jest to, że nie mają nadziei. W przypadku ludzi tego świata trafne są słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan 2,12, wypowiedziane o poganach, że są bez Boga i bez nadziei na świecie. Człowiek bez Pana Jezusa nie ma perspektyw i nie odnalazł prawdziwego sensu życia. Nie posiada nadziei – ani w życiu, ani w śmierci. Kto umiera w takim stanie, nie ma już szansy, by uregulować swoje sprawy z Bogiem. Rzeczywiście, tego pokroju ludzie to „*drudzy, którzy nie mają nadziei*”. Śmierć dzieli wyraźnie wierzących od niewierzących. Wierzący nie umiera bez nadziei, lecz w wierze w zmartwychwstanie.

Widzimy tutaj zaniepokojenie i niepewność Tesaloniczan. Nawet jeśli nie byli bez nadziei odnośnie wiecznego dzieła ich bliskich, którzy zasnęli, to jednak poczucie beznadziejności ogarniało ich na myśl o nadchodzącym Królestwie. Jednak Paweł chciał pokazać im cudowną perspektywę: również w sprawie Królestwa mogli być dobrej myśli. Ich bliscy nic nie tracą.

Trzecia grupa to *bracia*, żyjący wierzący. Paweł odróżnia ich od *drugich* – ludzi bez nadziei. Oczywiście, że my również smucimy się



z powodu odejścia naszych bliskich. Smutek ten jest czymś naturalnym i byłoby nienormalne, gdybyśmy go nie odczuwali. Sam Pan Jezus płakał nad grobem swojego przyjaciela Łazarza (Ew. Jana 11,35). On wie, co to znaczy stracić ukochanego przyjaciela czy członka rodziny. Dlatego możemy być pewni Jego współczucia oraz litości naszego Boga, który nazwany jest *Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy* (2. Kor. 1,3). Jednak tutaj nie chodzi o tego rodzaju smutek, lecz o to, że Tesaloniczanie się smucili, ponieważ nie mieli klarownego wyobrażenia o przyszłości swoich współwierzących, którzy zasnęli.

### Werset 14:

*Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli.*

Werset ten tłumaczy nam, dlaczego w przeciwieństwie do „drugich” nie jesteśmy pozbawieni nadziei. Wypowiedź ta ma charakter zasadniczy. Jest swego rodzaju punktem wyjściowym i dlatego bardzo ważne jest, aby ją dobrze zrozumieć, ponieważ przypomina nam o fundamentalnych prawdach ewangelii – śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Zwrot *jak wierzymy* wyraża pewność, że nasz Pan umarł i zmartwychwstał – pewność, która ma dalekosiężne konsekwencje dla tych, którzy zasnęli. Najpierw jednak nasze spojrzenie zostaje skierowane na samego Pana. To rzecz pewna, że zmarł na krzyżu, a po trzech dniach powstał z martwych. W 1. Liście do Koryntian 15,1-4 Paweł dowodzi, że jest to podstawa ewangelii i że przyjęcie tych faktów stanowi fundament naszej wiary. Dzieła na krzyżu Jezus dokonał jako człowiek. To dlatego dwa razy występuje tutaj Jego imię, które nosił w czasie swojego życia na ziemi (a nie Pan lub Chrystus).

Dzieło to ma swoje następstwa. Z duchowego punktu widzenia prawdą jest, że jako wierzący umarliśmy wraz z Nim, zostaliśmy pogrzebani i wzbudzeni z martwych (np. Kol. 2,11-13). Jak najbar-

dziej może jednak zdarzyć się, że także w dosłownym sensie będziemy musieli pójść w ślad za Nim, tzn. nasze ciała będą musiały przejść przez śmierć. Nasz Pan umarł i wielu wierzących zasnęło w Nim; niektórzy jeszcze zasną. Do czego Paweł zmierza przez powyższą argumentację? Chce powiedzieć: skoro wierzymy, że Pan Jezus umarł, a potem zmartwychwstał, to w zasadzie oczywiste jest to, że wierzymy również, iż ci, którzy zasnęli w Nim, także powstaną z martwych. To jednak jeszcze nie wszystko! Wiemy, że Chrystus został wywyższony i powróci na ziemię. Z tego faktu wiara wyciąga kolejny wniosek: taki sam los czeka zatem tych, którzy zasnęli w Nim – oni również przyjdą w ciałach chwały na ziemię. **Na tym polega śmiałość wiary, która pojęła jednocześnie wierzącego z Chrystusem – co stało się z Nim, stanie się również z nami.**

Tutaj znajdujemy zatem potwierdzenie tego, co Paweł zaznaczył już w rozdz. 3,13, mianowicie, że Pan Jezus przyjdzie ze wszystkimi Jego świętymi. Do nich należą także ci, którzy zasnęli. To, że żyjący wierzący, którzy nie będą musieli zaznać śmierci, także należą do tej grupy, pokazują dopiero kolejne wersety. Tutaj jednak najpierw chodzi o tych, którzy już zasnęli. Bóg przywiedzie ich z Panem Jezusem, a możliwe jest to tylko w taki sposób, że uprzednio powstaną z martwych. Jego śmierć i zmartwychwstanie są tak samo pewne jak Jego przyjście z tymi, którzy do Niego należą. *A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was* (Rzym. 8,11).

Wierzący, którzy zasnęli, nie są jeszcze w domu Ojca. Czasami tak mówimy, ale Nowy Testament nie przedstawia takiej prawdy. Dziś są oni w raju, są u Chrystusa, są u Pana (czyt. Łuk. 23,43; Fil. 1,23; 2 Kor. 5,8). Nie ulega wątpliwości, że oznacza to dla nich błogość i szczęśliwość. Jednak tam – podobnie jak my na ziemi – czekają na to, że Pan Jezus powróci ze wszystkimi *Jego świętymi* na ziemię. Wierzący

– zarówno ci, którzy zasnęli, jak ci, którzy przez śmierć nie przejdą – powrócą z Nim na ziemię, gdy przyjdzie, aby ustanowić swe Królestwo w mocy i w chwale. Jak to możliwe? To proste. Ci, którzy zasnęli, powstaną z martwych i wraz z żyjącymi na ziemi wierzącymi zostaną wspólnie pochwyceni do Pana. To właśnie o tym mówią wersety 15-18.

Zanim przejdziemy do kolejnych fragmentów, chciałbym wskazać na jeszcze jedną ważną sprawę. Zauważyliśmy już, że o wierzących Pismo mówi, że zasnęli (np. Ew. Jana 11,11; Dz. Ap. 7,60; 1. Kor. 15,6; 2. Piotra 3,4). Na próżno jednak szukalibyśmy podobnego wyrażenia odnośnie naszego Pana. On umarł. Jego śmierć na krzyżu Golgoty była sądem za grzech: *Zapłatą za grzech jest śmierć* (Rzym. 6,23). On wziął na siebie śmierć w tym strasznym charakterze. Kto przyjmie z wiarą Jego dzieło, nie umrze tą śmiercią (w znaczeniu zapłaty za grzech), lecz zaśnie. Co za różnica!

### Werset 15:

*A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli.*

Już sama pewność, że Bóg przywiedzie z sobą tych, którzy zasnęli w Jezusie, mogła być wielką pociechą i pokrzepieniem dla zaniepokojonych Tesaloniczan. Jednak Duch Święty nie zadowala się samym stwierdzeniem tego faktu, lecz wykorzystuje niepokój mieszkańców Tesaloniki, aby przekazać im (a wraz z nimi również nam) dalsze szczegóły dotyczące naszego przyjścia z Panem Jezusem. Szczegóły te zostały zawarte w wersetach 15-18.

Słusznie wiersze te zostały wzięte w nawias<sup>16</sup>, ponieważ stanowią swoisty przerywnik głównej myśli. Zasadniczo chodzi tutaj bowiem o przyjście Pana Jezusa na ziemię, tj. o dzień Pański i powiązane z nim

---

<sup>16</sup> W niemieckiej Biblii Elberfeldzkiej (przyp. tłum.)

ustanowienie Królestwa – to te wydarzenia stanowią główny temat rozważanego przez nas fragmentu. Mimo to zdanie wtrącone jest nie tylko ważne i pełne pouczeń, ale również niesie pociechę, jako że przedstawia nam warunek umożliwiający nasze przyjście z Panem Jezusem na ziemię. Abyśmy mogli wrócić na ziemię, musimy najpierw zostać z niej zabrani. Zatem zanim jeszcze wszyscy święci Pana objawią się z Nim na ziemi, wypełni obietnicę z Ewangelii Jana 14,3 i weźmie nas do siebie do chwały. Rozdz. 3,13 i 4,14 pokazują, że Pan przyjdzie z nami na ziemię, zaś rozdz. 4,15-18 wyjaśnia, że jeszcze wcześniej powróci, aby wziąć nas do siebie. Dlatego wersety te przemawiają do nas w tak szczególny sposób. Przecież czekamy na Niego – naszego niebiańskiego Pana.

Pośród wielu różnych fragmentów w Słowie Bożym, które zapewniają o Jego powtórным przyjściu, niewiele mówi o pochwyce-niu wierzących. Zdecydowana większość odnosi się do Jego objawienia się na ziemi, począwszy już od wczesnego proroctwa Henocha, o którym dowiadujemy się z Listu Judy 14-15. Trzy fragmenty jednak w szczególnie klarowny sposób mówią o pochwyce-niu. Pouczenia tych trzech ustępów wynikają z zaistniałych problemów, które wymagały wyjaśnienia:

- Ew. Jana 14,1-4: Tutaj sam Pan Jezus daje pocieszającą odpowiedź na zatrwożenie Jego uczniów. Zapowiada swoje przyjście, jednak bez dalszych szczegółów.
- 1. List do Koryntian 15: Tutaj Paweł występuje przeciwko tym, którzy negowali zmartwychwstanie. Pokazuje, jak to w ogóle możliwe, że żyjący na ziemi ludzie, wzięci z prochu ziemi i „ziemscy”, będą mogli znaleźć się w niebiańskiej chwale. Stanię się tak dzięki ciału chwały, które otrzymają przy zmartwychwstaniu (lub – w przypadku wierzących, którzy nie zaznają śmierci – w akcie przemienienia ich ziemskich ciał; por. również Fil. 3,20-21).

- 1. List do Tesaloniczan 4,15-18: We fragmencie tym Paweł stara się rozwiać wątpliwości i obawy Tesaloniczan. Uświadamia im, że wierzący, którzy zasnęli oraz ci, którzy będą żyli w chwili przyjścia Pana, jednocześnie zostaną pochwyceni ku Niemu.

Wyjątkowe znaczenie tego pouczenia zostało podkreślone w słowach: *A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana*. To, co następuje po tej wypowiedzi, nie jest myślą znaną ze Starego Testamentu (w którym czytamy często o dniu Pańskim, natomiast nigdy o Jego przyjściu po nas). Nie jest to również odwołanie się do słów Pana z ewangelii. Nie, Paweł chce po pierwsze wskazać na autorytet, z jakim pisze te słowa, a po drugie uświadomić odbiorcom listu, że mowa tutaj o objawieniu Pana. Tak, Paweł otrzymał od Niego zupełnie nowe objawienie odnośnie pochwylenia. To, czego dowiedział się przez objawienie, odsłania w różnych miejscach (np. 1. Kor. 11,23; Efez. 3,2). W 1. Liście do Koryntian 15,51 w kontekście pochwylenia mówi o tajemnicy: *Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni*. Użycie słowa „tajemnica” wskazuje na to, że rzecz ta była dotąd zakryta i nieznaną ludziom, znana jedynie Bogu, a dopiero teraz ujawniona została przez objawienie.

Co się tyczy słowa *przyjście*, już wcześniej zostało ono bliżej wyjaśnione<sup>17</sup>. Kontekst wskazuje na to, że w naszym wersecie *przyjście* oznacza przyjście Pana po nas. Wówczas na ziemi będą dwie grupy wierzących: ci, którzy zasnęli (a ściślej mówiąc, ich ciała) oraz żyjący. Do tych, którzy zasnęli, należą wszyscy wierzący Starego Testamentu (np. Noe, Abraham, Job, Mojżesz, Dawid itd.) oraz wierzący, którzy umarli w obecnym czasie łaski. To uświadamia nam, że zamiast o pochwyleniu Kościoła powinniśmy mówić raczej o pochwyleniu wierzących, ponieważ uczestniczyć w nim będą również święci Starego Testamentu.

---

<sup>17</sup> por. rozważanie do rozdz. 2,19-20 (przyj. tłum.)

Porusza mnie to, że Paweł utożsamia się z żyjącymi. Mówi: *my, którzy pozostaniemy przy życiu*. Apostoł codziennie czekał na przyjście Pana (np. Fil. 3,20), chociaż z drugiej strony liczył się z tym, że może mieć udział w śmierci i zmartwychwstaniu (np. 2. Kor. 4,14; Fil. 1,21-25; 2,17). My możemy iść za jego przykładem. Słowa: *My, którzy pozostaniemy przy życiu* pokazują istotę naszej nadziei. Każdego dnia liczymy na przyjście Pana. To dlatego Piotr mówi, że zostaliśmy odrodzeni do *nadziei żywej* (1. Piotra 1,3). Z drugiej strony patrzymy na tę sprawę realistycznie. Mamy świadomość, że może zdarzyć się, że będziemy musieli zasnąć przed przyjściem naszego Pana. Jemu pozostawiamy decyzję, do której grupy będziemy należeli w chwili Jego przyjścia. On wszystko dobrze uczyni. Ponadto wiemy, że żyjący wierzący nie będą w żaden sposób uprzywilejowani. Co prawda przeżyją wypełnienie swojej nadziei, ale nie wyprzedzą wierzących, którzy zasnęli. O tym świadczą kolejne wersety.

### **Werset 16:**

*Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie...*

Jaka zachęta tkwi w tych słowach! W tym przypadku Pan nie przyjdzie jeszcze na ziemię, lecz po to, aby zabrać do siebie tych, którzy do Niego należą. Gdy kilka lat później powróci na ziemię, będzie to wydarzenie o oficjalnym charakterze: *Oto przychodzi wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili* (Obj. 1,7). W podanym fragmencie jest inaczej. Pan przyjdzie, aby wziąć do siebie swych świadków i uczniów; Oblubieniec przyjdzie, by wziąć do siebie swą oblubienicę. Wydarzenie to będzie ukryte przed oczami tego świata. Oczywiście, że ludzie będą musieli zauważyć jego następstwa, ale nie sam przebieg. Rozkaz Pana, głos archanioła i trąbę Bożą usłyszą jedynie ci, którzy należą do Pana Jezusa. Jedynie oni zostaną pochyceni do Niego w obłoki.

Jak bardzo sam Pan musi czekać na ten moment! Będzie to chwila spotkania z tymi, których drogo odkupił i nabył za cenę swojej własnej krwi. Są to ci, których miłuje i których chce mieć przy sobie. Widzi, jak dzisiaj zmagają się jeszcze z przeciwnymi im okolicznościami i pragnie wprowadzić ich do swojej chwały. Czy rozumiemy zatem, dlaczego tutaj napisano: *...sam Pan?* Już swoim uczniom obiecał, że przyjdzie po nich osobiście, aby wziąć ich do siebie. Nie pošle anioła, lecz przyjdzie sam. Jakże cenna myśl! Z jaką radością powtarzamy za apostołem: *...Syn Boży, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie* (Gal. 2,20). Z tą samą radością myślimy o tym, że Ten, który wydał samego siebie za nas, wróci osobiście, aby wziąć nas do siebie!

Niektórzy wierzący chętnie odnoszą ten werset do odejścia wierzącego do wieczności. Mówią, że Chrystus osobiście przychodzi po umierającego wierzącego, by zabrać go do raju. Werset ten jednak tego nie uczy. Tutaj chodzi o jednorazowe wydarzenie, do którego może dojść w bliskiej przyszłości.

Tak, Pan przyjdzie:

– z *okrzykiem* (BT; wł. z *nakazującym zawołaniem*). To wyrażenie przypomina nam komendę wojskową, którą rzymski dowódca zwoływał swoich żołnierzy. Był to okrzyk nakazujący walczącym oddziałom odmaszerowanie. Tesaloniczanie dobrze rozumieli to wyrażenie, ponieważ byli zaznajomieni z rzymskimi obyczajami. Tylko żołnierze słyszeli ten okrzyk i szli za nim. Gdy odniesiemy to do przyjścia Pana, możemy znaleźć piękny obraz tej sceny w Ew. Jana 11,43. Wówczas to Jezus zawołał do Łazarza: „*Łazarzu, wyjdź!*”. Wszyscy inni zmarli pozostali w swych grobach, natomiast Łazarz opuścił miejsce swego spoczynku i wyszedł. Tak samo będzie z przyjściem Pana – Jego rozkaz usłyszą święci, podczas gdy pozostali zmarli pozostaną w swoich grobach. Jaką moc musi mieć ten głos, który obudzi umarłych!

– z *głosem archanioła*: jedyny archanioł, o którym czytamy w Biblii, to Michał (Judy 9), potężny książę aniołów. Jeden z wykładawców

Pisma tak tłumaczy to miejsce: „Głos archanioła wskazuje na chwałę najwyższej istoty niebiańskiej, która będzie towarzyszyła Panu przy tym wydarzeniu. Skoro aniołowie już dzisiaj są sługami świętych, jakże stosowna jest ich obecność w chwili, gdy zostaniemy wezwani i zebrani wokół Niego”<sup>x</sup>. Również inni komentatorzy Pisma mówią o tym, że Pan przyjdzie po swoich umiłowanych w otoczeniu aniołów.

– z *trąbą Bożą*: również wymieniona tu *trąba* pochodzi z języka wojskowego. Ostatnia (trzecia) trąba nakazywała rzymskim legionom, by odmaszerowały. O to właśnie tutaj chodzi: trąba Boża wezwie nas, aby wprowadzić do chwały. To ta sama trąba, o której czytamy w 1. Liście do Koryntian 15,52: *...na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni*. Wspomnianej tutaj trąby Bożej nie należy mylić z trąbami w Księdze Objawienia 8-11. Tam chodzi o sąd, tutaj mowa jest o czymś zupełnie innym.

Niektórzy wykładowcy rozdzielają te trzy wyrażenia i odnoszą je do różnych grup wierzących, które będą miały udział w pochwyceniu. Zgodnie z tym, rozkaz miałby odnosić się do wierzących czasu łaski, czyli Zgromadzenia, oblubienicy Chrystusa, głos archanioła do umarłych wierzących z Izraela (Michał w różnych miejscach występuje w związku z ludem izraelskim jako anioł zajmujący się jego sprawami; Dan. 10,10; 12,1; Judy 9), zaś trąba Boża do pozostałych wierzących, którzy nie należeli ani do Izraela ani do Zgromadzenia (np. Noe, Job itd.).

*Najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie*. W 15. rozdziale 1. Listu do Koryntian powiedziane jest, że wszystko wydarzy się *w jednej chwili, w okamgnieniu*. Tutaj jednak chwila ta zostaje jeszcze podzielona, bo najpierw powstaną zmarli w Chrystusie. Wypowiedź ta stanowi częściowe wypełnienie słów Pana Jezusa z Ew. Jana 5,28-29: *Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd*. Tutaj rozbrzmiewa Jego mocny



głos i ci, którzy powstaną na dźwięk tego głosu, powstaną do życia. Niezależnie od tego, jak bardzo nielogiczna wydaje się ta myśl dla niewierzących, szczerą wiarą nie ma żadnego problemu z przyjęciem tych słów. Czy dla Pana nie jest to niemożliwe, by odnaleźć wszystkich, którzy do Niego należą, choćby się utopili, zostali spaleni czy rozszarpani przez zwierzęta? Wszyscy umarli w Chrystusie powstaną na Jego głos, wzywający do życia.

Chciałbym poświęcić jeszcze kilka ważnych myśli tematowi zmartwychwstania. Nowy Testament nie naucza o powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych. Żydzi wierzyli w zmartwychwstanie w dniu ostatecznym (np. Ew. Jana 11,24), ale Nowy Testament nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do faktu, że takiego zmartwychwstania nie będzie. Zacytowany powyżej fragment z 5. rozdziału Ew. Jana jest czasami źle rozumiany, ale właśnie ta wypowiedź Pana Jezusa wskazuje na to, że będą dwa momenty zmartwychwstania, które należy skrupulatnie rozróżnić – zmartwychwstanie ku życiu i zmartwychwstanie na sąd. Pan pokazuje tutaj, że charakter obu tych wydarzeń będzie się różnił, choć nie wskazuje jeszcze na ich odrębny czas. Niemniej jednak inne fragmenty Słowa Bożego uczą z całą klarownością, że chodzi o różne wydarzenia, które będą miały miejsce o innym czasie<sup>18</sup>.

1. List do Koryntian 15,22-23 odsłania dalsze szczegóły dotyczące zmartwychwstania ku życiu. *Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia.* Zatem zmartwychwstanie odbywa się w kilku krokach: najpierw Chrystus, potem wszyscy ci, którzy należą do Niego w chwili Jego przyjścia. Jest to myśl potwierdzona w rozważanym przez nas rozdziale. Później będzie miała jeszcze miejsce trzecia faza pierw-

---

<sup>18</sup> Czyt. Obj. 20,4-5 (przyp. tłum.)

szego zmartwychwstania, która obejmuje męczenników czasu ucisku (Obj. 20,4-6).

Cechą charakterystyczną zmartwychwstania jest to, że będzie to zmartwychwstanie spośród umarłych (Fil. 3,11<sup>19</sup>). Niektórzy powstaną z martwych, podczas gdy inni pozostaną w stanie śmierci. Tak więc *umarli w Chrystusie* powstaną z martwych i pójdą do Niego, podczas gdy ludzie, którzy zmarli bez Niego, pozostaną jeszcze co najmniej tysiąc lat w grobach, zanim sami powstaną, ale na sąd (Obj. 20,11-15). Jakie to poważne!

### Werset 17:

*...potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem.*

Gdy tylko umarli w Chrystusie powstaną z martwych, my, którzy pozostaniemy przy życiu, zostaniemy pochwyceni wraz z nimi do Pana. Jest to ta jedna chwila, okamgnienie, o którym mówi 1. List do Koryntian 15,52. Ci, którzy zasnęli, zmartwychwstaną – mówiąc słowami 1. Listu do Koryntian wtedy *to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone* – natomiast ci, którzy będą wtedy przy życiu, zostaną przemienieni. Będzie to spełnienie drugiej części wersetu z 15. rozdziału 1. Listu do Koryntian: *to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność* (1. Kor. 15,53-54). Wspólnie pójdziemy na spotkanie Pana. Użyty tu zwrot *wyjść na spotkanie* występuje trzykrotnie w Nowym Testamencie i oznacza *wyjść komuś na spotkanie z zamiarem pójścia z nim w jakieś konkretne miejsce*.

<sup>19</sup> Użyte tutaj w oryginale wyrażenie jest bardzo trudne do oddania w języku polskim. Można by przetłumaczyć je jako *zmartwychwstanie z umarłych*, co ma oznaczać, że ci, którzy ożyją, będą stanowili tylko część wszystkich umarłych – inni pozostaną w śmierci aż do chwili opisanej w Księdze Objawienia 20,11-15 (przyp. tłum.).

- w Ew. Mateusza 25,1 panny wyszły na spotkanie oblubieńca, aby pójść z nim na wesele;
- W Dziejach Apostolskich 28,15 bracia wyszli na spotkanie Pawła, aby mu towarzyszyć w drodze;
- tutaj my śpieszymy na spotkanie Pana, aby być z Nim już na zawsze.

Zostaniemy *pochwyceni*. Słowo to można przetłumaczyć również jako *wyrwani*, *uprowadzeni*, *porwani*. Zawiera ono w sobie myśl o „uprowadzeniu przez nagłe zastosowanie mocy”<sup>xI</sup>. Tak też zresztą będzie, gdy wszyscy razem opuścimy ziemię. Potężna moc – moc Boża – przejawia się w akcie pochwylenia. Jako ludzie, którzy jesteśmy podporządkowani prawom natury, opuścimy nagłe ziemię i żadna moc nie będzie w stanie zapobiec temu zjawisku.

Jaka pociecha kryje się również w słowach: *razem z nimi!* Tutaj, na ziemi, każdorazowe odejście kogoś z wierzących oznacza dla nas rozstanie i ból. Stan ten zakończy się raz na zawsze przy przyjściu Pana Jezusa. Głos Pana znowu nas połączy. Wspólnie zostaniemy porwani ku Niemu, aby Go ujrzeć!

Kolejną sprawą, o której traktują te ważne wersy, jest to, że zostaniemy porwani *w obłoki*. Niektórzy egzegeci Pisma wskazują na obłok chwały Bożej, znany nam choćby z Góry Przemienienia, ale myśl ta jest dość mało prawdopodobna, ponieważ scena, która tam zaszła, stanowi ilustrację i zapowiedź przyszłego Królestwa. Sądzę, że we wskazanym fragmencie mowa jest o naturalnych chmurach nieba. „Sam Pan wstąpił do nieba w ten sposób, a my mamy być Mu we wszystkim podobni. To ważna rzecz. Czy jako przemienieni, czy też jako wzbudzeni z martwych – wszyscy wstąpimy do nieba w obłokach. Naszego Pana zabrały obłoki i w taki sam sposób my znajdziemy się przy Nim, by na wieki cieszyć się Jego bliskością”<sup>xII</sup>.

Oprócz chmur mowa jest tutaj o powietrzu. Zostaniemy porwani *w powietrze*. To tam spotkamy się z Nim po raz pierwszy. Zgodnie

z Listem do Efezjan 2,2 szatan jest władcą rządzącym w powietrzu. Powietrze jest sferą, w której przebywają moce demoniczne i sam szatan. Właśnie tę sferę wybrał Pan na spotkanie z nami. Jak dobitnie świadczy to o Jego mocy i potędze! Na krzyżu Pan pokonał szatana i wyrwał mu jego łup. Tutaj jeszcze raz zostaje to wyraźnie podkreślone. Szatan nie ma już nad nami mocy!

Celem naszego pochwylenia nie są jednak ani obłoki, ani też powietrze. Sam Pan jest naszym celem. On wyjdzie nam naprzeciw, aby wziąć nas do siebie, ponieważ bardzo nas miłuje: *I tak na zawsze będziemy z Panem*. Jest to wypełnienie naszej nadziei, naszego odwiecznego przeznaczenia. Chociaż wiemy, że będziemy uczestniczyć także w nadchodzącym Królestwie, które zostanie ustanowione na ziemi, jednak nie jest to nasz najwznioślejszy dział. Cóż to będzie, gdy po raz pierwszy ujrzemy Go twarzą w twarz!

Jeszcze dzisiaj jest On Tym, w którego wierzymy i którego miłujemy, chociaż Go nie widzieliśmy (1. Piotra 1,8). Jednak wtedy wiara ustanie i zostanie zastąpiona oglądaniem. Ujrzymy Go takim, jakim jest. Jaka to radość i jakie szczęście! Nigdy więcej nie będziemy musieli się rozstawać. Wiecznie będziemy radować się Jego miłością do nas. W Starym Testamencie widzimy przepiękny obraz tej prawdy. W 24. rozdziale 1. Księżce Mojżeszowej sługa Abrahama prowadzi Rebekę do Izaaka. Rebeka jest obrazem Kościoła Bożego, zaś Izaak jest obrazem Pana Jezusa. Mężczyzna wprowadza Rebekę do swego namiotu i otacza ją miłością. Tego uczucia, którego możemy być pewni już dzisiaj, niedługo będziemy mogli zażywać w pełni bez jakichkolwiek przeszkód. Naszą odpowiedzią na niepojętą Bożą miłość będzie wieczne uwielbienie.

### **Werset 18:**

*Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy.*

Czy w obliczu tak wspaniałego objawienia wezwanie to wydaje się nam czymś trudnym? Cudowna perspektywa ujrzenia wkrótce nasze-

go Pana niesie wielkie pokrzepienie i zachętę. Być może w tym świecie musimy doświadczyć niełatwych okoliczności. Jeżeli tak jest, możemy znowu nabrać otuchy i skierować nasze myśli ku Jego przyjściu. Może smucimy się, ponieważ Pan zabrał kogoś z naszych ukochanych. Jeżeli tak jest, możemy cieszyć się na myśl, że już wkrótce wspólnie z tymi, którzy odeszli, pośpieszymy na spotkanie Pana. Myśl o Jego przyjściu po nas zawsze wiąże się z pociechą i zachętą. Chociaż wydarzenie to jest niezaprzeczalnie manifestacją niewyobrażalnej mocy Bożej, to w swoim charakterze jest aktem łaski. Przeciwnie ma się rzecz z Jego przyjściem z nami – ono wiąże się ściśle z odpowiedzialnością. Dla świata Jego przyjście na ziemię oznacza sąd, ponieważ jest to przyjście w sprawiedliwości i w chwale. Dla nas jako wierzących nie oznacza wprawdzie sądu (czyt. Ew. Jana 5,24), ale również wiąże się z Bożą oceną. Kwestia ta nie została co prawda omówiona w tym rozdziale, gdyż tutaj chodzi wyłącznie o nasz udział u Pana.

Sprawa naszej odpowiedzialności jest bardzo ważna, ale nie ma o niej tutaj mowy: „Tutaj apostoł nie mówi ani o sądzie, ani o objawieniu naszego życia przed Nim we wszystkich szczegółach. Zamiast tego skupia się wyłącznie na fakcie naszego niebiańskiego zjednoczenia z Nim, które nastąpi przez to, że opuścimy ziemię w taki sam sposób, w jaki On sam ją opuścił”<sup>xiii</sup>. „W rozdziale tym mamy do czynienia z czystą łaską, choć powiązaną z przejawem potężnej mocy Bożej. Korony, jako nagrody za wierność (lub – jakże poważna myśl! – ich strata w konsekwencji naszej niewierności), nie będą rozdzielane w tej chwili, ponieważ tutaj mamy do czynienia wyłącznie z manifestacją Jego przemożnej łaski. Przy pochwyceniu nie chodzi ani o naszą miłość do Chrystusa, ani też o nasze postępowanie, lecz o Jego miłość do nas. To Jego miłość zapłaciła za nasze winy i wykupiła nas przez śmierć na krzyżu i to ona pozwala nam mieć udział w Jego chwale”<sup>xiv</sup>.

## Rozdział 5

# Dzień Pański

Jak już mogliśmy zauważyć, te tak pokrzepiające wersety umieszczone pod koniec 4. rozdziału są właściwie tylko swego rodzaju wtrąceniem. Mimo tego są kluczowe, ponieważ zawierają zupełnie nowe objawienie, ale ważne jest, abyśmy mieli świadomość, że przerywają one właściwy tok wyводу. W rozdziale 4,14 apostoł pisał o tym, że *Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli*. Zdanie to odnosi się do objawienia się Pana w mocy i w chwale. Paweł powraca teraz do tej myśli. W rozdziale 5,1 podejmuje na nowo wątek z poprzedniego rozdziału (w. 13-14).

To istotne, abyśmy zauważyli związek pomiędzy rozdziałem 5. a poprzednimi rozważaniami, ponieważ jego niezrozumienie prowadzi do fałszywej interpretacji następnego fragmentu. W pierwszych wersetach 5. rozdziału nie chodzi o przyjsie Pana *po* nas, lecz o Jego oficjalny powrót na ziemię. Wydarzenie to pozostaje w bezpośrednim związku z tzw. *dniem Pańskim*. Co się tyczy pochwylenia wierzących i przyjsia Pana *po* nas, potrzebne było *słowo Pańskie*, czyli zupełnie nowe objawienie. Jeśli chodzi natomiast o *dzień Pański*, wierzący byli już pouczeni odnośnie tego tematu. Paweł nie musiał udzielać w tej sprawie żadnych nowych wyjaśnień.

Pierwsze trzy wersety omawianego rozdziału ukazują nam, jakie konsekwencje będzie miało to przyjsie dla niewierzących. Wersety

5-11 mówią o praktycznych następstwach tego wydarzenia dla tych, którzy oczekują Pana Jezusa jako Tego, który powróci w chwale z nieba, aby objąć panowanie na ziemi.

### Werset 1:

*A o czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać.*

Aby zrozumieć właściwie znaczenie tego wersetu oraz kolejnych, musimy najpierw zastanowić się, co znaczy wyrażenie „*czasy i pory*”. W niektórych fragmentach Słowa Bożego oba te wyrazy występują oddzielnie i najczęściej stosowane są zamiennie. Jednak trzykrotnie w Piśmie Świętym występują razem, tj. tutaj oraz w dwóch innych miejscach:

- Daniela 2,19-21: *...Daniel wysławiał Boga niebios. I zaczął Daniel mówić tymi słowy: Niech będzie błogosławione imię Boga od wieków na wieki, albowiem do niego należą mądrość i moc. On zmienia czasy i pory, On utrąca królów i ustanawia królów...*
- Dzieje Apostolskie 1,6-7: *Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile (w greckim to samo wyrażenie co powyżej), które Ojciec w mocy swojej ustanowił.*

Gdy uwzględnimy kontekst tych trzech fragmentów, zauważymy, że zwrot *czasy i pory* odnosi się do wydarzeń, które mają związek z ziemską rzeczywistością. Prorok Daniel używa go w powiązaniu z ustanawianiem i detronizowaniem królów, zaś Pan Jezus łączy to wyrażenie z nadchodzącym Królestwem. *Czasy i pory* odnoszą się do okresu, w którym Pan ustanowi swoje Królestwo na ziemi – czas ten zostanie zapoczątkowany strasznymi sądami nad ludźmi.

*Czasy i pory* mówią zatem o przyjściu Pana Jezusa na ziemię. Gdy będziemy to mieli na uwadze, powinniśmy bez problemu zrozumieć, dlaczego Paweł nie odczuwał potrzeby udzielania Tesaloniczanom

pouczeń odnośnie tego tematu. Wiedzieli oni bowiem o wydarzeniach, które wiążą się z przyjściem Pana na ziemię. Po pierwsze, apostoł sam mówił o tym, gdy jeszcze przebywał pośród nich. Po drugie, posiadali pisma Starego Testamentu, w których niejednokrotnie jest mowa o ustanowieniu Królestwa na ziemi. Starotestamentowe proroctwa wiele miejsca poświęcają temu tematowi. Już prorok Henoch zapowiadał, że Pan przyjdzie w otoczeniu tysięcy swoich świętych, aby dokonać sądu (Judy 14). Stary Testament wyraźnie mówi o czasach i epokach, jakie miały nadejść i zaświadcza, że wszystkie znajdą swoje wypełnienie w *pełni czasów* (Efez. 1,9-10; tj. w Tysiącletnim Królestwie).

Zatem myśl o przyjściu Pana na ziemię nie była obca Tesaloniczynom. Natomiast prawda o pochwyceniu nie była powszechnie znana wśród wierzących. Dlatego też potrzebne było specjalne objawienie od Pana, aby wyjawić tę tajemnicę. Nasz werset mówi zatem o czymś zupełnie innym niż końcowe wersety 4. rozdziału. Niestety wielu chrześcijan nie potrafi tego rozróżnić. To prawda, że zasadniczo chodzi o *jedno* przyjście Pana (które w wielu miejscach Nowego Testamentu nie jest rozdzielone), ale Nowy Testament nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do faktu, że jego przebieg odbędzie się w dwóch fazach.

Tak więc analizowany werset nie mówi o nadziei Kościoła, lecz o wydarzeniach, które będą miały miejsce na ziemi. Nawet jeśli jako chrześcijanie chcemy należeć do tych, którzy miłują przyjście naszego Pana Jezusa w chwale (2. Tym. 4,8) i czekają na Jego objawienie (1. Kor. 1,7), to jednak nasza nadzieja ukierunkowana jest przede wszystkim na Jego przyjście po nas. Czekamy na pochwycenie opisane w 4. rozdziale. Pochwycenie wiąże się z niebem, przyjście Pana w chwale z ziemią. Jest to również powód, dla którego pochwycenie wierzących nie jest bezpośrednio wspomniane ani w Starym Testamencie, ani też w Księdze Objawienia. Biblijne proroctwa zajmują się wydarzeniami dotyczącymi ziemi (zgodnie z tą zasadą również niebiański Kościół, ilekroć pojawia się w Księdze Objawienia, to zawsze w związku z ziemią).



Pewien wykładowca Pisma napisał tak: „Zgromadzenie (lub Kościół), które składa się z wszystkich wywołanych<sup>20</sup> obecnej epoki chrześcijańskiej, jest niebiańskie zarówno co do swego powołania, jak i co do swego przeznaczenia. Nie należy do tej ziemi. Jest to powód, dla którego pochwylenie wierzących z ziemi do nieba nie jest uwzględnione w opisie przebiegu wydarzeń na ziemi. Zgodnie z tym w Starym Testamencie nie znajdujemy żadnej informacji o tym wydarzeniu. Uchwycenie tej prawdy daje nam ważny klucz do zrozumienia wielu prawd powiązanych z różnymi epokami i typowymi dla nich zjawiskami – prawd, których w przeciwnym razie nie byłibyśmy w stanie zrozumieć”<sup>xv</sup>.

Wielu chrześcijan, którzy nie rozumieją niebiańskiego charakteru Kościoła, próbuje np. ustalić listę różnych wydarzeń, które muszą ich zdaniem mieć miejsce przed pochwyleniem. Słowo Boże nas tego nie uczy. W odniesieniu do ustanowienia Królestwa w *dniu Pańskim* (w. 2.) istnieją pewne warunki, które muszą zostać spełnione (np. 2. Tes. 2,3). Co się tyczy jednak przyjścia Pana *po* nas, to mamy Jego przyrzeczenie: *Oto przyjdę wkrótce*. Nie musimy czekać na nic innego. On może przyjść już dzisiaj, aby wziąć nas do siebie.

### Werset 2:

*Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy.*

Pouczeni co do *czasów i pór* Tesaloniczanie wiedzieli również dokładnie, *jak* nadejdzie *dzień Pański*. Obydwa wyrażenia są ściśle ze sobą powiązane. Wydarzenia, które będą towarzyszyć przyjściu Pana na ziemię, rozpoczną ten dzień.

Pojęcie *dnia Pańskiego* występuje w Starym Testamencie ponad trzydzieści razy. Gdy w Biblii czytamy o dniu, nie zawsze jest faktycznie

---

<sup>20</sup> Takie jest bowiem dosłowne znaczenie greckiego słowa *ecclesia*, tłumaczonego w polskiej Biblii jako *Kościół* lub *zbór* (przyp. tłum.).

mowa o dwudziestu czterech godzinach. *Dzień* może oznaczać również pewien okres, którego cechy stanowią o jego charakterze i jedności. Czytamy np. o *dniu zbawienia* (2. Kor. 6,2) albo o *dniu sądu* (Rzym. 2,5). Tak samo *dzień Pański* (którego nie powinniśmy mylić z niedzielą<sup>21</sup>) jest okresem, w którym autorytet i rządy Pana Jezusa będą publicznie uznawane. Już Stary Testament pokazuje, że jest to czas, w którym przyjdzie Król, aby ustanowić na ziemi swoje Królestwo. Czas ten rozpocznie się sądem i przekształci się w trwające tysiąc lat rządy pokoju sprawowane przez Chrystusa nad ziemią, zanim rozpocznie się *dzień Boży*, tj. wieczny stan (czyt. 2. Piotra 3,12-13). Dzisiaj żyjemy w czasie, który słusznie można by nazwać „dniem człowieka”. Autorytet Pana Jezusa jest zupełnie lekceważony. Szatan rządzi wśród niewierzących tego świata. W dniu Pańskim natomiast wszystko zostanie doprowadzone do harmonii z Nim. Bóg podda wszystko pod stopy uwielbionego człowieka Jezusa Chrystusa (Ps. 8,6; Efez. 1,10).

W Starym Testamencie prorocy Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Joel, Amos, Abdiasz, Sofoniasz, Zachariasz i Malachiasz mówią o dniu Pańskim. W Nowym Testamencie czytamy o nim w Dziejach Apostolskich 2,20, w 1. Liście do Tesaloniczan 5,2, w 2. Liście do Tesaloniczan 2,2 i w 2. Liście Piotra 3,10. Skrupulatne przyjrzenie się tym fragmentom pozwoli zauważyć, że większość z nich mówi o początku tego dnia, czyli o sądach, podczas gdy tylko niektóre mówią o jego schyłku. W omawianym wierszu Paweł mówi, że dzień ten przyjdzie jak złodziej. Mowa jest tutaj o początku okresu, który cechować się będzie strasznymi sądami, które obejmą ludzi żyjących wówczas na ziemi. Przytoczę kilka przykładów ze Starego Testamentu dla podkreślenia tego faktu:

- Joel 2,11: *Wielki jest dzień Pana i pełen grozy, któż go przetrwa?*

<sup>21</sup> Użyte w Księdze Objawienia 1,10 w odniesieniu do niedzieli słowo jest inne w greckim przekazie niż zwrot *dzień Pański* w znaczeniu proroczym (przyp. tłum.).

- Amosa 5,18-19: *Biada wam, którzy z utęsknieniem oczekujecie dnia Pana! Na cóż wam ten dzień Pana? Wszak jest on ciemnością, a nie światłością. To tak, jakby ktoś uciekał przed lwem, a spotyka niedźwiedzia.*
- Sofoniasza 1,14-15: *Bliski jest wielki dzień Pana, bliski i bardzo szybko nadchodzi. Słuchaj! Dzień Pana jest gorzki! Wtedy nawet i bohater będzie krzyczał. Dzień ów jest dniem gniewu, dniem ucisku i utrapienia, dniem huku i hałasu, dniem ciemności i mroku...*
- Malachiasza 3,19: *Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec.*

Mając na uwadze te wersety, powinniśmy bez problemu zrozumieć, dlaczego apostoł Paweł porównuje nadejście tego dnia z przyjściem złodzieja w nocy. Złodziej zawsze przychodzi z zaskoczenia i jego wizyta dla nikogo nie jest przyjemnością. Właśnie te dwie cechy będzie miało przyjście Pana na ziemię. Będzie to wydarzenie w najwyższym stopniu zaskakujące, ponieważ nikt nie będzie się z nim liczył. Przyjście to będzie miało nadzwyczaj tragiczne skutki dla tych, którzy się go nie spodziewają. Będzie oznaczało sąd doczesny oraz wieczny.

W wielu miejscach Nowego Testamentu przyjście Pana porównywane jest z nadejściem złodzieja. W tym charakterze odnosi się jednak zawsze do niewierzących. Niemożliwe jest, aby Pan przyszedł do nas jak złodziej w nocy. My czekamy na Niego jako na gwiazdę jasną poranną (Obj. 22,16), jak na Tego, który jest naszą nadzieją i który weźmie nas do siebie. Pan Jezus jest naszym Oblubieńcem, a czy którakolwiek oblubienica porównałaby utęsknione nadejście swego ukochanego z przyjściem złodzieja? To przecież niemożliwe. W Ewangelii Mateusza 24,43 Pan posługuje się obrazem złodzieja. Werset ten odnosi się do niewierzących Żydów. W Księdze Objawienia 3,3 Pan zwraca się do zboru w Sardes i mówi, że jeżeli nie będą pokutować, przyjdzie jak złodziej. Słowa te odnoszą się również do niewierzących – w tym przypadku chrześcijanach z nazwy (*Masz imię, że żyjesz, a jesteś umar-*

ły). W 5. rozdziale 1. Listu do Tesaloniczan mamy do czynienia z trzecią grupą – niewierzącymi ludźmi żyjącymi na ziemi w chwili przyjścia Pana. Dla każdego, kto Go nie przyjął, dzień ten nadejdzie niczym złodziej w nocy.

Pierwsze dwa wersety tego rozdziału uświadamiają nam, że tutaj nie może być mowy o przyjściu Pana *po nas*. *Dzień Pański* odnosi się do wydarzeń, które będą miały miejsce na ziemi już po naszym pochwytceniu. Istnieje jednak również niebiański aspekt tego dnia, na który wskazują wyrażenia typu: *dzień Chrystusowy* (Fil. 1,10; 2,16), *dzień Jezusa Chrystusa* (Fil. 1,6), *dzień Pana Jezusa* (1. Kor. 5,5; 2 Kor. 1,14) oraz *dzień naszego Pana Jezusa Chrystusa* (1. Kor. 1,8). Ów aspekt tego dnia wiąże się z objawieniem naszego życia przed sędziowską stolicą Chrystusa i otrzymaniem zapłaty, którą On przydzieli każdemu wierzącemu. Jednak to nie o tym jest tutaj mowa.

### Werset 3:

*Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną.*

Werset ten potwierdza przesłanie wiersza poprzedniego, w którym mowa, że dzień Pański nadejdzie jak złodziej, tzn. z zaskoczenia i bez uprzedzenia. Zagłada, która przyjdzie na ludzi, będzie nagła i nieuchronna. Nie będzie możliwości ucieczki ani ratunku.

*Gdy mówić będą...* – słowa te odnoszą się do ludzi niewierzących. Po pochwytceniu wierzących na ziemi nastanie czas względnego pokoju. Ludziom będzie wydawało się, że marzenie ludzkości o pokoju i bezpieczeństwie wreszcie się wypełniło. Już dzisiaj widzimy starania polityków, aby zaprowadzić pokój. Tzw. ruch pokojowy i rokowania rozbrojeniowe świadczą o tych wzmożonych staraniach.

Po pochwytceniu przywódca nowo powstałego cesarstwa rzymskiego (czyt. Obj. 13,1) pociągnie za sobą ludzi, tak że będą mu ślepo ufać. Polityka i zdolności tego człowieka sprawią, że ludzie będą

myśleli, iż zapanowały rzeczywiście pokój i bezpieczeństwo. Poważna pomyłka! Zasada Boża brzmi nieodmiennie: *Nie mają pokoju bezbożni* (Izaj. 48,22) i potwierdzi się ona również wtedy. Pokój będzie urojony, zaś bezpieczeństwo, w którym tłumy będą pokładać swoją nadzieję, okaże się mrzonką i iluzją.

Sąd nadejdzie niczym nagła zagłada, która zostaje tutaj porównana z bólami porodowymi. Zmiana ta będzie dramatyczna. Katastrofa o dotąd nieznanym wymiarze dotknie świat. Będą to sądy poprzedzające dzień Pański i bezpośrednie przyjście Pana na ziemię. Są one szczegółowo opisane w Księdze Objawienia (począwszy od siedmiu sądów pieczęci). Nawet jeśli dzisiaj klęski żywiołowe i katastrofy różnego rodzaju nie należą do rzadkości, nie potrafimy sobie wyobrazić, jaki straszny los czeka tę ziemię.

Wyrażenie *nagła zagłada* nie oznacza unicestwienia w sensie doprowadzenia ziemskiej egzystencji do końca, lecz raczej utratę wszystkiego, co nadaje jej sens. Nie jest tutaj zatem mowa o sądzie wiecznym. To prawda, że ludzie niewierzący będą musieli stanąć później przed wielkim białym tronem i zostaną osądzeni, by pójść na wieczne zatracenie, ale tu chodzi o sądy Boże nad ziemią. Tak jak ludzie nie ujdą przed sądem wiecznym, tak też nie będą w stanie uciec przed nimi. Jakże poważne są te słowa, które wypowiada inspirowany Duchem Bożym apostoł: *...i nie umkną*. Każdego, kto nie przyjmie Jezusa jako swojego Zbawiciela i Pana, dotknie ten sąd. Chciałbym zadać każdemu z moich Czytelników pytanie: Czy jesteś pewny, że sąd ten Ciebie nie dotknie? Czy posiadasz żywą relację z Panem Jezusem? Czy wiesz, że On poniósł karę za Ciebie, abyś nie musiał być sądzony (czyt. Ew. Jana 5,24)? Nie ludź się! Fakt, że masz być może wierzących rodziców, nic nie pomoże. Również regularne uczęszczanie na zgromadzenia nic Ci nie da. To, co się liczy, to wyłącznie więź z Panem Jezusem. Dlatego nie zwlekaj ani chwili dłużej. Już wkrótce może być za późno.

A co z nami, wierzącymi? Nie ma najmniejszych wątpliwości, że sąd nas nie dotknie. Gdy werset ten stanie się rzeczywistością, będziemy już u Pana. On sam zapewnił wierzących w Filadelfii: *Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby<sup>22</sup>, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi* (Obj. 3,10). O godzinie próby czytamy właśnie w podanym fragmencie, ale możemy mieć pewność, że zostaniemy zachowani. W jaki sposób? *Przed* godziną próby. Nie będziemy musieli przechodzić przez ucisk, ponieważ Pan wcześniej weźmie nas do siebie.

Jaki kontrast między ludźmi tego świata a wierzącymi! Być może dzisiaj ucisk i trud są naszym udziałem. Niemniej jednak już dzisiaj możemy cieszyć się pokojem. Mamy pokój z Bogiem (Rzym. 5,1), cieszymy się pokojem Bożym i znamy samego Boga pokoju (Fil. 4,7.9). Nasze bezpieczeństwo w życiu doczesnym i wiecznym opiera się na dokonanym dziele Pana Jezusa. Jaka różnica, jakież szczęście!

#### Werset 4:

*Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył.*

Apostoł nie mówi już dłużej o niewierzących, do których dzień Pański przyjdzie jak złodziej, lecz zwraca się bezpośrednio do Tesaloniczan: *wy zaś*. Nacisk w kolejnych wersetach położony jest na dwie sprawy: po pierwsze, pomiędzy wierzącymi a niewierzącymi istnieją elementarne różnice, a po drugie, świadomość przyjścia Pana powinna wywierać praktyczny wpływ na nasze życie.

Moralna przepaść, jaka dzieli wierzących od niewierzących, unaczyniona została w kolejnych wersetach przez zestawienie kilku przeciwstawnych terminów:

- światłość i ciemność,

<sup>22</sup> Wł. *przed godziną próby* (przyp. tłum.)

- dzień i noc,
- spać i czuwać,
- być trzeźwym i być pijanym,
- zatracenie i zbawienie.

Najpierw apostoł jeszcze raz podkreśla, że nadchodzące sądy nie są przeznaczone dla nas. Dla nas dzień Pański nie nadejdzie jak złodziej. Chociaż żyjemy w tym świecie, to nie w ciemności jak otaczający nas ludzie, którzy do niej należą i co więcej, wcale im to nie przeszkadza. W pewnym sensie my również żyjemy w nocy, która rozpoczęła się wraz z odrzuceniem Pana Jezusa, ale nie należymy do niej. Należymy do dnia. Żyjemy w nocy niczym ciało obce. Oczekujemy gorąco nastania dnia i nosimy jego moralne znamiona w całym naszym postępowaniu.

Przykład ze świata przyrody powinien nam to przybliżyć. W świecie fauny są zarówno zwierzęta nocne, jak i dzienne. Te pierwsze czują się dobrze tylko wtedy, gdy jest ciemno. Gdy natomiast zwierzęta dzienne stają się aktywne w nocy, to jest to dla nich coś nietypowego, co nie odpowiada ich naturze. Tak samo jest z nami. Co do naszej natury jesteśmy częścią dnia i światłości, jednak żyjemy w nocy. Sami nie jesteśmy w ciemności, dlatego też dzień nie zaskoczy nas jak złodziej. Dzień Pański, który położy na zawsze kres ciemności nocy, nadejdzie jak złodziej tylko dla tych, którzy do niej należą.

#### **Werset 5:**

*Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności.*

Wypowiedź ta podkreśla, co zostało powiedziane już w wersecie poprzednim. Pokazuje nam nasze stanowisko w Chrystusie. Oddzielenie dnia od nocy, światłości od ciemności jest ważną zasadą Boga, której uczymy się już pierwszego dnia stworzenia. Czytamy: *I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy Bóg światłość od ciemności.*

*I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień pierwszy* (1. Mojż. 1,4-5). To klarowne oddzielenie opisane jest kilkakrotnie w Słowie Bożym. Światłość i ciemność nie pasują do siebie i nie może być mowy o związku pomiędzy nimi (2. Kor. 6,14). Historia ludu izraelskiego w Egipcie unaocznia tę Bożą zasadę. Podczas plagi ciemności w całym Egipcie i we wszystkich domach Egipcjan panowała głęboka ciemność. Zewnętrznie również Izraelici znajdowali się w tej ciemności. Niemniej jednak pomiędzy nimi a Egipcjanami istniała zasadnicza różnica: w domach synów izraelskich było światło. Cały kraj spowity był gęstą ciemnością, ale Izraelici mieli w swoich domach światło.

Jesteśmy zatem synami światłości i synami dnia. Być synem oznacza posiadać znamiona tego, który nas zrodził. Tak więc czytamy np. o Synach Gromu, synach Beliala, synach nieposłuszeństwa i o Synu Pocięszczenia<sup>23</sup>. Omawiany werseł sugeruje, że jesteśmy pod wpływem światłości i dnia. Gdy Pan Jezus żył na ziemi, był światłością świata. W Nim staliśmy się światłością (Efez. 5,8). Tak, Bóg powołał nas z ciemności do swojej cudownej światłości (1. Piotra 2,9). Zostaliśmy uzdolnieni do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości (Kol. 1,12). Z tym cudownym stanowiskiem wiąże się oczywiście również praktyczna konsekwencja – mamy żyć jako dzieci światłości (Efez. 5,8; 1. Jana 1,7).

Co więcej, jesteśmy nie tylko synami światłości, ale także synami dnia. Już w rozdziale 2,12 nauczyliśmy się, że zostaliśmy powołani do Królestwa Bożego. Należymy do dnia. Nadchodzi chwila, kiedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca (Mat. 13,43). *Królestwo Ojca* jest określeniem niebiańskiej sfery nadchodzącego Tysiącletniego Królestwa. Do tego zbliżającego się wielkimi krokami dnia my należymy już dzisiaj, chociaż na świecie panuje noc. Co to znaczy? W naszym życiu przejawiamy moralne cechy, które będą charakteryzowały ów

<sup>23</sup> Czyt. Mar. 3,17; 1. Sam. 2,12; 10, 27 (BT); Efez. 2,2; Dz. Ap. 4,36 (przyp. tłum.)



dzień. Są to np.: sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym (Rzym. 14,17). W świecie na próżno byśmy szukali tych znamion. My jednak możemy różnić się od świata i zapalić nasze światła.

### Wersety 6-7:

*Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają.*

Kto czyta uważnie Słowo Boże wie, że w Biblii każdy przywilej wiąże się z odpowiedzialnością. Gdy Bóg mówi o pozycji, jaką obdarzył nas z łaski, to nie omieszka również powiedzieć, czego oczekuje od nas w praktycznym postępowaniu. Tak jest również w podanym fragmencie. Zasadniczo każdy wierzący jest synem światłości i dnia. Niemniej jednak możliwe jest, że pomimo tego zapadniemy w duchowy sen. Dla *innych*, czyli niewierzących, sen jest czymś zupełnie normalnym, ale w przypadku wierzącego świadczy o duchowej patologii. Wierzący jest przecież synem światłości oraz dnia i jako taki powinien czuwać i być trzeźwy. Powinniśmy żyć tak, jakby był już dzień. Potrzeba nam czujności, abyśmy mogli czekać na naszego Pana oraz trzeźwości, abyśmy nie dali zarazić się sposobem myślenia tego świata.

Ludzie tego świata śpią. Nie myślą ani o nadchodzącym sądzie, ani też o wieczności. U nas ma być inaczej. Śpiący wierzący jest obojętny wobec duchowej rzeczywistości. To, że nieodrodzony człowiek się nią nie przejmuje, to coś zupełnie normalnego, ponieważ w ogóle nie jest w stanie jej dostrzec. Z chrześcijaninem powinno być jednak inaczej. Powinien czuwać i być wyczulony na duchowe sprawy.

Bóg wzywa nas również do trzeźwości. Czujność i trzeźwość idą ze sobą w parze (por. 1. Piotra 5,8). Być trzeźwym oznacza nie znajdować się pod wpływem środków odurzających, które oferuje szatan. Iłoma środkami tego rodzaju dysponuje zły! Cel, jaki mu przy tym przyświeca, to udaremnienie naszego świadectwa wobec ludzi z tego świata. Dlatego zawsze powinniśmy mieć się na baczności.

Bóg w swoim Słowie pokazuje nam wiele osób, które zamiast czuwać, zasnęły (np. Samson, Jonasz, uczniowie w ogrodzie Getsemane). W tym kontekście chciałbym jednak przypomnieć o dziesięciu pannach z Ew. Mateusza 25,1-13. Chociaż pomiędzy nimi istniał ważny wewnętrzny kontrast (pięć z nich miało oliwę, a pięć nie), to jednak wszystkie bez wyjątku zasnęły. Ktoś obserwujący je z zewnątrz nie byłby w stanie dostrzec między nimi żadnej różnicy. Wszystkie wyglądały tak samo. Tak nie powinno być, drodzy bracia i siostry! Jako wierzący należymy do dnia i ludzie powinni widzieć to po naszym zachowaniu. Duchowa ospałość i nietrzeźwość to zjawiska typowe dla nocy, które określają istotę ludzi z tego świata.

### Werset 8:

*My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancierz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia.*

Myszę, że zauważamy, z jakim naciskiem Duch Święty podkreśla różnicę pomiędzy światłością a ciemnością oraz dniem a nocą. Paweł po raz kolejny mówi, że Tesaloniczanie należą do dnia. Chociaż tak jest, istnieje realne niebezpieczeństwo, że wszechobecna ciemność wywrze na nas swój szkodliwy wpływ. To dlatego wierzący po raz kolejny zostają wezwani do trzeźwości. Bóg chce, aby nasze życie i praktyczne postępowanie były wolne od wpływów tego świata. W tym celu nie pozostawił nas bez pomocy. Dał nam do ręki broń, z której winniśmy zrobić użytek. Owa broń to:

- pancierz wiary,
- pancierz miłości,
- przyłbica nadziei zbawienia.

Po raz drugi w tym liście zestawiono obok siebie wiarę, miłość i nadzieję (por. rozdz. 1,3). Zasady te, przedstawione w pierwszym rozdziale jako oznaki i owoce wewnętrznego, duchowego życia, spełniają

tutaj rolę broni, która ma pomóc nam w czasie ciemnej nocy działać w sposób objawiający nowe życie. „Tutaj apostoł nie napomina chrześcijan jak wcześniej, aby użyć tych cnót po to, by wydać owoc dla Boga w ich codziennym życiu i służbie, lecz po to, by odeprzeć ataki wroga, który chce odebrać nam naszą nadzieję”<sup>xvi</sup>.

W wielu różnych fragmentach Nowego Testamentu wierzący porównywany jest do walczącego żołnierza. Trzy fragmenty mówią także o broni żołnierza Chrystusowego. W Liście do Rzymian 13,12 czytamy o *zbroi światłości*. W Liście do Efezjan 6,10-20 przedstawiona jest *cała zbroja Boża* w połączeniu z wyraźnym wezwaniem, by ją założyć. W rozdziale tym znajdujemy jednocześnie najobszerniejszy opis walki chrześcijanina oraz broni, która dana jest mu do dyspozycji. Godne uwagi jest to, że wśród różnych elementów zbroi nie znajdujemy żadnego, który służyłby ochronie pleców. Prawdziwy sługa Pański nie zna odwrotu. Nie odwraca się do wroga plecami, lecz stoi naprzeciwko niego, twarzą w twarz. Znajduje się w nieustannej gotowości do boju. Dzięki broni, w którą wyposaża nas Bóg, jesteśmy w stanie odeprzeć każdy atak wroga.

Walka, o której tutaj mowa, ma jednak inny charakter niż ta opisana w 6. rozdziale Listu do Efezjan. Tam chodzi o duchowe błogosławieństwa, które zostały nam podarowane w Chrystusie. Wróg stara się odebrać nam praktyczną radość z tych błogosławieństw, a my nie możemy mu na to pozwolić. W 1. Liście do Tesaloniczan przedstawiono natomiast konkretne strategiczne działanie szatana, który chce, abyśmy stracili świadomość rychłego przyjścia Pana, zbratali się z tym światem i upodobnili do niego. Dokładnie te ataki wroga mamy odpiąć za pomocą podarowanej nam broni. Winniśmy toczyć walkę obronną.

Pancerz stanowi ochronę dla serca, siedziby naszych uczuć. Pan Jezus chce posiadać nasze serca w całości. On wie, jak podatni jesteśmy na wpływy świata. Jednak *wiara* nie łączy nas z widzialnymi rzeczami

mi tego świata, lecz ze sferą niewidzialną, która dopiero w przyszłości stanie się dla nas namacalną rzeczywistością. Gdy zajmujemy się tym, co czeka nas w przyszłości i co ma nadejść, zapominamy o tym, co nas otacza. W ten sposób nasze uczucia zarezerwowane są dla Pana Jezusa. Im bardziej zajmują nas rzeczy widzialne, tym większe jest niebezpieczeństwo, że nasze serca je umiłąją. Również żywa *miłość* stanowi pewną ochronę przed fascynacją innymi rzeczami. Nie chodzi tutaj tylko o miłość do Boga, lecz również o miłość do wierzących. Gdy jednak pozwolimy, aby w naszym sercu, w którym powinna być obecna miłość do Boga oraz naszych współwierzących, była próżnia, szatan szybko zapełni ją czym innym. Ani się nie spostrzeżemy, jak zacniemy darzyć miłością ten świat.

Potrzebujemy również przyłbicy dla naszej głowy, czyli naszych myśli. Ochronę tę stanowi nadzieja zbawienia. Nie chodzi tu jednak o zbawienie duszy, które już posiadamy, lecz o oczekiwanie naszego Pana Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, *który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego* (Fil. 3,20-21). Gdy nasze myśli zwrócone są ku Jego przyjściu, które oznacza dla nas kompletne zbawienie duszy i ciała, zostajemy uchronieni przed cielesnym sposobem myślenia. Nadzieja, którą posiadamy, chroni nas.

Uogólniając, możemy zatem powiedzieć, że przed atakami wroga zostajemy zabezpieczeni, gdy nasze serca nie zajmują się tym, co widzialne, lecz tym, co przyszłe i niewidzialne. „Chrześcijanin, dziecię dnia, powinien czuwać i być trzeźwy, przywdziawszy to wszystko, co decyduje o doskonałości stanu, który wynika z ofiarowanego mu stanowiska: mianowicie wiary, miłości i nadziei. Te właśnie wartości dodają mu otuchy i pozwalają kroczyć naprzód. Dlatego wierzący jest w stanie wyjść nieustraszenie na spotkanie wroga, chroniony niczym przyłbicą nadzieją wspaniałego zbawienia, które przyniesie mu zupełne i ostateczne uwolnienie. W nadziei tej już dzisiaj może bez obaw

podnieść głowę do góry, choć zewsząd otoczony jest jeszcze niebezpieczeństwami wszelkiego rodzaju<sup>xvii</sup>.

Chciałbym zauważyć jeszcze, że zbroję tę mamy przywdziać. Sama świadomość, że zbroja taka istnieje i że możemy po nią sięgnąć, doprawdy niewiele nam pomoże, chociaż jest to oczywiście pierwszym i podstawowym warunkiem do jej zastosowania. Decydujące jest to, czy potrafimy władać naszą bronią. Użyty w tym miejscu grecki czasownik wskazuje na to, że owo przywdzianie jest czynnością jednorazową, która ma jednak stałe konsekwencje. Zatem zbroi tej nie nosimy tylko okresowo, w szczególnie krytycznych sytuacjach, lecz nieustannie. Jest to absolutnie niezbędne, ponieważ nigdy nie wiemy, kiedy wróg nas zaatakuje. Żołnierz będący w gotowości do boju, zawsze nosi swoją broń. Tak samo powinno być z nami, abyśmy w każdej chwili byli w stanie odeprzeć ataki wroga ku chwale Bożej!

### Werset 9:

*Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

Jest to kolejny w tym liście ważny werset, który pokazuje nam jednoznacznie, jak wielka pewność i bezpieczeństwo są naszym udziałem. Gniew Boży stanowi dokładne przeciwieństwo zbawienia, które jest naszą nadzieją. Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz do osiągnięcia zbawienia. *Gniew* odnosi się tutaj w swoim bezpośrednim znaczeniu prawdopodobnie do wielkiego ucisku, który poprzedza dzień Pański i nawiązuje do *nagłej zagłady* wspomnianej w wersecie 3. Również w rozdziale 1,10 mowa była o nadchodzącym gniewie, od którego zostaniemy wyratowani przez Pana Jezusa.

Księga Objawienia opisuje nadchodzący gniew we wstrząsających słowach. Za pomocą licznych symboli odmalowuje sądy pieczęci, trąb i czasz. Punkt kulminacyjny gniewu wiąże się bezpośrednio z powrotem Pana na ziemię. W 6. rozdziale Księgi Objawienia czytamy o *gnie-*

wie Baranka i wielkim dniu jego gniewu. Ten, który niegdyś na Golgocie był Barankiem Bożym, który umarł za cudze winy, będzie wówczas Sędzią. Jakież to straszne być przedmiotem Bożego gniewu!

Choć werset ten mówi o nieubłaganym gniewie Bożym, to jednak dla wierzącego niesie obfitą pociechę. Gniew ten nas nie dotknie, ponieważ nie będzie już nas wtedy na ziemi. Bóg obiecał, że zachowa nas nie w godzinie próby, lecz *przed* nią (Obj. 3,10<sup>24</sup>). W ogóle nie wejdziemy w czas wielkiego ucisku, który nastanie na ziemi. Historia Henocha stanowi obrazową zapowiedź tej prawdy (1. Mojż. 5,24; Hebr. 11,5).

Użyte w tym wersecie słowo *przeznaczył* kieruje nasze myśli na zamysł Boży. Bóg o tym zdecydował i świadomość tego faktu powinna nam wystarczyć. Jesteśmy przeznaczeni do zbawienia. Zbawienie przedstawiane jest w Słowie Bożym w trzech różnych aspektach. Gdy mowa jest o nim w czasie przeszłym, wskazuje na fakt dokonany, niepodważalne zbawienie naszych dusz (np. 2. Tym. 1,9; Tyt. 3,3-5; Efez. 2,5). Aspekt terażniejszy wskazuje na codzienne wybawienie z okoliczności, w których możemy się znajdować i w których potrzebujemy pomocy (np. Rzym. 5,10; Hebr. 7,25). Ostatni aspekt przedstawia nasze zbawienie w przyszłości. Gdy Pan Jezus przyjdzie, aby wziąć nas do siebie, to ostateczne, zupełne zbawienie stanie się rzeczywistością. Niemniej jednak już teraz posiadamy gwarancję, że go dostąpimy – nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Mimo to jeszcze dzisiaj jest ono naszą nadzieją, ponieważ w praktyce jeszcze go nie posiadamy. Zgodnie z tym czytamy np. w Liście do Hebrajczyków 9,28, że Pan Jezus *drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy go oczekują*. „To przyszłe zbawienie wiąże się zatem ściśle z wieńczącym Boże działanie wobec nas aktem łaski, którego doświadczymy jako ostatniego czynu uwalniającego ze strony Pana Jezusa. Obejmuje

---

<sup>24</sup> Tak brzmi dosłowne tłumaczenie tego wersetu; por. BT i BG (przyp. tłum.).

ono zmartwychwstanie wierzących i pochwycenie świętych, które będą miały miejsce, zanim wartki strumień gniewu Bożego wyleje się na tę ziemię (...). Nasze zbawienie będzie wtedy zupełne<sup>xviii</sup>.

W powyższym wersecie Bóg nie tylko potwierdza fakt naszego zbawienia, lecz podaje również przyczynę, dla której zostaniemy zbawieni. Bezpośrednim powodem, dla którego dostąpimy tej nieopisanej łaski, jest nasz *Pan Jezus Chrystus, który umarł za nas*. Cudowne słowa, które powinny przyspieszyć bicie serca każdego dziecka Bożego! On umarł za nas. *Za* oznacza *dla dobra* lub *w miejsce*. Na krzyżu Golgoty Pan Jezus stał się naszym Zastępcą. To o tym tutaj mowa. On wziął na siebie sąd, który w przeciwnym razie my sami musielibyśmy ponieść, a ponieważ Bóg jest sprawiedliwy, nigdy nie karze jednej winy dwa razy. Kto ma tę pewność, że Zbawiciel został ukarany za jego grzechy, nie musi obawiać się nadchodzącego sądu. W rozdziale 1,10 nasze uwolnienie od sądu powiązane zostało ze zmartwychwstaniem Chrystusa, a zatem z faktem, że Bóg przyjął dokonane na krzyżu dzieło. Tutaj mamy przed sobą Jego śmierć. Obie te rzeczy, tj. Jego śmierć i zmartwychwstanie, stanowią fundament naszego bezpieczeństwa. Czy mielibyśmy jeszcze wątpić? Nie, zbawienie, które nas czeka, jest tak samo pewne jak to, którego już doświadczyliśmy.

### **Werset 10:**

*...który umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z nim żyli.*

Werset ten odsłania cel naszego zbawienia. Będziemy żyć razem z Nim. Jednocześnie jest to swego rodzaju podsumowanie pouczeń zaczynających się od rozdziału 4,13. Wszyscy wierzący będą żyć z Panem Jezusem, tzn. nie tylko dzielić z Nim chwałę nieba, ale również panowanie na ziemi.

Po raz drugi w tym rozdziale czytamy o *czuwaniu* i *spaniu*. Nie powinniśmy jednak zbyt pochopnie kojarzyć tych wyrażen z wersem

6. Bóg nie daje obietnic wierzącemu, który śpi w znaczeniu wiersza 6. Śpiący wierzący z analizowanego wersetu to ci, którzy zasnęli w Jezusie, zaś ci, którzy czuwają, to wierzący żyjący na ziemi. Z obiema grupami mieliśmy do czynienia już w rozdz. 4. Wszyscy wierzący, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, powrócą z Chrystusem na ziemię, aby z Nim żyć i panować. Obietnice te spełnią się na podstawie Jego śmierci i zmartwychwstania.

Czy cieszymy się na myśl o życiu z Nim? Jakim szczęściem będzie przebywanie u Jego boku w chwale! Możemy radować się również z tego, że już w bliskiej przyszłości otrzyma On na ziemi należną Mu cześć. W tym czasie będziemy także w Jego obecności jako ci, którzy mają udział w Jego rządach. Czy nie chcemy należeć do tych, *którzy umiłowali przyjście Jego* (2 .Tym. 4,8)?

### **Werset 11:**

*Dlatego napominajcie się nawzajem i budujcie jeden drugiego, co też czynicie.*

Nie dziwi nas to, że apostoł kończy ten fragment podobnie jak poprzedni. Pouczenia te naprawdę dodają nam otuchy. Okoliczności, w których się znajdujemy, mogą być trudne. Być może wiatr wieje nam w oczy. Świat odrzuca nas. Niemniej jednak nadchodzi chwila, kiedy będziemy żyć z naszym Panem i mieć udział w Jego chwale. Jakie to poczekanie!

Słowo *budować* używane jest w Nowym Testamencie zarówno w znaczeniu dosłownym, jak i przenośnym. W drugim przypadku – np. w analizowanym wierszu – podkreśla poczekanie wpływ, jaki nauka chrześcijańska wywiera na wierzącego. Zbudowanie to pouczenie, które przyczynia się do duchowego wzrostu. Jest ono możliwe poprzez:

- miłość (1. Kor. 8,1; Efez. 4,16);
- służbę proroczą (tj. mówienie z obecności Bożej; 1. Kor. 14,3);
- poczekanie (1. Tes. 5,11).



14. rozdział 1. Listu do Koryntian pokazuje, że zarówno pocieszenie (napomnienie<sup>25</sup>), jak i zbudowanie mają swoje miejsce podczas wspólnych spotkań wierzących. Dlatego też, gdy się schodzimy, możemy, a wręcz powinniśmy przypominać sobie o prawdach powiązanych z przyjściem Pana. W omawianym wersecie Tesaloniczanie zostają wezwani, aby pocieszać i budować *jeden drugiego*. Po pierwsze widzimy, że zalecenie to apostoł przekazał nie tylko pojedynczym, wyznaczonym do tej służby braciom, ale wszystkim wierzącym bez wyjątku. Po drugie rozpoznajemy, jak wielkie znaczenie ma rozmowa osobista. Słowa nieodrodzonego człowieka brzmią do dzisiaj: *Czy ja jestem stróżem mojego brata?* (1. Mojż. 4,9), ale wierzący tak nie mówi. Jako ludzie narodzeni na nowo troszczymy się o powodzenie naszych braci i sióstr w wierze. Możemy należeć do tych, którzy pocieszają i budują innych. Jak wiele dzieci Bożych potrzebuje właśnie dzisiaj podobnej służby miłości! Dlatego powinniśmy szczerze zadać sobie pytanie, czy o nas także apostoł mógłby powiedzieć: *...co też czynicie*.

## PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DLA WIERZĄCYCH

List kończy szereg praktycznych wskazówek dotyczących codziennego życia. Znajdujemy tutaj dwadzieścia napomnień skierowanych do synów światłości i synów dnia. Nawet jeśli swobodne działanie Ducha Świętego w tych młodych w wierze Tesaloniczanach sprawiło, że długie i obszerne napomnienia były w ich przypadku zbędne, to jednak potrzebowali kilku wskazań. Dotyczą one różnych aspektów ich życia. Wskazówek tych apostoł udziela w krótkiej i sprecyzowanej formie. Jeżeli Tesaloniczanie ich potrzebowali, to o ileż bardziej my! Tak wiele rzeczy w naszym codziennym życiu odbiega znacząco od tego, co Pan chciałby widzieć u swoich sług. Dlatego pozwólmy, aby te końcowe

---

<sup>25</sup> W języku greckim *pocieszenie* i *napomnienie* to jedno słowo (przyj. tłum.)

wersety przemawiały z mocą do naszych serc. To dobrze, jeśli chcemy być takimi, którzy oczekują Pana, ale zanim przyjdzie, chciejmy uwielbiać Go przez nasze życie.

Te rozmaite praktyczne pouczenia, zawarte w ostatnich wersetach listu, można podzielić na kilka kategorii:

1. wskazania dotyczące życia zborowego (w. 12-14),
2. ogólne zalecenia dotyczące naszego życia chrześcijańskiego (w. 15-18),
3. wskazówki powiązane z działalnością Ducha Świętego (w. 19-22),
4. wytyczne odnośnie naszej praktycznej świętości (w. 23-24),
5. końcowe pouczenia (w. 25-28).

### **Werset 12:**

*A prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was.*

Paweł po raz kolejny nazywa swoich umiłowanych Tesaloniczan *braćmi*, ponieważ chce przemówić do ich serc. Tym samym daje wyraz swojej miłości do nich. Pomiędzy nimi znajdowali się tacy, którzy zadawali sobie szczególnie dużo trudu w staraniach o współwierzących. Sprawowali nad nimi duchowy nadzór i napominali ich. Nie znajdujemy tutaj żadnej wskazówki na to, żeby Paweł miał oficjalnie mianować tych braci (czy nawet zatrudnić za odpowiednim wynagrodzeniem, jak to ma dzisiaj miejsce na szeroką skalę) do wykonywania funkcji przełożonych. Nic podobnego. Chociaż było to młode zgromadzenie, to jednak byli pomiędzy nimi bracia, którzy, kierowani Duchem Świętym, sami dostrzegali potrzeby innych i starali się je zaspokoić.

Tak powinno być nadal. Każdy miejscowy zbór – o ile znajduje się w dobrym praktycznym stanie – zna tę sferę służby. Tak jak rodzina nie może istnieć bez przewodnika, a państwo nie funkcjonuje bez rządu, tak w każdym miejscowym zgromadzeniu niezbędne jest duchowe

przywództwo, które mamy darzyć szacunkiem. Nie ma to nic wspólnego z ustaloną przez ludzi kościelną hierarchią i klerykalizmem, lecz ze staraniem Boga o Jego dzieci.

Bracia, o których tu mowa, wykazują się trzema zasadniczymi cechami. Po pierwsze pracują, po drugie sprawują funkcję przełożonych, a po trzecie napominają. Czasownik *pracować* oznacza tutaj dosłownie *trudzić się aż do wyczerpania sił* i wskazuje na intensywność pracy, a nie na jej charakter. Sama praca może być bardzo rozmaita. Chodzi tu o posługi wszelkiego rodzaju. Pięknym przykładem jest Epafras, który starał się o wierzących w Kolosach. Paweł wystawił mu świadectwo, że ponosił *wielki trud* za wierzących (Kol. 4,12-13). Bracia, którzy są przełożonymi, posiadają duchowy autorytet. Ich prowadzenie i kierownictwo nie powinny być jednak cielesne, lecz *w Panu*. Wołą apostoła nigdy nie było to, aby duchowi przywódcy zarządzili wierzącymi. To nie jest ich zadanie. Mają być przykładem dla trzody i iść przed nią. Negatywnym przykładem jest Diotrefes, który lubił odgrywać kierowniczą rolę i posunął się tak daleko, że usuwał innych ze zgromadzenia (3. Jana 9-10).

Gdy duchowe przywództwo jest rzeczywiście „*w Panu*”, to w praktyce oznacza to, że:

1. Kierownictwo dotyczy wyłącznie duchowej sfery, a nie naturalnej. W życiu codziennym podlegamy innym zwierzchnościom (np. władza, kierownik w miejscu pracy itp.).
2. Autorytet przełożonych nie pochodzi od ludzi, lecz od Pana. Ten fakt powinien przekonać nas, że niemożliwe jest zatem odziedziczenie lub przekazanie duchowego przywództwa.
3. Duchowe kierownictwo nie może nigdy wykraczać poza to, czego wymaga od nas Pan. Jeżeli nasi duchowi przełożeni wychodzą poza Słowo Boże (np. ustanawiają regulaminy, które nie znajdują uzasadnienia w Biblii), to ich przywództwo traci charakter *w Panu*.

Prawdą jest, że potrzebujemy również napomnienia. Są tacy nauczyciele, których zadaniem jest przedstawianie prawdy w jej pozytywnym aspekcie; są też tacy, którzy nas napominają, czyli ostrzegają przed niewłaściwymi rzeczami, praktykami czy krokami, które zdarza się nam czynić.

Paweł wzywa nas do okazywania właściwej postawy i nastawienia serca wobec takich braci. Musimy ich rozpoznać, uznawać i szanować. Czy nie mamy z tym niejednokrotnie trudności? Co się tyczy takich, którzy pracują, to być może potrafimy mniej lub bardziej okazać należną wdzięczność. O wiele trudniej przychodzi nam to wobec tych, którzy są naszymi przełożonymi, a może nawet nas napominają, ponieważ wymaga to od nas ugięcia się i podporządkowania. Mimo to Słowo Boże wzywa nas, abyśmy darzyli takich braci uznaniem i okazywali uległość względem nich: *Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę; niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę* (Hebr. 13,17).

### **Werset 13a:**

*Szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy.*

Werset ten nie akcentuje przede wszystkim Bożej zasady, że gozdzien jest robotnik swojego wyżywienia (Mat. 10,10) , czyli że mamy dzielić się naszymi materialnymi dobrami z tymi, którzy nas pouczają (Gal. 6,6). Przesłanie omawianego wiersza sięga o wiele głębiej. Bóg chce mianowicie, abyśmy mieli nie tylko otwarte ręce, ale również otwarte serca. To jest istota zawartego tutaj pouczenia. Widzimy zatem, że przede wszystkim liczy się nasze wewnętrzne nastawienie wobec tych, którzy są naszymi przełożonymi w Panu. Nie chodzi tu tylko o braci, którzy w naszym pojęciu służą Panu „pełnoetatowo” (tzn. zrezygnowali z życia zawodowego), lecz o wszystkich, którzy dostrzegają zadania w dziele Pańskim i wykonują je dla naszego dobra.

Wierzących takich mamy z miłością darzyć szacunkiem i to nie z powodu ich samych, ich osobowości, charakteru itp., lecz z powodu ich pracy. Okazywanie szacunku braciom ze względu na nich samych oraz ich osobowość niesie ze sobą realne niebezpieczeństwo, że przyznamy im nienależne miejsce. Niemniej jednak możemy być wdzięczni za to, co dla nas wykonują. Miłować i darzyć szacunkiem oznacza również modlitwę, a nie krytykę. Zadajmy sobie szczerze pytanie, ile czasu spędzamy na krytykowaniu naszych duchowych przywódców, a ile na modlitwie za nimi.

### **Werset 13b:**

*Zachowujcie pokój między sobą.*

Każde z umieszczonych tu napomnień możemy potraktować oddzielnie i odnieść je do siebie. Możliwe jest jednak również odnalezienie związku pomiędzy poszczególnymi wskazaniem. Pokój jest niezwykle istotny we współżyciu wierzących. Jest cechą nadchodzącego Królestwa, która już dzisiaj powinna być widoczna w naszym życiu. Otaczający nas świat szuka go, ale my wiemy dokładnie, że ludzie żyjący bez Boga daremnie o niego zabiegają (por. Izaj. 48,22). Dopóki człowiek nie ma pokoju z Bogiem, nie może trwać w stanie trwałej zgody z bliźnimi. Niemniej jednak wzajemne relacje dzieci Bożych już dzisiaj mogą być nacechowane harmonią.

Ów pokój może być zachowany tylko wtedy, gdy jako wierzący w pokorze uważamy jedni drugich za wyższych od siebie (Fil. 2,3). Myśl ta wiąże się z pierwszą częścią 13. wersetu. Jeżeli nie szanujemy w duchu miłości naszych przywódców, nie będziemy mieli pokoju między sobą. O radosnej społeczności, opartej na harmonijnym współżyciu i służeniu jedni drugim może być mowa tylko wtedy, gdy każdy z nas z wdzięcznością zauważy to, co Bóg uczynił w naszym bracie czy siostrze. Tak było u pierwszych chrześcijan. W Dziejach Apostolskich 9,31 czytamy: *Tymczasem kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pań-*

skiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się. Czy nie chcielibyśmy, żeby Duch Boży mógł jeszcze dzisiaj wystawić nam takie świadectwo? Jakie to smutne, gdy wrogowi uda się zasiać niezgodę pomiędzy braćmi! Jak bardzo cierpi na tym nasze świadectwo wobec świata!

### **Werset 14:**

*Wzywamy was też, bracia, napominajcie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni<sup>26</sup> wobec wszystkich.*

Obojętnie, jakiej grupie wierzących byśmy się przyjrzeni, zawsze stwierdzimy następującą zasadę: nie wszyscy są tacy sami. Również w procesie naszego duchowego rozwoju można zauważyć różnice. Jeżeli chcemy zachować pokój między sobą, musimy wiedzieć, że możliwe jest to tylko wtedy, gdy okazujemy wzajemną troskę. Możemy i powinniśmy przejawiać szczere, serdeczne zainteresowanie naszymi współbraćmi, zwłaszcza zaś tymi, którzy są szczególnie narażeni na niebezpieczeństwa różnego rodzaju. W analizowanym wersecie wymienione są trzy grupy wierzących, wobec których apostoł zaleca nam szczególne zachowanie. Są tacy, którzy postępują nieporządnie, bojaźliwi oraz słabi.

Podobnie jak wiele innych sformułowań w omawianym liście, także słowo *niesforni* pochodzi z języka wojskowego. Określano nim kogoś, kto nie stał prosto w szeregu. Z 2. Listu do Tesaloniczan 3,6 oraz 3,10 dowiadujemy się, o kogo tutaj chodzi. Najwidoczniej w zgromadzeniu w Tesalonice byli wierzący, którzy nie chcieli pracować. Co więcej, prawdopodobnie mieli ku temu dość przekonujące powody. Można przypuszczać, że tak bardzo czekali na rychłe przyjście Pana Jezusa, iż myśleli, że nie ma już potrzeby wykonywania ziemskiego

<sup>26</sup> Wł. *cierpliwi* (BT; przyp. tłum.)

zawodu. Mimo to Słowo Boże nazywa tego rodzaju zachowanie *nieporządnym*<sup>27</sup>. Choć każdego dnia powinniśmy czekać na naszego Pana, to niemniej jednak ważne jest, abyśmy wiernie wypełniali nasze codzienne obowiązki w tym świecie. Oczywiście, że nie możemy nazywać nieporządnymi takich, którzy są bezrobotni nie z własnego wyboru. Nie, nieporządni to tacy, którzy *nie chcą* pracować.

Tak postępujący wierzący mają być napominani. Powinniśmy im uświadomić, że postawa ich jest niewłaściwa. W drugim liście (rozd. 3,6) apostoł nakazuje stronić od nich. Najwidoczniej byli tacy, którzy nie przyjęli tego napomnienia. Zwróćmy uwagę na kolejność podejmowanych kroków. Nieporządnie żyjący bracia mieli najpierw zostać pouczeni, a dopiero potem – gdy środki te okazały się bezowocne – należało się od nich zdystansować. Zasada ta obowiązuje do dzisiaj. Zanim przystąpimy do działania i podejmiemy poważniejsze kroki dyscyplinujące, powinniśmy w miłości zabiegać o serca naszych współbraci. Jakże potrzebne w naszych dniach są bezinteresowne starania, wypływające ze szczerej, braterskiej miłości.

Następnie czytamy o bojaźliwych. Ich należy pocieszać. Bojaźliwi (dosłownie: ludzie o *małej duszy* lub o *małej odwadze*) to wierzący, którzy zostali zniechęceni lub rozczarowani przez okoliczności życia. Doświadczenia i trudności przygnębiają ich. W Tesalonice do tej grupy należeli być może ci, którzy stracili kogoś ze swoich bliskich. Iluż wierzących znajduje się w podobnej sytuacji! Czy znamy ich? Czy mamy dla nich otwarte oczy i serca? Czy odwiedzamy ich, pocieszamy i zachęcamy? Jakie szerokie pole do działania otwiera się przed nami!

Trzecią wspomnianą grupę stanowią słabi. W tym kontekście można pomyśleć zarówno o słabych cieleśnie, jak też o słabych duchowo (myślę, że to o nich w szczególności mowa). Są słabi w wierze, którymi

---

<sup>27</sup> *Nieporządny* to bardziej precyzyjne tłumaczenie słowa oddanego w BW jako *niesforny* (przyj. tłum.)

mamy się opiekować. Być słabym oznacza nie mieć siły. Na takich ludzi powinniśmy mieć wzgląd i wyciągać do nich pomocną dłoń.

Na końcu zostajemy wezwani do tego, by być cierpliwi wobec wszystkich (BT). Cierpliwość jest jedną z najbardziej charakterystycznych cnót chrześcijańskich. Stanowi część owocu Ducha (Gal. 5,22) i jest pierwszą cechą miłości wymienioną w 1. Liście do Koryntian 13,4. Również o samym Bogu czytamy, że jest cierpliwy (Rzym. 2,4). Cierpliwość jest zatem przymiotem, który powinien zdobić nas jako dzieci Boże. Nie ustaje ona nawet wtedy, gdy prowokacyjnie zostaje wystawiona na próbę przez niesprzyjające okoliczności. Myślę, że jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego powinniśmy okazywać ją wobec wszystkich. Jakże często pokój między dziećmi Bożymi zostaje zakłócony właśnie dlatego, że brak nam cierpliwości.

#### **Werset 15:**

*Baczenie, ażeby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim.*

Tutaj zostaje przedstawiona ogólna zasada, która dotyczy naszego zachowania wobec otaczających nas ludzi. Mamy uważać, aby nikt – każdy z nas może wstawić tutaj swoje imię – nie odpowiadał drugiemu złem za złe. Przedstawiona tu norma moralna jest przeciwna regułom zakonu. W Starym Przymierzu obowiązywała zasada: „*Oko za oko, ząb za ząb*” (2. Mojż. 21,24). Również ludzie tego świata zwykle tak postępują. Jedynie łaska Boża może udzielić nam niezbędnej duchowej siły, abyśmy byli w stanie orientować się według innych wzorców – wzorców Bożych. Sformułowana tutaj zasada nieoddawania złem za złe obowiązuje w Królestwie Bożym. Pan Jezus mówił o tym w Kazaniu na Górze (w którym przedstawił zasady Królestwa Bożego). Do swych uczniów powiedział: *Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, ząb za ząb. A Ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi* (Mat. 5,38-39). Również



apostół Paweł pisał do Rzymian: *Nikomu złem za złe nie oddawajcie* (Rzym. 12,17).

Postępowanie według tych zasad było dla Tesaloniczan na pewno trudniejsze niż dla większości z nas. Wierzący ci, prześladowani przez swoje otoczenie, przyjęli ewangelię *w wielkim uciśnieniu*. Wyrządzono im wiele krzywd i z pewnością dlatego zostali wezwani, aby nie oddawać złem za zło. Napomnienie to odnosi się również do nas. Jak szybko jesteśmy skłonni bronić się, gdy jesteśmy atakowani. Gdy tylko ktoś wyrządzi nam krzywdę, zaraz rozmyślamy nad możliwością zemsty. Dajmy się zachęcić, aby również w tej sprawie przejawiać usposobienie naszego Pana, który *gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem; gdy cierpiał, nie groził* (1. Piotra 2,23).

Paweł posuwa się tutaj jeszcze dalej. Mówi: *Starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim*. Oznacza to, że jako wierzący nie powinniśmy poprzestać na wystrzeganiu się oddawania złem za złe. Bóg chce, abyśmy szukali okazji, by czynić innym coś dobrego. Czynić dobrze mamy przede wszystkim naszym współbraciom, następnie zaś ludziom z tego świata. Nawet jeśli istnieje klarowny podział między światłością a ciemnością, dniem a nocą, który uniemożliwia wierzącym posiadanie społeczności ze światem – to jednak jako ci, którzy są światłością w Panu, możemy i powinniśmy objawiać cechy światłości wobec ludzi, którzy żyją jeszcze w ciemności. Tylko w ten sposób okazujemy się prawdziwymi sługami Królestwa i jesteśmy świadectwem dla Pana.

### **Werset 16:**

*Zawsze się radujcie.*

Następną cechą rozpoznawczą chrześcijan jest radość. Świat dookoła nas pełen jest przemocy, nienawiści, niesprawiedliwości, a co za tym idzie – smutku. Nawet jeśli szatan stara się wmówić ludziom, że ta czy inna rzecz przyniesie im radość, to jednak wciąż na nowo

jesteśmy świadkami tego, że wszelka radość oferowana przez świat ostatecznie kończy się smutkiem. Unaocznia nam to historia syna marnotrawnego z 15. rozdziału Ewangelii Łukasza. Jedyne ten, kto posiada żywą relację z Jezusem, zna prawdziwą radość. Jako wierzący możemy cieszyć się ze zbawienia oraz codziennego podążania za Panem. Nie oznacza to wcale, że dzieci Boże nie wiedzą, co to smutek. Wręcz przeciwnie, jest on częstym towarzyszem wierzącego, ale nie jest w stanie odebrać mu radości. Smutek zawsze dotyczy tej ziemi i jej spraw, trudnych okoliczności, w jakich znajdujemy się w czasie naszego doczesnego życia, natomiast prawdziwa radość ma zawsze związek z Panem i tym, co w niebie. Dlatego jesteśmy w stanie odczuwać oba te uczucia jednocześnie. Właśnie to miał Paweł na myśli, gdy, będąc w więzieniu, pisał do Filipian: *Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się* (Fil. 4,4).

### Werset 17:

*Bez przystanku się módlcie.*

Nieustanna społeczność z Panem jest podstawowym warunkiem przeżywania radości. Wyraz tej bliskiej więzi okazujemy właśnie przez modlitwę. To dlatego Paweł pisze: *Bez przystanku się módlcie*. On sam dał Tesaloniczanom przykład, ponieważ modlił się o nich cały czas. Tutaj nie chodzi oczywiście przede wszystkim o nasze godziny modlitewne, gdy zbieramy się jako zbór; również nie tak bardzo o te chwile w naszym prywatnym życiu, gdy świadomie składamy ręce i uginamy kolana w modlitwie. W tym znaczeniu nieustanna modlitwa nie jest w ogóle możliwa. Modlitwa często jest nazywana oddechem duszy (tak jak czytanie Słowa Bożego jest naszym pokarmem). Oddycha się zwykle nieświadomie, tzn. nie zauważa się tego i nie planuje, lecz czyni odruchowo. Gdy jednak człowiek przestanie oddychać, skutki są natychmiast zauważalne. Podobnie jest z modlitwą. Jest to zachowanie nieustannej łączności z naszym Panem, wyraz naszej zależności od

Niego. W tym sensie jest to wewnętrzna postawa, w której możemy trwać nieustannie, tj. przy pracy, w domu, w czasie wolnym itd.

Jak we wszystkim, tak też tutaj Pan Jezus jest naszym doskonałym przykładem. Jedynie On mógł powiedzieć o sobie, że trwa zawsze w modlitwie (Ps. 109,4<sup>28</sup>). Dla Niego modlitwa nie była tylko dobrym zwyczajem, lecz jako prawdziwy człowiek żył w nieustannej zależności od swego Ojca.

### Werset 18:

*Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was.*

Modlitwa jest zawsze powiązana z dziękczynieniem (np. Kol. 4,2). Wyrażanie wdzięczności w modlitwie jest wolą Bożą względem nas. Dziękowanie udowadnia, że modlimy się z właściwym nastawieniem serca. Zgodnie z zapisem z Listu do Filipian 4,6 mamy przedkładać Bogu wszystkie nasze sprawy i prośby *w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem*. Gdy modlimy się z taką właśnie wewnętrzną postawą, wiemy, że Pan wysłucha naszych modlitw w taki sposób, w jaki będzie to uważał za słuszne. Pokój Boży staje się wtedy naszym błogosławionym działem. Jeżeli jednak zapominamy o dziękczynieniu, szybko stajemy się niecierpliwi i niezadowoleni, gdy tylko zauważamy, że nasze prośby nie zostają wysłuchane zgodnie z naszymi wyobrażeniami.

Chrześcijanin, który nie potrafi już dziękować, jest nieszczęśliwy. Dlatego szatan chce zwrócić nasz wzrok na wszelkiego rodzaju negatywne sprawy, rzekome i prawdziwe braki itd., abyśmy odczyli się dziękczynienia. Gdy jednak nasze oczy otwarte są na dobroć Bożą, to we wszystkich okolicznościach życia będziemy potrafili znaleźć dość powodów do wdzięczności. Jeśli naprawdę jesteśmy głęboko przekonani o tym, że wszystkie rzeczy współdziałają z nami ku dobremu (Rzym.

---

<sup>28</sup> Tak brzmi dosłowne tłumaczenie tego wersetu (przyp. tłum.)

8,28), zawsze będziemy mieli za co dziękować. Chciejmy zatem prosić Pana, aby dał nam wdzięczne serca.

### **Werset 19:**

*Ducha nie gaście.*

Kolejne wskazania aż do wersetu 22. włącznie są ze sobą ściśle powiązane i zajmują się działalnością Ducha Świętego. Biblia używa różnych obrazów, aby unaocznic i przybliżyć nam działanie Ducha Bożego. Tutaj zostało ono przyrównane do ognia. Istnieje niebezpieczeństwo, że zagasimy ów płomień i w ten sposób ograniczymy działanie Ducha Świętego lub nawet całkowicie je uniemożliwimy. Sytuacja taka może zaistnieć zarówno w osobistym życiu wierzącego, jak też podczas wspólnych spotkań zborowych. W naszym osobistym życiu zagaszenie Ducha ma miejsce wtedy, gdy notorycznie sprzeciwiamy się Jego prowadzeniu, nie słuchamy Jego głosu i lekceważymy przejawy Jego korygującego działania. Wtedy też Duch nie jest już w stanie przedstawiać nam osoby Pana i niebiańskich błogosławieństw. W odniesieniu do wspólnych zgromadzeń zagaszenie Ducha oznacza zastąpienie Jego kierownictwa ludzkim porządkiem. Praktycznym następstwem takiego postępowania jest to, że Pan nie może przekazać nam tego, co właściwie zamierzał przez Ducha Świętego. Zasada ta wiąże się bezpośrednio z następnym wersem, gdzie jest mowa o proroctwie będącym wynikiem działania Ducha Bożego. Czerpanie błogosławieństwa z proroczej służby możliwe jest tylko wtedy, gdy nie krępujemy Ducha Bożego.

Biblia mówi o czterech możliwościach ograniczenia działania Ducha Świętego, które powinniśmy umieć rozróżniać:

1. Zagaszenie Ducha w naszym osobistym życiu czy w życiu Kościoła, tj. blokowanie Jego działania.
2. Zasmucanie Ducha Świętego (Efez. 4,30) – ma miejsce wtedy, gdy grzeszymy. Duch Święty, który mieszka w każdym wierzą-

cym, zostaje przez grzech zasmucony, czego następstwem jest zakłócenie społeczności z Bogiem.

3. Sprzeciwianie się Duchowi Świętemu (Dz. Ap. 7,51) – dotyczy niewierzących, którzy opierają się Jego staraniom, by przekonać ich o grzechu i przywieść do pokuty.
4. Błuznierstwo przeciwko Duchowi Świętemu (Mat. 12,24-32). Jest to grzech polegający na utożsamianiu osoby Pana i Jego czynów (kierowanych zawsze Duchem Świętym) z szatanem i jego mocą, jak czynili to faryzeusze za życia Pana Jezusa na ziemi.

### **Werset 20:**

*Proroctw nie lekceważcie.*

Jak już wcześniej zaznaczyłem, napomnienie to ma wiele wspólnego z gaszeniem Ducha Świętego. Prorokowanie w Nowym Testamencie nie oznacza głównie przepowiadania przyszłych wydarzeń (choć w kilku miejscach takie jest znaczenie słowa *prorokować*). Prorokowanie to mówienie z bezpośredniej obecności Bożej. Dzięki służbie proroczej możemy w określonej sytuacji otrzymać słowo od Pana – słowo, którego potrzebujemy na daną chwilę, a które Duch Święty włożył w usta mówiącego. Może być to pocieszenie, napomnienie albo pouczenie. Dzisiaj potrzebujemy usłyszeć takie słowo, a jutro w innej sytuacji zupełnie inne. Abyśmy otrzymali zawsze to, czego potrzebujemy, Duch Święty musi działać nieskrępowanie pośród nas. 1. List do Koryntian 14,1-5 pokazuje wyraźnie, że prorokowanie jest najwyższym darem, jaki działa w czasie zgromadzeń i że powinniśmy o niego zabiegać.

Lekceważenie proroctw oznacza zatem odebranie Duchowi możliwości działania wśród nas. Właściwie sięga to jeszcze dalej niż gaszenie Ducha, ponieważ gdy lekceważymy proroctwa, gardzimy ostatecznie Tym, który je daje, tj. Duchem Świętym. Dlatego tak ważne jest, abyśmy, gdy zbieramy się jako Kościół, czekali na Jego kierownictwo. Wszystko, co pochodzi z ciała, przeciwne jest Duchowi. Nawet jeśli

zasadniczo nie praktykujemy odgórnie ustalonego porządku nabożeństw, to jednak w nas samych może być coś, co przytłumi działanie Ducha lub zgasi je całkowicie. Musimy się tego wystrzeżać, by nie stracić wielu błogosławieństw.

### **Werset 21:**

*Wszystkiego doświadczajcie<sup>29</sup>, co dobre, tego się trzymajcie.*

Spójnik *ale* (którego brakuje w polskich tłumaczeniach Biblii) świadczy o powiązaniu z poprzednim werselem, który ostrzegł nas przed pewnym niebezpieczeństwem. To prawda, że mamy nie gardzić prorocत्वami. Niemniej jednak możemy, a nawet powinniśmy badać, czy to, co jest mówione, jest rzeczywiście prorocत्वem pochodzącym od Ducha Bożego. Znamy aż nader dobrze ludzkie serce. Ponieważ jest ono *podstępne i zepsute* (Jer. 17,9), wierzący może mówić kierowany cielesnymi pobudkami, a nie Duchem Bożym. Tam, gdzie w zgromadzeniach praktykowana jest biblijna zasada wolności działania Ducha Świętego (1. Kor. 14), bardzo łatwo o cielesne udzielanie się, będące smutnym nadużyciem owej wolności. To właśnie przed tym ostrzega nas powyższy werselem. Chociaż powinniśmy pozostawić Duchowi wolność działania, to jednocześnie mamy sprawdzać, co jest mówione. Wezwanie do doświadczania wszystkiego nie oznacza zatem, że naszym zadaniem jest wnikliwe przestudiowanie wszystkich nauk rozpowszechnianych w chrześcijaństwie, włącznie ze złymi i fałszywymi (przez co niejeden już upadł w wierze), lecz że mamy oceniać, czy to, co jest mówione, naprawdę jest prorocत्वem pochodzącym od Ducha Bożego.

Zalecone nam tu badanie nie oznacza wcale zastanawiania się, czy odpowiada nam to, co zostało powiedziane. Tutaj chodzi wyłącznie o źródło wypowiedzi.

---

<sup>29</sup> Wł. *ale wszystko badajcie* (przyp. tłum.)

Drugie zdanie składowe jest nie mniej ważne: *Co dobre, tego się trzymajcie*. Jak często postępujemy dokładnie na odwrót! Poddajemy ocenie czyjąś wypowiedź, a gdy dojdziemy do wniosku, że coś nie zostało powiedziane pod natchnieniem Ducha, rozmawiamy o tym ze wszystkimi i krytykujemy, ile tylko się da; natomiast o tym, co dobre, co pochodzi z Ducha, zapominamy bardzo szybko. Powinno być odwrotnie. Mamy odrzucać to, co negatywne (co nie oznacza, że nie możemy porozmawiać z bratem, który wypowiedział niewłaściwe słowa), natomiast dobre powinniśmy zachować dla naszego duchowego wzrostu. Tak powinno być po każdej służbie Słowa w zgromadzeniu.

### **Werset 22:**

*Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie.*

Oczywiście, że słowa te można potraktować jako ogólną zasadę, obowiązującą w każdej dziedzinie życia. To samo apostoł miał na myśli, gdy pisał do Rzymian: *Chcę, abyście byli mądrzy w tym, co dobre, a czyści wobec zła* (Rzym. 16,19). Zło należy do nocy i przejawia się na różne sposoby. Są rzeczy złe z moralnego punktu widzenia, ale również istnieje zło doktrynalne. Szatan u każdego znajduje inny punkt zaczepienia. To dlatego zapisano w Słowie Bożym ostrzeżenie przed wszelkim rodzajem zła, połączone z wyraźnym napomnieniem, by trzymać się od niego z dala.

Z drugiej strony słowa te można połączyć również z poprzednimi wersetami. Z jednej strony niebezpieczeństwo polega na tym, że będziemy gasić Ducha i lekceważyć prorocтва, z drugiej zaś, że nasze ciało będzie nadużywało wolności i nie będziemy poddawać właściwej ocenie tego, co jest mówione podczas spotkań zboru. Obu pułapek mamy się wystrzegać.

**Werset 23:**

*A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa.”*

Werset ten rozpoczyna końcowy fragment listu. Apostoł jeszcze raz przypomina o przyjściu Pana, fakcie stanowiącym sedno listu. Najpierw jednak mówi wierzącym o *Bogu pokoju*. W rozdziale 2,12 przypomniał Tesaloniczanom o tym, że Bóg powołał ich „do swego Królestwa i chwały”. To nadchodzące Królestwo będzie źródłem pokoju. Boga pokoju znamy już dzisiaj. To On zachowa nas w świętości aż do chwili, gdy przyjdzie Pan, by objął na ziemi władzę.

Temat praktycznej świętości pojawiał się już wielokrotnie w tym liście. W rozdziale 2,10 pokazano świętość w życiu apostoła, w rozdziale 3,11-13 występuje ona w powiązaniu z działającą w nas miłością, zaś w rozdziale 4,1-8 – w związku z naszym praktycznym postępowaniem. Tutaj świętość została powiązana z *Bogiem pokoju*. Jedynie On może zrodzić w naszym życiu praktyczną świętość, tj. odłączenie się od zła i zwrócenie się ku Panu Jezusowi. W rozdziale 3,13 mowa była o tym, że nasze serca mają zostać utwierdzone w świętości *przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi jego świętymi*. W przywołanym wersecie brakuje słów *przed Bogiem i Ojcem naszym*. W tym kryje się myśl, że praktyczna świętość jest nie tylko widziana przez Boga i Ojca, lecz że również świat ją dostrzeże, gdy przyjdziemy z Panem Jezusem na ziemię. Jego przyjście nie wiąże się dla nas wyłącznie z błogosławieństwami, lecz także z odpowiedzialnością. Mamy zostać zachowani w czystości, tzn. być bez zarzutu. Mamy postępować tak, aby przy przyjściu Pana w chwale ludzie ze świata widzieli nasze życie jako nienaganne. Gdy ukażemy się z Nim w chwale, zostanie ujawnione, czy żyliśmy na ziemi w praktycznej świętości.



Pierwsza część omawianego wersetu mówi, że to Bóg nas uświęca, w drugiej natomiast nie jest powiedziane, kto ma nas zachować. Zamiast tego czytamy ogólne życzenie: *...a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany*. Słowa te z jednej strony apelują do naszej osobistej odpowiedzialności, z drugiej zaś przypominają o tym, że bez Boga i Jego pomocy niemożliwe jest ich wypełnienie. Oba aspekty są prawdziwe. Choć mamy zabiegać o to, aby w świętości podążać naszą drogą, to z drugiej strony wiemy, że jedynie Bóg jest w stanie w naszym życiu tę świętość zapewnić. Już wielu próbowało wypracować ją własnymi siłami i musiało przeżyć gorzkie rozczarowanie.

Wzmiankę o duchu, duszy i ciele znajdujemy w takim zestawieniu tylko w tym miejscu. Gdzie indziej można przeczytać o duchu i duszy w odróżnieniu od ciała. Duch i dusza stanowią wewnętrznego człowieka, ciało – zewnętrznego. Niemniej jednak zastosowany tu podział na trzy części nie jest z pewnością przypadkowy. W oczach Boga kompletny człowiek składa się z ducha, duszy i ciała. Również w przypadku Jezusa, będącego doskonałym człowiekiem, czytamy o Jego duchu, duszy i ciele (Łuk. 23,46; Mar. 14,34; Hebr. 10,5).

Każdy z nas wie, co to jest ciało. To naczynie, w które „włożone” zostały duch i dusza. Rozumiemy dobrze, co to znaczy zachować nasze ciała w świętości. Trudniejsze jest wytłumaczenie tego w stosunku do duszy i ducha. Chociaż różnica pomiędzy tymi dwoma aspektami istoty człowieka jest bardzo niewielka, to jednak istnieje, ponieważ także inne fragmenty w Nowym Testamencie wprowadzają rozróżnienia pomiędzy nimi (np. Łuk. 1,46-47; Hebr. 4,12). Można ująć to tak: dusza obejmuje odczucia, natomiast duch to życie, które Bóg dał człowiekowi w odróżnieniu od zwierząt. Dzięki temu, że posiadamy ducha, jesteśmy w stanie nawiązać żywą relację z Bogiem, nieosiągalną dla zwierzęcia. Jakie to ważne zatem, aby nasze uczucia i nasz duch zostały zachowane w świętości. Tutaj chodzi o całego człowieka. Nikt z nas nie może podzielić się na trzy odrębne części. Niektórzy być może zwracają

baczną uwagę na to, żeby zachować w świętości swoje ciało, ale pomijają ducha i duszę. Inni skupiają się na uczuciach i padają ofiarą różnych fałszywych nauk, ponieważ nie zachowują swojego ducha. Jeszcze inni przykładają wielką wagę do czystości ducha, ale zaniedbują świętość ciała. Wolą Bożą natomiast jest to, aby cały, zintegrowany człowiek został zachowany w świętości, czyli jego duch, dusza i ciało.

„Duch Święty pragnie zatem, aby pojednany z Bogiem człowiek we wszystkich sferach swojego istnienia był poświęcony Bogu, który złączył go z sobą przez objawienie swojej miłości oraz dzieło łaski. Chce, aby nic w nim nie otwierało się na wpływy niedorównujące Bożej naturze, której jest uczestnikiem, tak aby w ten sposób został zachowany nienagannym na przyjście Chrystusa.”<sup>xix</sup>

#### **Werset 24:**

*Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona.*

Apostoł nie miał zamiaru zniechęcać Tesaloniczan. Być może i my, gdy zastanawiamy się nad poprzednim wersem, zaczynamy obawiać się, że nigdy nie osiągniemy należytego stopnia uświęcenia. Jakim pocieszeniem są wtedy dla nas słowa: *Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona*. Nie chcemy w żadnym razie ujmować czegokolwiek z naszej odpowiedzialności, ale mimo to wciąż na nowo możemy z radością przypominać sobie o wierności Bożej. Mimo częstych naszych upadków, jedno jest pewne: Bóg jest wierny.

Gdy mowa jest tutaj o powołaniu Bożym, to nie chodzi o przeznaczenie do Królestwa czy do Jego chwały, lecz o powołanie – lub raczej wezwanie – do praktycznej świętości. Jeżeli nie sprostamy tej odpowiedzialności, to nigdy nie jest to wina Boga. Nie, On jest wierny. On też dokończy w nas dzieła, które rozpoczął. Dlatego nie musimy rozpaczać, myśląc, że to wezwanie do praktycznej świętości jest zbyt trudne. Nadejdzie dzień, w którym będziemy stać przed Nim w nienagannej świętości.

**Werset 25:**

*Bracia, módlcie się za nas.*

Paweł nosił na swoim sercu wszystkich wierzących. Jak wiemy, modlił się również za Tesaloniczan (rozd. 1,2). Był także świadom tego, jak bardzo sam potrzebuje modlitw swoich braci i siostr. Przez modlitwę jesteśmy związani nie tylko z Bogiem, lecz również z naszymi współbraćmi. Jakie to ważne, abyśmy modlili się za siebie nawzajem.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za braci, których nam podarował, którzy wykładają Słowo Boże i kierują je do naszych serc i sumień. Jakie to istotne, aby bracia nie tylko przynosili wierzącym Słowo Boże, lecz aby modlili się również za swoich słuchaczy. Z drugiej strony niezwykle ważne jest, abyśmy jako odbiorcy wykonywanej posługi modlili się za braćmi i siostrami, którzy w szczególny sposób aktywni są w dziele Pańskim. Potrzebują oni naszych modlitw, zarówno osobistych, jak i wspólnych.

**Werset 26:**

*Pozdrówcie wszystkich braci pocałunkiem świętym.*

W tamtych czasach pocałunek był zwyczajowym pozdrowieniem. Dlatego nacisk leży tutaj nie tak bardzo na samej formie pozdrowienia, tj. pocałunku, lecz raczej na tym, że ma on być święty. Napomnienie to można by odnieść równie dobrze do bardziej rozpowszechnionego w naszej kulturze uścisku dłoni. Decydujące jest to, aby nasze pozdrowienie było święte. Tutaj chodzi przede wszystkim o wcale nie tak błahę pytanie, czy nasze powitania są szczerze. Jak często musimy niestety stwierdzić, że sami w tak trywialnych wydawałoby się okolicznościach jesteśmy zwyczajnie nieszczerzy. Jeżeli dwaj bracia krytykują trzeciego, a ten, nic o tym nie wiedząc, podchodzi do nich i zostaje przywitany „słodkimi” słowami (np.: „Jak miło ciebie widzieć!”), to z pewnością nie jest to *pocałunek święty*, lecz po prostu obłuda.

**Werset 27:**

*Zaklinam was na Pana, aby ten list był odczytany wszystkim braciom.*

Paweł używa tutaj bardzo mocnych słów. *Zaklinać* oznacza zobowiązać kogoś uroczystą przysięgą. Apostołowi bardzo zależało na tym, aby list ten został przeczytany wszystkim wierzącym. Ze słów tych wynika, że w trakcie jego pisania apostoł miał świadomość, że jest inspirowany przez Ducha Świętego i że jego treść ma bardzo ważne znaczenie także dla innych wierzących.

I rzeczywiście – gdy rozejrzemy się uważnie dookoła nas, będziemy musieli stwierdzić, jak wiele niejasności istnieje dzisiaj właśnie w kwestii zawartych w tym liście prawd. Gdy zauważymy, jak niewiele wierzący wiedzą o przyjściu Pana Jezusa, zrozumiemy, że nadal treść listu jest nader aktualna i przemawia do nas osobiście.

**Werset 28:**

*Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z wami. Amen.*

Jakże trafne zakończenie tego pokrzepiającego listu! Jak bardzo potrzebujemy łaski Bożej w naszym życiu! Potrzebujemy jej w obliczu faktu, że Pan Jezus powróci już wkrótce, aby wziąć nas do siebie i abyśmy krótko potem objawili się wraz z Nim po to, by mógł ustanowić tu swoje Królestwo. Tak, jesteśmy całkowicie zależni od Bożej przychylności. Doświadczyliśmy Jego łaski jako grzesznicy, gdy nas zbawił i doświadczymy jej ponownie, gdy powróci, by wziąć nas do siebie. Każdego dnia żyjemy dzięki tej łasce i nie możemy się bez niej obejść (por. Rzym. 5,1-2). Nasz Pan zna wszystkie ziemskie okoliczności. Wie, czy jesteśmy młodzi i mamy przed sobą jeszcze całe życie, czy może odczuwamy dotkliwie słabość naszego ciała. Jego łaska jest obfita dla wszystkich. To źródło, którego nie da się wyczerpać (Ew. Jana 1,16). Będzie płynąć tak długo, aż będziemy u Niego w chwale.

To łaska jest, co w mej słabości  
prowadzi mnie w pielgrzymce tej –  
obdarzy pełność mnie miłości,  
gdy wejść do ojczyzny mej.

(Przypisy)

- I A.C. Gaebelien: „The first Epistle to the Thessalonians” (s. 20)  
II W. Kelly: „1<sup>st</sup> and 2<sup>nd</sup> Thessalonians” (s. 25)  
III J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 58)  
IV J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 68)  
V W.E. Vine: Expository Dictionary of the Bible Words (s. 70)  
VI W. Kelly: „1<sup>st</sup> and 2<sup>nd</sup> Thessalonians” (s. 79)  
VII F.B. Hole: Paul’s Epistles, tom II (s. 80)  
VIII W.E. Vine: Expository Dictionary of the Bible Words (s. 86)  
IX J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 89)  
X W. Kelly: „1<sup>st</sup> and 2<sup>nd</sup> Thessalonians” (s. 119)  
XI W.E. Vine: Expository Dictionary of the Bible Words (s. 122)  
XII J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 122)  
XIII J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 124)  
XIV H. Rossier – Entretiens sur la première Épitre aux Thessaloniens (s. 124)  
XV F.B. Hole: Paul’s Epistles, tom II (s. 128)  
XVI H. Rossier – Entretiens sur la première Épitre aux Thessaloniens (s. 138)  
XVII J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 141)  
XVIII F.B. Hole: Paul’s Epistles, tom II (s. 142)  
XIX J.N. Darby – Der erste Brief an die Thessalonicher (s. 191)

Większość z podanych powyżej komentarzy biblijnych dostępnych jest na stronach internetowych:

- niemieckojęzycznej: [www.bibelkommentare.de](http://www.bibelkommentare.de);
- angielskojęzycznych: [www.stempublishing.com](http://www.stempublishing.com) i [biblecentre.org](http://biblecentre.org)